ROK XII 1933 NR 11-12

LISTOPAD - GRUDZIEŃ

NAFTA

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM
PRZEMYSŁU NAFTOWEGO
WYDAWANY PRZEZ

ZWIĄZEK POLSKICH PRZEMYSŁOWCÓW NAFTOWYCH

TREŚĆ:

NAFTA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM NAFTOWYM

Rocznik XII — LISTOPAD - GRUDZIEŃ 1933 — Zeszyt 11-12

CENA ZESZYTU 2.50 ZŁ. — CENY OGŁOSZEŃ: CAŁA STRONA 90 ZŁ., PÓŁ STR. 50 ZŁ., ĆWIERĆ STR. 30 ZŁ.
RK. P. K. O. LWÓW, BANK NAFTOWY S. A. Nr. 501.871.

SIEDZIBA REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, ULICA KOPERNIKA 4. III. P. Tel. 89-85.

W obliczu zamierzonej zniżki ceny ropy.

Ostatniemi czasy prasa codzienna przyniosła wielce niepokojącą wiadomość, z wyraźnem powołaniem się na źródła oficjalne, o mającej nastąpić interwencji czynników rządowych w kierunku zniżenia ceny ropy, wskutek tego, że cena 1.600 zł. za cysternę 10-tonnową jest ich zdaniem gospodarczo nieuzasadniona dlatego, że jakoby nadwyżki z niej płynące nie są obracane na wiercenia. Dodanie tej końcowej uwagi jest szczególnie ważne i zasługujące w pełni na podkreślenie i zapamiętanie. Dowodzi to bowiem tego, że sfery rządowe, mające podjąć stosowne kroki interwencyjne, orjentują się dobrze w sytuacji i wiedzą, że gdy idzie o wiercenia i o koszty oraz o ryzyko z niemi związane, to cena ta absolutnie nie jest wygórowana. Niemal równocześnie z pojawieniem się tej wiadomości ukazał się w czasopiśmie *Polska Gospodarcza*, wydawanem z upoważnienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu, w zeszycie 51. z dn. 23. XII. b. r. artykuł p. t. *Na froncie organizacyjnym ciężkiego przemysłu*, omawiający względnie wyjaśniający i tę kwestję w sposób następujący:

> „Przemysł naftowy nie posiada w obecnym momencie żadnej organizacji handlowej, która regulowałaby rynek wewnętrzny. Po rozbiciu się Syndykatu Przemysłu Naftowego, które nastąpiło w wiosennym okresie bieżącego roku, organizacja tego rodzaju nie powstała, mimo konieczności racjonalnego związania eksportu produktów naftowych ze sprzedażą na rynku krajowym.
>
> Po rozwiązaniu Syndykatu ceny produktów naftowych końcowych, t. j. benzyny, nafty i smarów, bardzo znacznie się obniżyły, jak również obniżyła się cena ropy naftowej i zmalał na nią popyt. Stało się to dzięki temu, że rynek tak spożywczy, jak i wytwórczy w przemyśle naftowym został zdezorjentowany niepewnością sytuacji.
>
> Dopiero powołanie do życia przymusowej organizacji Polskiego Eksportu Naftowego, mającej za zadanie scentralizowanie eksportu produktów naftowych i rozłożenie ciężarów tego eksportu w stosunku proporcjonalnym na wszystkie przedsiębiorstwa naftowe rafineryjne, uspokoiło stosunki w przemyśle naftowym i uporządkowało jego rynek. Ceny wszakże produktów naftowych, mimo że podniosły się w stosunku do poziomu cen z okresu zaraz po rozwiązaniu Syndykatu Naftowego i mimo że w międzyczasie zaczął działać podatek drogowy, który obciążył benzynę, nie osiągnęły łącznie z wkalkulowaniem tego podatku poziomu cen z okresu syndykackiego.
>
> Nastąpiło natomiast spodziewane zjawisko na rynku ropnym, a mianowicie, wskutek działania mechanizmu Polskiego Eksportu Naftowego na problem eksportowy produktów naftowych i ustosunkowanie wytwórczości rafineryj do ich eksportu i sprzedaży na rynku wewnętrznym, zwiększył się popyt na ropę, co poprawiło radykalnie sytuację producentów ropnych, zdjęło z rynku wszelkie zapasy ropy i podniosło jej cenę.
>
> Dzięki wszakże nadmiernej pogoni za ropą, a to wskutek uruchomienia wszystkich rafineryj wobec skasowania z okresu syndykackiego odpłat za stójkę, cena ropy osiągnęła ostatnio poziom zł. 1.600.— za wagon, która to cena w stosunku do kosztów eksploatacyjnych kopalń musi być uważana stanowczo za wygórowaną. Gdyby nadwyżki, płynące stąd, były obracane na rozwój wierceń, to tak wysoka cena ropy znajdowałaby gospodarcze u-

zasadnienie. Ponieważ wszakże nie można stwierdzić rozwoju nowych wierceń w stosunku do tego stanu, który był przedtem, to należy uważać, że cena ropy nie może się utrzymać długo na tym poziomie i musi ulec obniżce do poziomu więcej racjonalnego, umożliwiającego kalkulację handlową rafinerjom, skoro poziom cen końcowych produktów naftowych opadł i nawet nie osiągnął jeszcze tej obniżki, która zapewniałaby tym produktom rozwój konsumcji.

W chwili obecnej odbywa się na te tematy wymiana zdań między producentami a rafinerjami, i przypuszczać należy, że stosunki w cenach ropy zostaną zracjonalizowane. Gdyby wszakże zmiana tutaj nie nastąpiła, to przypuszczać należy, że musiałaby nastąpić interwencja czynnika rządowego, zwłaszcza wobec tego, że najgłówniejszy postulat producentów ropy został zrealizowany w pełni, t. j. że mają oni zapewniony przy działalności Polskiego Eksportu Naftowego pełny odbiór wyprodukowanej ropy."

Jest to zatem już napół oficjalne potwierdzenie wspomnianej wyżej wiadomości, świadczące wymownie o tem, że miarodajne czynniki państwowe, i n s p i r o w a n e i s i l n i e n a c i s k a n e p r z e z p e w n e b l i s k i e R z ą d o w i k o ł a z p r z e m y s ł u n a f t o w o-r a f i n e r y j n e g o, s t a l e i t r a d y c y j n i e o d c z a s ó w p o w o j e n n y c h z a c i e m n i a j ą c e s w e m i n a j b l i ż s z e m i i n t e r e s a m i i s t o t n ą t r e ś ć z a g a d n i e n i a n a f t o w e g o w P o l s c e i n a w y k ł e j u ż d o n a g i n a n i a c a ł e g o b i e g u w y p a d k ó w w p r z e m y ś l e n a f t o w y m d o s w o i c h w y ł ą c z n i e p o t r z e b, w y n i k a j ą c y c h z c h w i l i b i e ż ą c e j, noszą się istotnie z zamiarem jej realizacji. Nadto wystąpienie tego rodzaju musi być poczytane za krok równoznaczny, do pewnego stopnia przynajmniej, z formalnem wezwaniem zwróconem w stronę sprzedającej ropę grupy czysto kopalnianej do zniżenia tej ceny i z zapowiedzią czynnej interwencji gdy wezwanie to nie odniesie pożądanego skutku.

Skoro więc cena ropy została przez czynniki oficjalne wysunięta w sensie jej zniżenia na porządek dzienny, to należy się zastanowić czy i o ile żądanie to jest słuszne.

Ściśle mówiąc cena 1.600 zł. w znaczeniu ogólnem do końca listopada 1933 r. nie istniała. Wszystka prawie ropa, należąca do przedsiębiorstw czysto kopalnianych, została oddawna zakontraktowana przez zakłady przetwórcze i jest im przez kopalnie dostarczana na podstawie istniejących umów po cenie przeciętnej, wynikającej z obliczeń opartych na cenie rynkowej danego miesiąca, płaconej przez rafinerje należące do niedawnego Syndykatu Przemysłu Naftowego. Cena zatem płacona przez małe zakłady, jako nie należące do wymienionego Syndykatu, nie jest miarodajna do oznaczania ceny przeciętnej. Za ropę zaś zakontraktowaną płacono do niedawna cenę znacznie niższą od ceny 1.600 zł. I tak np. w czerwcu b. r. cena przeciętna rafinerji *Vacuum* wynosiła 1.262.66 zł., w lipcu b. r. 1.333.24 zł., w sierpniu b. r. 1.362.94 zł., we wrześniu b. r. 1.402.29 zł., w październiku b. r. 1.528.97 zł., w listopadzie b. r. 1.562 zł. Na targu ropnym znajduje się jednakowoż jeszcze całkiem nieznaczna ilość wolnej, niezakontraktowanej ropy i ta drobna stosunkowo jej ilość osiąga cenę istotnie wyższą, wskutek wielkiego popytu na ten surowiec, zwłaszcza ze strony małych rafineryj, znacznie przewyższającego jego podaż. Lecz tej ostatniej ceny przytłaczająca większość kopalń nie otrzymywała i nie otrzymuje.

Lecz przypuśćmy, że cena ropy osiągnie lub nawet przekroczy w najbliższym czasie poziom 1.600 zł. — a to jest prawie pewne, gdyż pod wpływem niesłabnącego na nią popytu — na jego zaś osłabienie się nie zanosi — wykazuje ona nadal tendencję zwyżkową — to z tego jeszcze nie wynika, że powstrzymywanie tej zwyżki i działanie w kierunku odwrotnym, dla sprowadzenia jej ceny obecnej do poziomu znacznie niższego, jest wskazane i celowe, a zwłaszcza czy jest to gospodarczo uzasadnione. I mimowoli ciśnie się na usta pytanie w czyim to leży interesie. Wprawdzie pewne motywy, mające służyć za usprawiedliwienie zapowiedzianej czynnej interwencji, znajdujemy w przytoczonym wyżej artykule, lecz nie są to motywy wystarczające i przekonywujące. O ile się zaś rzecz całą dokładnie rozważy i weźmie pod uwagę jedynie momenty naprawdę słuszne i bez żadnych zgoła wątpliwości przekonywujące, to się okaże z wszelką pewnością, że na tego rodzaju pytanie może być dana tylko jedna jedyna odpowiedź: o b n i ż a n i e c e n y r o p y, j a k o n i e c e l o w e i n i e p o t r z e b n e, n i e j e s t w s k a z a n e i n i e l e ż y a b s o l u t n i e a n i w i n t e r e s i e p r z e m y s ł u n a f t o w e g o i j e g o u z d r o w i e n i a, a n i t e ż w i n t e r e s i e k r a j u. K r o k t a k i n i e d o p r o w a d z i ł b y d o n i c z e g o d o b r e g o i b y ł b y z w s z e l k ą p e w n o ś c i ą w s k u t k a c h f a t a l n y.

Zagadnienie ceny ropy nie może być rozpatrywane w sposób jednaki i traktowane z wielu względów narówni z każdą inną akcją zniżkową,

podjętą w interesie szerokiego konsumującego ogółu, w danym razie i niezależnie od innych przyczyn, jeszcze dlatego, że ropa naftowa w stanie surowym nie jest artykułem konsumpcyjnym i w tym stanie do tego ogółu nie dociera. Rzekoma zatem potrzeba czynnej interwencji na rzecz zniżenia tej ceny nie może być w ten sposób komentowana. Leży to bowiem li tylko w interesie grupy czysto rafineryjnej przemysłu naftowego, a więc części tego przemysłu nie wydobywającej i nie posiadającej własnej ropy. Tymczasem nie gdzieindziej, jeno w dziale przetwórczym przemysłu naftowego są aż nazbyt widoczne wielkie i wielce szkodliwe wybujałości. Cały nasz aparat przetwórczy jest na obecne potrzeby naszego wydobycia ropnego grubo za wielki. Przerost ten surowiec naftowy odczuwa bardzo silnie w postaci niezmiernie wysokich kosztów przerobu. W miarę malenia produkcji tego ostatniego sytuacja dalej się pogarsza; powstaje coraz znaczniejsza rozpiętość pomiędzy zdolnością przeróbkową tego aparatu, a osiąganem wydobyciem ropnem. Równocześnie ze wzrostem tej dysproporcji następuje niepożądane i gospodarczo szkodliwe oraz zabójcze dla produkcji ropnej zwiększenie wspomnianych wyżej kosztów przetwarzania. I nie zniżanie ceny ropy, jeno zredukowanie i to mocne przerastającego siły tej produkcji aparatu przetwórczego jest w naszych warunkach tą pilną, niedającą się ani odwrócić ani uniknąć koniecznością i jedynem rozsądnem wyjściem z ciężkiej i zawikłanej sytuacji. A u nas postępuje się właśnie naodwrót i znacznej jego części ułatwia się życie w sposób wybitnie sztuczny. To właśnie niema sensu i wiedzie cały zdrowy przemysł ku ruinie.

Pomniejszenie liczby zakładów przetwórczych w kraju wyjdzie tylko na dobre całemu przemysłowi naftowemu i poprawi znacznie jego sytuację. Nastąpi wówczas o wiele większa koncentracja przeróbki i reszta rafineryj będzie mogła wyzyskać w stopniu znacznie większym jak obecnie, prawie w całości, swoją zdolność przetwórczą. Będzie to połączone z wielką korzyścią dla ropy, gdyż w ten najprostszy sposób siłą faktu i automatycznie zniżone zostaną bardzo dzisiaj wysokie koszty jej przerobu.

Gdy się natomiast postąpi inaczej i gdy istotnie dojdzie do czynnej interwencji rządowej w celu zniżenia ceny ropy w interesie przemysłu czysto rafineryjnego, to tego rodzaju nierozważne, trudne do pojęcia i niedające się niczem uzasadnić pociągnięcie nie usunie zła. Złagodzi zaledwie położenie tego przemysłu i to w stopniu bardzo niewielkim, tylko na czas bardzo krótki. Inaczej być nie może, istota bowiem i właściwe jego podłoże pozostaną nadal nienaruszone. W głównym natomiast i fundamentalnym dziale kopalnianym przemysłu naftowego zniżenie tej ceny doprowadzi z całą pewnością do zaostrzenia kryzysu i do zaburzenia równego katastrofie. Przy niskiej bowiem cenie ropy ruch wiertniczy nietylko się nie zwiększy, lecz zczasem ustanie zupełnie. A wiadomo, że ruch ten decyduje zarówno o rozwoju, jak i o istnieniu górnictwa naftowego. Obniżenie ceny ropy nie pozostanie też bez wpływu na ruch eksploatacyjny i odbije się na nim fatalnie. Nie odrazu wprawdzie, jednakże w pewnym okresie czasu dojdzie niechybnie do unieruchomienia znacznej bardzo części szybów o mniejszej wydajności, i to nietylko w rejonie marki borysławskiej, ale i we wszystkich innych ośrodkach naftowych. Słowem nastąpi wówczas cofanie się przemysłu naftowego na całej linji. Gdyby co do tego istniały pewne wątpliwości lub przypuszczenie, że rzecz całą oświetlamy zbyt pesymistycznie, to pierzchną one odrazu po wczytaniu się w wiele mówiące cyfry, zamieszczone w niniejszym zeszycie na osobnem miejscu*) i po ich skrupulatnem przestudjowaniu.

Otóż wytworzenie takiej sytuacji absolutnie nie jest pożądane. Dla kraju i dla przemysłu naftowego z pewnością będzie lepiej i zdrowiej gdy zmniejszy się liczba rafineryj i gdy ruch wiertniczy i eksploatacyjny zostanie utrzymany i nie ulegnie ograniczeniom z powodu przerostu w dziale rafineryjnym.

Przemysł przetwórczy broni się wytrwale i mocno przed zredukowaniem i temu nie należy się dziwić, liczy on bowiem na import obcej ropy do Polski, wiele zaś z naszych zakładów rafineryjnych chwili tej oczekuje z wielkiem upragnieniem i dużo sobie po niej obiecuje.

Również błędne jest rozumowanie, że cena ropy powinna być zniżona dlatego, że jakoby w odpowiedniej części nie jest obracana na wiercenia. Przedewszystkiem ruch wiertniczy istnieje i w ostatnim roku nawet wzrósł w porównaniu z r. 1932. Świadczą o tem następujące cyfry: podczas gdy w r. 1932 odwiercono ogółem 58.478 m, w pierwszych 10 miesiącach r. 1933 odwiercono 56.398 m. Ponieważ przypuszczać należy, że ilość

*) Vide tabela: Stan produkcji ropy i wierceń w latach 1920—1932, str. 204.

odwierconych metrów w dwu ostatnich miesiącach r. 1933 przekroczy, sądząc po miesiącach poprzednich, cyfrę 12.000 m, zatem łączna ilość odwierconych metrów wyniesie w r. 1933 ponad 68.398 m, czyli o około 10.000 m więcej jak w r. 1932. Następnie z ogólnej ilości odwierconych w okresie 10-miesięcznym metrów przypada na rejon borysławski 5.827 m, zaś na rejony marek specjalnych 50.571, czyli że w tym czasie odwiercono w tych ostatnich rejonach nieco więcej jak w ciągu całego r. 1932. A skoro się zważy, że ilość odwierconych w nich metrów w listopadzie i grudniu b. r. wyniesie, sądząc po miesiącach poprzednich, choćby 10.500—11.000 m, to się okaże, że wiercenia w ośrodkach marek specjalnych w r. 1933 wzrosły i że poziom ich będzie w tym roku o około 10.556 m, czyli bez mała o 21% wyższy w porównaniu z r. 1932, — i że już prawie osiągnęły poziom z dobrych lat ostatniego dziesięciolecia. Stwierdzić zatem trzeba, że ruch wiertniczy w tych ośrodkach nie zmalał i utrzymuje się na poziomie z czasów dobrej ceny ropy. Tak wygląda rzeczywistość w świetle cyfr. Przyczem nie od rzeczy będzie, jeśli przy tej sposobności nadmienimy, że w wierceniach w rejonach marek specjalnych bardzo silny udział bierze dział czysto kopalniany, no i że w tej chwili idzie o zniżenie ceny ropy, należącej do tego właśnie wiercącego działu przemysłu naftowego, na korzyść nie biorącego udziału w wierceniach działu rafineryjnego.

Jeśli zaś wiercenia w rejonie borysławskim znacznie osłabły, to dlatego, że wiercenia w tym rejonie są bardzo głębokie i cena otrzymywana obecnie za ropę tej marki nie wystarcza na pokrycie kosztów z tem połączonych.

Ruch wiertniczy zawsze maleje i powiększa się w zależności od ceny ropy. Gdy cena ta jest dobra i utrzymuje się trwale na wysokim poziomie, to ruch ten automatycznie się ożywia i stale wzrasta. Odpowiednia bowiem cena ropy, dająca pokrycie kosztów wiercenia, jest najlepszym i najsilniej działającym bodźcem do ich podejmowania. Jeśli natomiast cena ta jest niska i gdy kształtuje się niepewnie, jeśli nadto istnieje w tej mierze chwiejność i niezdecydowanie, to ruch wiertniczy automatycznie zamiera, poprostu dlatego, że brak dla jego utrzymania naturalnych podstaw. Wiercenia wówczas się nie opłacają.

Dzisiejsza cena ropy — zawdzięczając to przewidującej i pełnej troski o przyszłość i losy polskiego górnictwa naftowego polityce naszego resortu przemysłu i handlu i pewnym jego szczęśliwym pociągnięciom — nie jest zła i umożliwia eksploatację wielu kopalń i prowadzenie wierceń, tych ostatnich jednakowoż w skromnych, wegetacyjnych rozmiarach. Ale nie jest to cena wygórowana i jej obecny poziom absolutnie nie wystarcza na prowadzenie wierceń w szerokich, czy też choćby tylko w znacznie zwiększonych rozmiarach. I tego po niej, to znaczy rozwinięcia ruchu wiertniczego w stopniu takim jak tego wymaga potrzeba, oczekiwać nie należy. Nie daje ona bowiem nadwyżek na ten cel i nie tworzy niezbędnych rezerw na pokrycie istniejącego zawsze wielkiego ryzyka wiertniczego. **Trzeba to stwierdzić, że przy dzisiejszej cenie ropy i przy obecnych cenach produktów, obciążonych wysokiemi kosztami transportu, wysokim podatkiem konsumpcyjnym, opłatami na cele drogowe i spirytusem, proces kapitalizacji wewnętrznej w przemyśle naftowym nie istnieje.**

Dla szerszego rozwinięcia ruchu wiertniczego cena ropy podstawowej marki borysławskiej powinna wynosić conajmniej 1.650 zł, a właściwie powinna być doprowadzona do poziomu około 1.700 zł. Lecz to nie wystarcza; do tego niezbędne jest jeszcze utrwalenie tej ceny na odpowiednio wysokim poziomie na dłuższy przeciąg czasu. Tego narazie brak i zamiast pewności, że cena ropy osiągnie zczasem ten poziom i utrzyma się na nim, że stworzy się ku temu odpowiednie warunki, istnieje niewiara w to. Jak dalece zaś uzasadnione były i są obawy tego rodzaju, że u nas pod wpływem najrozmaitszych czynników nastąpić może raptowny i nieoczekiwany zwrot w ustosunkowaniu się do ceny ropy, dowodzi tego zapowiedź jej zniżenia.

Do ożywienia ruchu wiertniczego droga nie prowadzi przez zniżkę ceny ropy, lecz jedynie i tylko przez doprowadzenie jej i ustalenie na odpowiedniej wyżynie. Gdy cena ta dojdzie do poziomu pokrywającego koszty wiercenia i ryzyka wiertniczego oraz ryzyka wierceń poszukiwawczych, i gdy się ją na takim właśnie poziomie ustabilizuje, to ruch wiertniczy z pewnością bardzo silnie się ożywi.

Dodać trzeba, że zniżenia ceny ropy nie wymagają również interesy przemysłu kopalniano-rafineryjnego, gdyż ten dział przemysłu naftowego przerabia swoją własną ropę, a jeśli drobne jej części kupuje, to ma zato znacznie niższe koszty przeróbki i obniża w ten sposób koszty przerobu swojej własnej ropy.

Zniżenie ceny ropy leży w interesie Państwo-

wej Fabryki Olejów Mineralnych *Polmin*, jako rafinerji czystej, nie posiadającej własnej ropy i należy to wyjawić otwarcie, że zapowiedziana interwencja czynników rządowych ma nastąpić jedynie na rzecz *Polminu* dlatego, że jakoby rafinerji tej przy tej cenie ropy nie kalkuluje się przeróbka. A więc *Polmin* wyrasta nagle do rozmiarów odrębnego zagadnienia naftowego, o znaczeniu wyjątkowem, skoro miarodajne sfery oficjalne decydują się na tak radykalne wystąpienie w jego obronie. I znów powstaje pytanie, czy jest to słuszne i czy jest wskazane i celowe naginanie interesów przemysłu surowcowego do sytuacji *Polminu* i regulowanie ich odpowiednio do każdoczesnych jego potrzeb.

Twierdząca odpowiedź na tego rodzaju zasadnicze pytanie oznaczałaby zwrot w naszej polityce naftowej, równoznaczny niemal z jej przestawieniem o całe 180 stopni. Rezultat obniżenia ceny ropy nie może być inny jak tylko taki, że wskutek skrócenia czasu i zaniechania eksploatacji licznych otworów, a także ustania ruchu wiertniczego, i choćby tylko z tego ostatniego powodu, spadek naszego wydobycia ropnego potoczy się od owej chwili w tempie znacznie przyśpieszonem i stale się zwiększającem. Oczywiście pomniejszy to kontyngent przeróbczy *Polminu* i zmieni na gorsze jego podstawy kalkulacyjne. Koszty przerobu będą rosły i położenie *Polminu* będzie się wówczas z miesiąca na miesiąc pogarszało. Jeśliby się więc wyszło z założenia i uznało zasadę, że interesy *Polminu* idą przed interesami przemysłu surowcowego, to dla polepszenia jego sytuacji materjalnej i w celu wyrównania rosnącego w nim bez przerwy niedoboru, musiałoby się stale, co pewien czas, cenę ropy obniżać. Cała niedorzeczność postawienia sprawy w ten sposób wychodzi odrazu na jaw.

Organizm *Polminu* toczy ta sama choroba, co każdej innej rafinerji nie posiadającej własnej ropy, mianowicie brak surowca naftowego do przetwarzania i stąd powstające wysokie koszty przeróbki. *Polmin* — jak wiadomo — swoją wytwórczość i całą swoją egzystencję opiera głównie na ropie bruttowej, wynoszącej w chwili obecnej około 700 cystern miesięcznie, podczas gdy jego zdolność przetwórcza na końcowe produkty obraca się w granicach około 2.000 cystern miesięcznie. Wynika z tego, że gdyby *Polmin* swój kontyngent przetwórczy przynajmniej podwoił, to zmieniłoby to zgruntu i zgoła na lepsze jego podstawy kalkulacyjne. Wysokie dzisiaj koszty przerobu uległyby znacznemu bardzo obniżeniu, przynajmniej o 400 zł. na cysternie. W tej zmienionej sytuacji *Polmin* mógłby płacić za ropę cenę odpowiednio wysoką bez żadnego dla siebie uszczerbku, gdyż gdyby nawet cena ta osiągnęła poziom 1.700 zł., to i tak równałaby się ona zaledwie cenie około 1.350 zł. w dzisiejszych jego warunkach. *Polmin* pracowałby wówczas z pożytkiem dla siebie i z korzyścią dla surowca naftowego.

W czasie trwania kartelu rafineryjnego *Polmin* nie mógł zwiększyć swego kontyngentu przetwórczego, gdyż stały temu na przeszkodzie umowy kartelowe i znaczny udział w przeróbce małych rafineryj. W ramach projektowanej nowej ogólnej organizacji również było o to trudno, chodziło bowiem o obdzielenie ropą wszystkich rafineryj, t. zn. c a ł e g o n i e s z c z ę ś c i a r a f i n e r y j n e g o, przyczem daleko idące żądania do udziału w przeróbce wysuwały wówczas małe zakłady. Z chwilą jednak kiedy kartel rafineryjny przestał istnieć i gdy w jego miejsce nie stworzono niczego nowego, odstąpiono bowiem od zamiaru tworzenia ogólnej organizacji przemysłu naftowego i sprawę zaopatrywania się rafineryj w surowiec pozostawiono własnemu biegowi, *Polmin* odzyskał pełną swobodę ruchów i mógł, narówni z każdą inną rafinerją nabywać ropę w dowolnej dla siebie ilości bezpośrednio u źródła. Nie wyzyskał on jednakowoż tej sposobności. Wyszedł wprawdzie pierwszy na targ ropny, lecz się na nim nie utrzymał. Gdy bowiem niemal równocześnie pojawiły się na rynku inne rafinerje, *Polmin* odrazu pozostał w tyle, w pierwszej chwili dlatego, że stawiał nieznane przedtem żądania natury formalnej, czego nie czyniły inne zakłady, a następnie z tego powodu, że cena oferowana przez *Polmin* była zawsze niższa od cen płaconych przez inne rafinerje. Wreszcie mając możność wejścia na drogę kontraktowania ropy i zaopatrzenia się w ten sposób w dostateczną jej ilość na czas dłuższy, nie uczynił tego w porę i pozwolił się wyprzedzić w tej czynności innym rafinerjom, a gdy się na ten krok zdecydował było już zapóźno, tembardziej, że cena i warunki *Polminu* były wciąż gorsze.

W grupie czysto kopalnianej oddawna myślano o zawarciu porozumienia z *Polminem* i koncepcja ta miała na jej terenie wielu bardzo zwolenników. Wielokrotnie i przy różnych sposobnościach była ona w różnej formie wysuwana. *Polmin* mógł z niej skorzystać, nie uczynił jednak tego i nie zdradzał w tym kierunku większej ochoty. Po upadku kartelu rafineryjnego właści-

wy dla tego rodzaju czynności, utworzony dla zbytu ropy swych członków, Syndykat Producentów Ropy wystąpił z inicjatywą zorganizowania całej produkcji surowca, zarówno należącej do działu czysto kopalnianego, jak i kopalniano-rafineryjnego, z udziałem *Polminu*. Skoro jednakowoż realizacja tej koncepcji natrafiła na trudności powrócono nanowo do myśli oddawania i zapewnienia wszystkiej czysto kopalnianej ropy *Polminowi* na zasadzie specjalnego porozumienia, jednak i tym razem bezskutecznie.

Jeśli zatem *Polmin* obecnie znalazł się w trudnej sytuacji, to jedynie z winy swej własnej i nikomu z tego powodu, a zwłaszcza grupie czysto surowcowej, zarzutów czynić nie można.

I dziś jeszcze trudności, w jakich znalazł się *Polmin*, jeśli oczywiście tak jest, są do pokonania, lecz droga do ich usunięcia w każdym razie nie wiedzie przez zniżenie ceny ropy.

Obniżenie tej ceny i zahamowanie jej zwyżki musiałoby się spotkać z wielkiem żdziwieniem i być poczytane za krok godzący w podstawę naszego przemysłu naftowego i w jego istnienie w naszym kraju. Rząd zaś, zdaniem naszem, nie może w rozwiązywaniu problemów kopalniano-naftowych kierować interesami *Polminu* i występować w pewnych chwilach w roli rafinera, podejmującego walkę z kopalnictwem naftowem. Tam bowiem gdzie zaczyna się interes górnictwa naftowego, kończy się interes *Polminu*. Tak być powinno, a nie inaczej, tego bowiem wymaga dobro kraju i Państwa!

Sprawy naftowe w krzywem źwierciadle.

Wychodzący w Krakowie *Ilustrowany Kurjer Codzienny* w Nr. 334 z dn. 2. grudnia b. r. zamieścił artykuł p. t. *Załamanie przymusowej kartelizacji w przemyśle naftowym. — Jak wygląda nasza gospodarka naftowa?*, zaopatrzony w inicjały Inż. J. S. Nad artykułem tym nie można przejść do porządku dziennego, ani też nie mogą być pominięte milczeniem szczegóły w nim zawarte. P. inż. J. S. porusza bowiem i oświetla pewne zbyt ważne i poczęści istotne nawet zagadnienia naftowe w sposób wyjątkowo mętny, w formie tworzącej splot wielu bardzo nieścisłości. I nic dziwnego, że w tego rodzaju oświetleniu zagadnienia te nabierają zgoła odmiennego, nieodpowiadającego rzeczywistości fałszywego wyglądu. A oprócz tego wymienione wyżej wystąpienie p. inż. J. S. należy do rzędu zdecydowanie szkodliwych dla przemysłu naftowego jeszcze dlatego właśnie, że jako nieobmyślane należycie i dające, przez złe ujęcie, skończenie fałszywy obraz spraw naftowych, upoważnia osoby postronne i szeroki ogół, nieznający tego przemysłu i niezorjentowany w jego zagadnieniach, do snucia na ten temat zgoła fantastycznych i nieprawdopodobnych domysłów, o jego bogactwie, zdzierstwie i lukratywnych obecnie zarobkach, i do wyciągania z gruntu fałszywych i szkodliwych oczywiście dla przemysłu naftowego wniosków. Świadczy o tem choćby główny tytuł dotyczącego artykułu, nie mający nic wspólnego z jego treścią.

P. inż. J. S. zatem, mimowoli wprawdzie, nie wątpimy w to wcale, wyświadcza jednakowoż złą przysługę temu przemysłowi i utrudnia w ten sposób uregulowanie w nim stosunków, chociaż niewątpliwie chodzi mu głównie o jego dobro i to wyłącznie, a nie co innego ma na celu. Lecz jeżeli gdzie i kiedy może mieć miejsce zastosowanie znanego przysłowia: chroń nas Panie Boże od przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi sami sobie poradzimy, to w tym właśnie wypadku. Na to wkońcu wyszło. Przemysł naftowy jest bowiem w tej chwili silnie atakowany. Narzuca mu się różne, podrywające jego egzystencję ciężary i żąda się od niego zniżenia cen produktów naftowych. Tego rodzaju zaś wystąpienie usprawiedliwia niejako wszystkie te ciężary i wszelkie dalsze żądania. A wreszcie nasuwa co do tego przemysłu zgoła niepożądane, o znaczeniu zasadniczem dla jego dalszego istnienia w Polsce, refleksje w tej chwili zupełnie przedwczesne.

Powodując się tedy wyczuciem, że p. inż. J. S. nie chodziło wcale o to wrażenie, jakie po przeczytaniu jego artykułu się odnosi, zabieramy głos w sprawach przez niego poruszonych dla ich wyjaśnienia i przedstawienia w świetle właściwem, odpowiadającem, wedle naszego przeświadczenia, jego intencjom.

P. inż. J. S. miał niewątpliwie na celu rzecz słuszną, oświetlenie mianowicie roli i zadań *Pio-*

niera i poddanie krytycznej ocenie całej jego dotychczasowej gospodarki w zakresie prowadzenia wierceń poszukiwawczych. Chciał zdaje się wykazać, że była to gospodarka wadliwa i nie szła w odpowiednim kierunku, i że dlatego nie mogła wydać pożądanych rezultatów w postaci doprowadzenia do odkrycia nowych terenów roponajnych lub bodaj do wyjaśnienia w jakim kierunku winny iść dalsze poszukiwania. Chodziło mu widocznie o stwierdzenie tego faktu, tak nam się przynajmniej wydaje. Otóż wszelka rzeczowa i poważna krytyka całej działalności tej, nietyle spółki akcyjnej, co instytucji o wyraźnie zakrojonych celach ogólnych, oraz dokładna i fachowa ocena pod każdym względem tego wszystkiego co dotychczas przez nią zostało zrobione, jest zewszechmiar wskazana. Krytyka taka bowiem może wyjść tylko na dobre i może przyczynić się walnie do wyświetlenia wielu ciekawych momentów i do skierowania dalszych wysiłków poszukiwawczych na tory dające większe prawdopodobieństwo osiągnięcia pozytywnych wyników i zbliżające nas do właściwego celu. P. inż. J. S. natomiast należy bezwątpienia do rzędu niewielu osób — wiemy bowiem kto się pod temi inicjałami ukrywa — najbardziej do tego powołanych.

Lecz nie o krytyczną ocenę gospodarki *Pioniera* ani też nie o wnikanie w jej szczegóły nam w tej chwili chodzi. Ale mimo to, że nie jest naszym celem zajmowanie się obecnie *Pionierem* i jego działalnością wiertniczą, musimy co do niego poczynić pewne uwagi natury ogólnej.

P. inż. J. S. słusznie rozpoczyna swoje gorzkie wynurzenia od wskazania na ustawiczne malenie naszego wydobycia ropnego i na wyczerpywanie się naszego głównego dotąd borysławskiego ośrodka naftowego. Słusznie też i to najzupełniej łączy powstanie *Pioniera* z cenami produktów naftowych u nas w kraju, lecz równocześnie, może nieświadomie i mimowoli, popełnia jednakowoż wielki i rażący błąd. Porusza bowiem zagadnienie tak niesłychanie ważne i bardzo istotne, zwłaszcza w chwili obecnej, jak ceny tych produktów i nie wyjaśnia go i ich znaczenia należycie, lecz czyni to w formie wybitnie mętnej, dającej wiele bardzo do myślenia, w ten sposób, jak gdyby pomiędzy temi cenami a wierceniami i eksploatacją odwierconych otworów świdrowych, nie istniał żaden zgoła związek przyczynowy. Mówi o nich tak zupełnie, jak o rzeczy niewiele, albo i nic nie mającej wspólnego z zagadnieniem opłacalności naszego przemysłu naftowego. A wszak wiadomo, że nie co innego jeno te ceny właśnie są elementem stanowiącym główną podstawę kalkulacyjną ceny ropy. I wiadomo też, że ta ostatnia jest owym najważniejszym czynnikiem o znaczeniu rozstrzygającem zarówno dla eksploatacji istniejących już kopalń, jak i dla wszelkich dalszych wierceń bez względu na to kto i jaki kapitał je podejmuje. I to właśnie, ten ścisły związek zachodzący pomiędzy cenami produktów naftowych, a ceną ropy i najzupełniejszą zależność od tej ostatniej dalszych wierceń, należało wyjaśnić koniecznie, jako to co stanowi sedno rzeczy i jej istotę. Z chaotycznego zaś i potraktowanego po macoszemu oświetlenia p. inż. J. S. wynika, ni mniej ni więcej, tylko to, że zgodzono się u nas na podwyżkę cen tych produktów do sumy dającej 100 miljonów złotych w ciągu 5 lat nie z przyczyn istotnych i dla stworzenia u nas podstaw materjalnych w celu wyżej opisanym, lecz jedynie wzamian za utworzenie *Pioniera* i za wydzielenie z owych 100 miljonów zaledwie 15 miljonów dla tego towarzystwa na prowadzenie wierceń poszukiwawczych.

Tymczasem w chwili, gdy tylko zaobserwowano u nas, w przemyśle naftowym, stały coroczny ubytek produkcji surowca, oznaczający chylenie się Borysławia ku upadkowi, należało oczywiście obmyśleć i zastosować bezzwłocznie radykalnie działające środki zaradcze, mające na celu stworzenie warunków podtrzymujących eksploatację i wpływających ożywczo na ruch wiertniczy. Postąpiono zatem bardzo mądrze przystępując do ustalenia cen produktów naftowych na poziomie zapewniającym temu przemysłowi opłacalność, t. zn. dającym mu zwrot kosztów eksploatacji z nieodzowną — o ile górnictwo naftowe w Polsce ma istnieć i rozwijać się a nie zamierać — nadwyżką na nowe, w części poszukiwawcze, wiercenia. Była to najpewniejsza droga do usunięcia grożącego nam bliskiego niebezpieczeństwa w postaci importu obcej ropy do kraju. A nadto gdybyśmy podówczas sprowadzali produkty naftowe z zagranicy, to ich ceny u nas w kraju z pewnością nie byłyby niższe od cen płaconych za te produkty miejscowego pochodzenia.

Ustalony zatem ówcześnie poziom cen tych produktów był stanowczo gospodarczo uzasadniony i kraj nasz nietylko nic na tem nie stracił, lecz przeciwnie, pod wieloma bardzo względami

wyraźnie zyskał. Z jednej strony przez to, że przemysł ten się ostał i istnieje, z drugiej zaś dlatego, że przyczynił się w stopniu bardzo wysokim do utrzymania równowagi w naszym bilansie handlowym i płatniczym oraz do powiększenia danin publicznych i do wzrostu bogactwa narodowego. Dobrze się wreszcie stało, że zerwano z metodami osłabiającemi ten przemysł i czyniącemi zeń twór niezdolny do rozwijania się o własnych siłach i przy pomocy własnych środków pieniężnych.

Gdy przeto ustalenie cen produktów naftowych na odpowiednio wysokim poziomie miało głównie na celu powstrzymanie spadku produkcji surowca naftowego i ożywienie wiertnictwa, to cała ta sprawa może być rozpatrywana w tej chwili wyłącznie z tego a nie innego stanowiska, czy mianowicie cel ten osiągnięto, i czy i w jakim stopniu przemysł naftowy wywiązał się z ciążących na nim zobowiązań.

Dla ułatwienia szerokiemu ogółowi zorjentowania się w ówczesnej i po części obecnej sytuacji tego przemysłu, i wyrobienia sobie o nim trafnego i pełnego sądu, przytaczamy niżej szereg ciekawych cyfrowych danych, rzucających zupełnie jasny snop światła na odbywające się w nim falowania, a oprócz tego wskazujących nam wyraźnie tory, na które musi być skierowana, i po których musi się toczyć polska polityka naftowa.

Stan produkcji ropy i wierceń w latach 1920 — 1932.

Rok	Rejon borysławski				Inne ośrodki (rejony marek specjalnych)		Cała Polska	
	Produkcja brutto w cyst.	Ilość otworów świdrowych w eksploatacji	Przeciętna roczna wydajność jednego otworu świdr. w cyst.	Ilość uwierconych mtr.	Produkcja brutto w cyst.	Ilość uwierconych mtr.	Produkcja brutto w cyst.	Ilość uwierconych mtr.
1920	*62.630*	*196*	*319*	*32.408*	*13.852*	*26.799*	*76.482*	*59.207*
1921	*56.515*	*183*	*309*	*42.059*	*14.560*	*34.752*	*71.075*	*76.811*
1922	*55.722*	*207*	*269*	*43.228*	*15.584*	*46.022*	*71.306*	*89.250*
1923	*57.454*	*249*	*230*	*38.068*	*16.260*	*56.599*	*73.714*	*94.667*
1924	*59.754*	*258*	*231*	*31.797*	*17.364*	*69.504*	*77.118*	*101.301*
1925	*61.865*	*290*	*213*	*28.679*	*19.314*	*52.216*	*81.179*	*80.895*
1926	*60.401*	*295*	*204*	*33.959*	*19.182*	*53.292*	*79.583*	*87.251*
1927	*53.162*	*365*	*145*	*40.441*	*19.097*	*60.848*	*72.259*	*101.289*
1928	*54.388*	*417*	*130*	*37.448*	*19.903*	*62.653*	*74.291*	*100.101*
1929	*47.066*	*435*	*108*	*34.097*	*19.785*	*64.784*	*66.851*	*98.881*
1930	*44.333*	*460*	*96*	*28.616*	*21.943*	*87.982*	*66.276*	*116.598*
1931	*39.069*	*435*	*89*	*14.444*	*23.959*	*60.070*	*63.028*	*74.514*
1932	*33.029*	—	—	*8.063*	*22.639*	*50.415*	*55.668*	*58.478*

Widzimy więc, że produkcja ropy w rejonie Borysławia — Tustanowic — Mraźnicy stale się zmniejsza i to w sposób zatrważający, i że w r. 1932 w porównaniu z r. 1920 zeszła do poziomu mniejszego o 29.601 cyst. rocznie, czyli niższego blisko o 48%. W istocie jest to spadek znacznie większy, jeśli się weźmie pod uwagę, że liczba otworów świdrowych w eksploatacji od r. 1920 do r. 1931, zarówno wskutek uruchomienia otworów starych oddawna nieczynnych, jak i wskutek nowych dowierceń w tym czasie, wzrosła przeszło w dwójnasób, czyli o około 135%, zaś przeciętna roczna wydajność jednego otworu mimo to spadła i wynosi w tym ostatnim roku przeszło o 70% mniej aniżeli w r. 1920. Poziom wierceń natomiast był w tym rejonie tylko w niektórych latach nieco niższy, naogół zaś aż do r. 1929 był wyższy od poziomu z r. 1920. Silny ich spadek nastąpił dopiero w r. 1931, zaś w r. 1932 ilość odwierconych metrów dochodzi zaledwie do ¼ części ilości z r. 1920. To, że stan wierceń w tym rejonie nie malał, lecz utrzymywał się przez szereg lat na jednakowym prawie poziomie, świadczy, że wynik ich nie był nadzwyczajny skoro wyrównywał coroczny normalny ubytek produkcji zaledwie w bardzo drobnej części.

Inaczej zupełnie i zgoła odmiennie wygląda to wszystko w innych ośrodkach naftowych, w rejonach t. zw. marek specjalnych. W przeciwieństwie do głównego dotąd naszego rejonu borysławskiego produkcja ropy w tych ostatnich ośrodkach wzrosła wydatnie i w r. 1931 osiągnę-

ła poziom wyższy przeszło o 70% od poziomu z r. 1920. Dopiero w r. 1932 zeszła nieco w dół. To samo z wierceniami: ich poziom stale się podnosił i w r. 1931 doszedł do wysokości przewyższającej rok 1920 o 61.183 m, czyli blisko o 230%. Spadek wierceń w tych rejonach rozpoczął się nanowo w r. 1931 i w roku następnym poziom ich był niższy blisko o 44% od roku 1930.

Wskutek stale wzrastającego bez przerwy od r. 1920 nasilenia wierceń w rejonach marek specjalnych, poziom wierceń w całej Polsce, począwszy od r. 1920 stale był wyższy i to znacznie aż do r. 1931 i dopiero w r. 1932 spadł do poziomu niższego od r. 1920.

Z przytoczonych danych cyfrowych wynika jasno, że wszelkie ożywienie w przemyśle naftowym, zarówno w dziedzinie eksploatacji, jak i wierceń, słowem całe życie tego przemysłu pozostaje w ścisłej łączności z ceną uzyskiwaną za wydobyty produkt w formie bezpośredniej, o ile chodzi o dział czysto kopalniany, i pod postacią produktów finalnych, gdy idzie o dział produkcyjno - rafineryjny. Największe bowiem nasilenie w obu tych dziedzinach przypada na czas lepszych cen, czy to ceny ropy, czy to cen gotowych produktów naftowych, gdyż niezawsze cena ropy szła w parze z cenami tych ostatnich. Były czasy, zwłaszcza w okresie inflacyjnym, kiedy za te produkty uzyskiwano ceny wysokie, za ropę zaś, należącą do przedsiębiorstw czysto kopalnianych płacono ceny niższe, nawet bardzo niskie. W ten sposób w pewnym dość długim okresie czasu jedynie dział kopalniano - rafineryjny tego przemysłu osiągał odpowiednią cenę ropy, dział zaś czysto - kopalniany był jej pozbawiony i zyski płynące z dobrych cen tych produktów dostawały się w ręce przemysłu rafineryjnego. Był to okres wybitnie dla tego działu niepomyślny i przyczynił się też w stopniu bardzo wysokim do jego silnego zubożenia i do pomniejszenia w naszej nafcie naszego własnego stanu posiadania. Były to chwile po części przełomowe w kierunku niekorzystnym dla przemysłu naftowego i dla jego rozwoju, pełne rażących błędów popełnianych w odniesieniu do produkcji surowca naftowego jako takiej i w odniesieniu do elementu rodzimego.

Okres większego ożywienia w wierceniach przypada na czas inflacyjny i trwa od r. 1921 do r. 1924. Lata następne, r. 1925 i 1926, są już słabsze. Jest to chwila przejścia na walutę złotową, a nadto w tym czasie nastąpił moment zwrotny w ruchu wiertniczym w Bitkowie. Najsilniejszy spadek wierceń w tych latach wykazuje właśnie okręg górniczy stanisławowski. W r. 1925 wiercenia w tym okręgu spadły z 34.506 m odwierconych w roku poprzednim na 19.240 m, czyli blisko o 45%, w roku zaś następnym zeszły już do poziomu 13.853. Rok 1927 wykazuje wydatną zwyżkę wierceń. Był to rok ostrej walki rafineryj między sobą na rynku krajowym i zarazem rok wysokiej ceny ropy. Przeciętnie osiągnęła cena ta w tym roku poziom 2.24 dol. amer. w złocie za 100 kg. Była to podówczas cena bojowa, wynikająca właśnie z owej walki międzyrafineryjnej. Ceny produktów naftowych były w owym czasie w kraju, w przeciwieństwie do ceny ropy niskie, lecz zato konjunktura eksportowa była zupełnie dobra. Słowem był to czas, kiedy sobie wiele obiecywano, czas nadziei.

Wchodzimy następnie w okres normowania stosunków w przemyśle naftowym i z końcem r. 1927 dochodzi do ponownej w nim kartelizacji, obejmującej cały wielki przemysł przetwórczy. Popełniono oczywiście błąd, n i e d l a t e g o j e d n a k o w o ż, ż e w k r o c z o n o n a d r o g ę w p r o w a d z a j ą c ą w c h a o t y c z n e s t o s u n k i n a f t o w e p e w i e n ł a d i p o r z ą d e k i usuwającą z nich wielce dla przemysłu naftowego szkodliwe, jako żżerające jego organizm i niszczące jego siły ekspansywne, zarzewie od czasu do czasu wybuchających walk wewnętrznych. B y ł o t o b o w i e m n i e u c h r o n n ą k o n i e c z n o ś c i ą i a b s o l u t n i e n a l e ż a ł o w e j ś ć n a t ę d r o g ę w o b e c c o r a z b a r d z i e j w i d o c z n e g o i z a g r a ż a j ą c e g o e g z y s t e n c j i t e g o p r z e m y s ł u, a n a r c h i z o w a n i a s i ę t y c h s t o s u n k ó w. Lecz dlatego, że zamiast zorganizowania całej produkcji surowca naftowego, z wysunięciem na pierwsze miejsce i z postawieniem na niem, jako głównego i zasadniczego celu ogólnej i ujętej od podstaw syndykalizacji przemysłu naftowego, interesów górniczo-naftowych, utworzono typowy kartel rafineryjny, niezdolny odrazu do dłuższego życia wskutek swych wad organicznych, a zwłaszcza, z tego samego powodu, do spełnienia wyznaczonych mu zadań. Ale i to nie przemawia przeciwko ówcześnie ustalonym cenom produktów, gdyż jak już wyżej zaznaczyliśmy miało to na celu stworzenie warunków sprzyjających eksploatacji i wierceniom.

I przyznać trzeba, że przemysł naftowy w znacznym stopniu, choć niezupełnie wywiązał się z tego zadania. Spadku produkcji nie zahamowano wprawdzie w zupełności. Nowe wiercenia nie wyrównały ubytku w całości, lecz w każdym

razie odbywał się on w stopniu znacznie wolniejszym. W kierunku zmniejszającym coroczny ubytek wydobycia działały obok siebie równolegle trzy następujące czynniki:

a) znaczne przedłużenie czasu trwania eksploatacji czynnych otworów pod wpływem zwiększonej jej opłacalności,
b) uruchomienie i eksploatowanie starych przedtem nieczynnych otworów i
c) nowe dowiercenia.

Gdyby więc nie stworzona przez ustalenie cen produktów naftowych na odpowiednim poziomie opłacalność to:

a) czas trwania eksploatacji wielu czynnych szybów byłby wydatnie skrócony,
b) nie nastąpiłoby uruchomienie przedtem nieczynnych otworów i
c) wierceń albo wcale by nie było, albo też poziom corocznie odwierconych metrów byłby wybitnie niższy.

Skutek zaś tego wszystkiego byłby z pewnością taki, że spadek naszego wydobycia odbywałby się w tempie przerażająco szybkiem i byłby przybrał rozmiary tak dalece katastrofalne, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Polska w tej chwili należałaby do rzędu krajów importujących obcą ropę. Że to dotychczas nie nastąpiło, zawdzięczamy to wyłącznie temu, że właśnie stworzono u nas warunki czyniące opłacalnemi, przynajmniej w pewnym czasie i do pewnego stopnia, zarówno eksploatację, jak i nowe wiercenia. W ten sposób zyskaliśmy znacznie na czasie i zdobyliśmy możność nadrobienia ubytku borysławskiego nowym przyrostem, przy pomocy wierceń w innych okolicach. Dla przekonania się o tem wystarczy krótki rzut oka na przytoczone wyżej cyfry. W r. 1920 np. produkcja Borysławia wynosiła 62.630 cyst., w innych natomiast ośrodkach wydobyto w tym czasie wszystkiego 13.852 cyst., czyli zaledwie około 22% tego co wydał Borysław. W r. 1931 natomiast wydobyto już 23.959 cyst., czyli przeszło 38% tego co wydobyto w rejonie borysławskim w r. 1920. Jest to przyrost oczywiście nietylko z nowych wierceń, lecz i z uruchomienia starych kopalń. Do tego przyrostu przybywa przyrost borysławski, zarówno z uruchomionych kopalń, jak i z nowych wierceń. Ile wynosi stąd pochodzący przyrost w tym ostatnim rejonie tego na razie nie podajemy dla braku pod ręką bliższych i szczegółowych danych w tej mierze. To jedno jednakowoż jest pewne, że wskutek dobrych cen produktów i dobrej ceny ropy był on stosunkowo znaczny. Z tej samej przyczyny nie podajemy oddzielnie wydobycia z nowych wierceń i z nowouruchomionych szybów pod wpływem lepszej konjunktury, choć byłoby to ciekawe i wskazane, dla stwierdzenia w jakim stopniu dobra cena ropy i dobre ceny produktów podziałały na stan i wzrost eksploatacji, i w jakiej cyfrze wyraził się przyrost produkcji ropy z tego powodu i z nowych wierceń.

Wprawdzie od r. 1928, czyli od chwili ustalenia cen produktów naftowych na wysokim poziomie, wiercenia nie podniosły się dość wydatnie, w każdym razie nie zmalały, a nawet lata 1928 i 1929 przyniosły ich zwiększenie w stosunku do lat poprzednich, z wyjątkiem r. 1927 i 1924. Rok zaś 1930 wykazuje wyjątkową i przedtem nienotowaną cyfrę odwierconych metrów zwłaszcza w rejonach marek specjalnych. Malenie wierceń rozpoczęło się dopiero w r. 1931 i nie może być miarodajne dla tej oceny dlatego, że w tym właśnie roku, zaraz z jego początkiem, fala kryzysu dotarła do przemysłu naftowego i poczęła ogarniać go coraz bardziej. Eksport produktów naftowych stawał się z dnia na dzień coraz więcej deficytowy wskutek katastrofalnej wprost zniżki ich cen na rynkach zagranicznych. Cena ropy spadła. Na dobitkę w r. 1932 silnie ugodził w ten przemysł spirytus i Fundusz drogowy. Rezultaty odrazu stały się widoczne i nie trzeba było na nie długo czekać. Lecz już to samo, że pod wpływem dobrych cen poziom wierceń i poziom eksploatacji do chwili ostrego kryzysu utrzymał się na wysokości przewyższającej większą część lat dawniejszych, wiele i to bardzo wiele nawet znaczy. Faktu tego nie należy niedoceniać i nie powinien on być bagatelizowany.

Błędnie natomiast i najzupełniej fałszywie informuje p. inż. J. S. szeroki ogół gdy twierdzi, że

> „w ciągu 5 lat za 100 miljonów złotych powiększono o 62 cysterny ropy naszą produkcję, względnie o tyle powstrzymano spadek jej,...“

gdyż twierdzenie tego rodzaju nie pokrywa się z rzeczywistością, i jako daleko od niej odbiegające musi być poczytane za krok wysoce nierozważny, bezpodstawnie godzący w nasz przemysł naftowy i podcinający jego korzenie. Rzeczywistość bowiem przedstawia się zgoła inaczej. Począwszy od r. 1928 do r. 1932 wydobyto u nas ogółem 326.114 cystern ropy i prawie o tę samą ilość powstrzymano jej spadek. Odwiercono zaś w tem pięcioleciu łącznie 448.572 metrów. Usta-

lenie w przecięciu kosztów wiercenia jednego metra dla wszystkich bez wyjątku wierceń jest wprawdzie bardzo trudne z uwagi na to, że koszty te nie wszędzie są jednakowe i różnią się znacznie w zależności głównie od głębokości otworu. Gdy jednakowoż przyjmie się, że odwiercenie jednego metra kosztowało przeciętnie nie więcej jak tylko 300 zł. — a koszt ten był z wszelką pewnością znacznie wyższy — to się okaże, że w wiercenia inwestowano w tym czasie minimalnie 140,000.000 zł. Ta właśnie ilość wydobytych cystern i odwierconych metrów stanowi ów dorobek przemysłu naftowego z powyższych lat i w tych cyfrach wyraża się rezultat lepszych cen ropy i produktów naftowych, a nie w 62 cysternach i w wierceniach *Pioniera*. Należało jedno od drugiego oddzielić. I gdy się układa bilans tego co w tym przemyśle w danym okresie zrobiono, to należy w nim wykazać, w rzędzie aktywów, te dwie wcale niepoślednie pozycje. P. inż. J. S. zestawił — w pośpiechu widocznie — fałszywy bilans.

Inna rzecz, że t. zw. wielki i zorganizowany w kartelu rafineryjnym przemysł naftowy nie dał z siebie w tym czasie tyle, ile dać mógł w odpowiednich warunkach i ile dać był powinien. Rezultaty mogły być o wiele większe. Konjunktura i dobre ceny mogły być wyzyskane z lepszym skutkiem i przynieść większe korzyści zarówno krajowi, jak i temu przemysłowi, gdyby nie to, że popełniono błąd w założeniu i zorganizowano przemysł naftowy wadliwie. Doprowadziło to do ożywienia wielu oddawna nieistniejących i zapomnianych rafineryj i do znanego wielce szkodliwego dla surowca naftowego przerostu w dziale przetwórczym tego przemysłu. Wkroczenie następnie na drogę bezcelowych i przewlekłych targów z małemi zakładami rafineryjnemi pobudziło jedynie i mocno zaostrzyło ich apetyty i w skutkach nie doprowadziło do niczego dobrego. Małe rafinerje, znajdując się poza kartelem działały niewątpliwie bardzo silnie na zwyżkę ceny ropy, należącej do działu czysto-kopalnianego, jednakowoż zdaniem naszem taka sama albo i wyższa cena ropy była możliwa do osiągnięcia przez ten dział bez tych strat, jakie ponosiła zorganizowana część przemysłu naftowego. Lecz zarazem rafinerje te niszczyły organizm tego przemysłu i przyczyniły się też w stopniu bardzo wysokim do jego silnego wycieńczenia. Siła ekspansywna zatem przemysłu naftowego, w tem znacznej pożytecznej jego części, mocno wskutek tego ucierpiała. Zczasem odbić się to musiało i na czystej produkcji. Dlatego istnienie dużej ilości małych zakładów rafineryjnych, jak i w ogólności nadmierny przerost aparatu przetwórczego jest w obecnych warunkach, dla tej ostatniej części naszego wydobycia, wyraźnie szkodliwy. Małe zwłaszcza zakłady tylko chwilowo działają dla niej korzystnie, na dłuższej zaś przestrzeni czasu zawsze ujemnie. Przyznajemy, że ujęcie czystej produkcji nie było łatwe, było nawet trudne, lecz w zasadzie było to możliwe. Tymczasem stracono wówczas wiele trudu, czasu i energji zupełnie nieproduktywnie. Zmarnowano wiele pieniędzy całkiem niepotrzebnie i napróżno.

Wina zatem pewnych niedociągnięć i niewyzyskania wszystkich ówczesnych możliwości konjunkturalnych w kierunku rozwinięcia silniejszego jeszcze ruchu wiertniczego i osiągnięcia większych rezultatów w ropie leży nie w wysokich cenach produktów naftowych, które są u nas koniecznością, i nie w samej ideji organizacyjnej, lecz w tem cośmy wyżej przytoczyli.

P. inż. J. S. ma dużo racji twierdząc, że małą wydajność naszych złóż roponośnych nadrobić i powetować sobie musimy wielką ilością otworów. I to się dzieje. Widać to z porównania wzrostu produkcji ze wzrostem wierceń w rejonach marek specjalnych. Podczas gdy pierwsza od r. 1920 do r. 1931 podniosła się o przeszło 70%, wiercenia w r. 1930 osiągnęły poziom wyższy blisko o 230% w stosunku do r. 1920.

Tak samo trafne będzie każde rozumowanie, że przynajmniej do czasu odkrycia nowych wydajniejszych pól naftowych liczyć się należy z przenoszeniem się i coraz silniejszą koncentracją ruchu wiertniczego w tych ośrodkach, gdyż chociaż są to pola naftowe mało wydajne, to jednak ropę nawierca się tam przeważnie w mniejszych, często nawet w nieznacznych głębokościach i dochodzi się do niej za cenę o wiele mniejszego finansowego wysiłku. Wreszcie są to tereny mało pociągające dla wielkich kapitałów, idących na wielkie rzeczy i wielkie zarobki i z natury rzeczy przeznaczone dla stosunkowo niewielkich kapitałów rodzimych i mniejszych obcych, jako dostępne dla nich pod wiercenia i dla zakładania na nich mniejszych, średnich i małych przedsiębiorstw kopalnianych. Przez to oczywiście pola te, siłą faktu, nabierają i nabierać będą coraz więcej znaczenia podstawowego i przyszłościowego. I rzecz jasna, że tego rodzaju wiertnictwo na tych terenach powinno i musi być otoczone troskliwą opieką i popierane całą siłą. Lecz ruch wiertniczy w tych okolicach będzie się roz-

wijał i wzmagał jedynie przy dobrej cenie ropy. Tej zaś ceny bez odpowiednich cen produktów nie można sobie wyobrazić.

Jednakowoż nie ma p. inż. J. S. najmniejszej słuszności, gdy dowodzi, że możemy osiągnąć i utrzymać wystarczający poziom naszej produkcji przy pomocy kopania studzien przez miejscową, czy też okoliczną ludność. Dowodzenie tego rodzaju, jako niepoważne, nie może być potraktowane na serjo. Z chwilą gdy dojdzie u nas do kopania studzien, i gdy tylko w tym stopniu polskie złoża naftowe budzić będą zainteresowanie, to doprawdy wówczas odpadnie wszelka potrzeba ich kopania, gdyż będzie to czas, kiedy obca ropa płynąć będzie do nas wartkim i szerokim strumieniem, torując drogę obcym produktom. A p. inż. J. S. przecie do tego nie dąży i obawia się importu, więc mamy tu widocznie do czynienia z nieporozumieniem, wynikającem ze źle sformułowanej myśli.

Jednakowoż i zagadnienie wierceń czysto poszukiwawczych i żadne wysiłki idące w tym kierunku nie mogą być lekceważone. Przeciwnie ruch pionierski powinien być wytrwale i planowo kontynuowany i szkoda tylko, że z różnych przyczyn odbywa się on u nas w bardzo skromnych rozmiarach. Dotąd bowiem wcale nie zostało autorytatywnie i ponad wszelką wątpliwość stwierdzone, że innych złóż poza znanemi i znacznie obfitszych w ropę kraj nasz już nie posiada. P. inż. J. S. także tej pewności nie ma i wie dobrze narówni z innymi, że w zakresie metodycznie prowadzonych badań geologicznych jest u nas wiele do zrobienia i do odrobienia, i że całe wielkie połacie kraju oczekują na te i inne, dzisiaj już znane, badania. Prace te bowiem leżały u nas dotąd i leżą jeszcze w dużej mierze odłogiem.

Gdy idzie o *Pionier*, to nie wdając się w tej chwili w jakąkolwiek krytyczną ocenę całokształtu jego dotychczasowej geologiczno-wiertniczej działalności, gdyż nie jest to obecnie naszym celem, stwierdzamy, że d o b r z e s i ę s t a ł o, i ż p o d ó w c z a s n a c e l e b a d a w c z e i w i e r t n i c z o-p o s z u k i w a w c z e w y d z i e l o n o p e w n ą s u m ę, i ż e p r a c e w t y m k i e r u n k u z a p o c z ą t k o w a n o, c z y n n o ś c i t e b o w i e m s ą b a r d z o p o t r z e b n e i n i e w ą t p l i w i e w s k a z a n e. Zawsze jednakowoż mieliśmy i mamy dotąd bardzo poważne zastrzeżenia co do jego struktury organizacyjnej.

Ustanowiony w swoim czasie poziom cen produktów naftowych w kraju przewidywał niewątpliwie pokrycie kapitału akcyjnego *Pioniera*. Czy je dał w całości wskutek późniejszego załamania się cen eksportowych, to inna sprawa. Dodatkowo na cele *Pioniera* miała iść wcale wysoka, udzielona przez Rząd Syndykatowi Przemysłu Naftowego, czy też przemysłowi rafineryjnemu, bonifikata frachtowa. Stwierdzenie tych faktów jest potrzebne, są to bowiem szczegóły zasadnicze dla wszelkiego rozumowania. Czy i w jakim stopniu kapitał ten został gotówkowo pokryty, tego oczywiście nie wiemy. W każdym razie, biorąc rzecz tę logicznie, powinien on być pokryty przynajmniej w części przypadającej na pierwsze trzy lata dobre, przyczem powinna też być wpłacona, udzielona przez Rząd, wspomniana wyżej bonifikata. *Pionier* zatem nie może być uważany za zwyczajną spółkę akcyjną, należącą wyłącznie do jego akcjonarjuszy. Staliśmy przeto zawsze i stoimy nadal na stanowisku, że w odniesieniu do *Pioniera* mogą być wysuwane żądania szersze i bardziej ogólne. A więc skoro *Pionier* powstał z funduszów — że się tak wyrazimy — dostarczonych przemysłowi naftowemu zewnątrz, to oczywiście cała jego działalność powinna być obrócona na użytek ogólny całego przemysłu naftowego i cały jego dorobek oddany do użytku tego przemysłu, a zatem korzystanie z niego powinno być udostępnione również firmom i przedsiębiorstwom czy też osobom nie należącym do jego składu. Dlatego właśnie i dla nadania tej organizacji znamion tego rodzaju użyteczności ogólnej, do jej władz naczelnych powinny być wprowadzone odrazu osoby niezależne, niezwiązane z tworzącemi ją formalnie firmami, lecz z poza nich i to nie w charakterze figurantów z głosem doradczym, nic albo niewiele mających do powiedzenia, lecz z głosem równorzędnie decydującym, i stanowisko ich w jej łonie powinno być bardzo mocne. Tymczasem tego nie zrobiono i dzięki temu *Pionier* nabrał cech przedsiębiorstwa czysto prywatnego stworzonego na użytek własny kilku firm. Jest tam wprawdzie komisarz rządowy, ale uprawnienia jego są zdaje się minimalne. A przecież obrano dla *Pioniera* formę spółki akcyjnej nie w innym celu jak tylko i wyłącznie dlatego, że tę formę prawną uznano w tym czasie za najodpowiedniejszą z możliwych, jako zapewniającą największą swobodę działania i niewprowadzającą do wewnątrz czynnika biurokratycznego z właściwemi mu metodami pracy.

Obecnie zastrzeżenia nasze wzrosły o tyle, że mamy poważne wątpliwości, czy nadanie podobnej organizacji formy spółki akcyjnej było

pociągnięciem właściwem i szczęśliwem. Było raczej wskazane danie wówczas początku funduszowi wiertniczemu, czynności zaś badawczo-geologiczne mogły być powierzone bądź Instytutowi Geologicznemu lub też odpowiednio rozszerzonej Stacji Geologicznej.

Dziwnie brzmi w ustach p. inż. J. S. tego rodzaju zwrot, że gdyby Rząd miał całe te sto miljonów, do których nie wiemy w jaki sposób p. inż. J. S. doszedł, to byłby z pewnością zrobił więcej aniżeli *Pionier*. Może tak, może nie, narazie w to nie wchodzimy, nie o to bowiem idzie, lecz przypuśćmy, że p. inż. J. S. ma rację, to źle jest i to bardzo źle, jeśli wyobraża on sobie, że można było, czy też można wogóle z przemysłu naftowego wyciągnąć 100,000.000 zł. i kazać mu istnieć, rozwijać się, prowadzić wiercenia i utrzymywać w ruchu kopalnie. Takich słów lekkomyślnie rzucać nie wolno!

P. inż. J. S., mimowoli oczywiście, ustawił przemysł naftowy nawprost krzywego zwierciadła i dlatego nabrał on karykaturalnego wyglądu.

Poseł dr BRONISŁAW WOJCIECHOWSKI.

Polska polityka naftowa wczoraj, dziś i jutro.

Referat wygłoszony na VII Zjeździe Naftowym odbytym w Borysławiu w dniach 15—17 grudnia 1933 r.

Okres obecny w życiu gospodarczem Polski należy niewątpliwie do czasów ciężkich. Znamienną jego cechą jest podważenie gospodarki opartej na wolnej konkurencji u samych podstaw, bo w psychice zarówno wytwórcy, jak i konsumenta, którzy bezradnie spoglądają w stronę państwa, szukając stamtąd jedynej dla siebie pomocy, pierwsi dla ratowania zagrożonych warsztatów, drudzy — dla utrzymania w równowadze poderwanych budżetów wegetacyjnych. Fakt ten zmusza do szukania nowych dróg w rozwiązywaniu problemów gospodarczych, które niedawno jeszcze regulowała w sposób dostateczny błogosławiona, zdawałoby się, zasada — laisser faire'yzmu. Żyjemy na pograniczu dwóch epok, co skłania nas do wybiegania myślą w przyszłość, choćby tę najbliższą, w której nasze pokolenie musi odegrać rolę czynną, jeśli nie chce być zepchnięte do roli widza, obserwującego biernie powszechny kataklizm gospodarczy, jakiego świat nie widział i ruinę swoich warsztatów pracy i swoich ognisk domowych.

Na odcinku pracy gospodarczej, który stanowi przemysł naftowy, przyśpieszona ewolucja, przeradzająca się niekiedy w podmuchy nawskróś rewolucyjne, wycisnęła głębokie piętno na tych wszystkich, którzy tworzą w Polsce życie naftowe. Bo jakżeż ten dzień dzisiejszy przemysłu naftowego jest niepodobny do dni minionych. Zmienia się nietylko technika wydobywania ropy i jej przeróbki. Z upływem lat odeszli ludzie, których nazwiska związane będą nazawsze z historją przemysłu naftowego. Jedni padli pod ciężarem niepowodzeń, przyszli inni i dzierżą ster spraw naftowych. Zniknęło państwo, na terytorjum którego rozwijał się nasz przemysł naftowy — na jego miejscu wyrosła Rzeczpospolita, która opiekuńczemi skrzydłami ogarnęła ten najbardziej niegdyś polski przemysł naszej ziemi.

Gdy więc postęp narzuca nam nowe sposoby wydobywania i przetwarzania ropy, gdy przyszli nowi ludzie, gdy nadewszystko zdobyliśmy własne Państwo, a poprzez kraj nasz popłynęły z szerokiego świata idące podmuchy nowej myśli gospodarczej, zrodzonej w mózgach ludzi, którzy wyszli z okopów wielkiej wojny, — uległa również głębokiej zmianie i przebudowie psychika polskiego nafciarza. Z jednostki antyorganizacyjnej, prawie anarchicznej o podłożu handlowo-spekulacyjnem, jednostki nierozumiejącej co to jest zbiorowy interes przemysłu i niedomyślającej się nawet, co znaczy wspólny dla wszystkich interes gospodarczy państwa, zaczyna się kształtować typ organizacyjny, społeczny, rachujący na jutro, nie na dziś tylko.

Chcąc na przyszłość wykreślić naszą politykę naftową, którą rozumiemy jako sumę świadomych działań ludzi, kierujących życiem naftowem — a nie być równocześnie posądzonym o proroctwa najczęściej fałszywe, musimy wskazać najistotniejsze elementy, na których polityka naftowa się opiera, a przedewszystkiem ustalić ośrodki dyspozycyjne, w których ta polityka się kształtuje. Mówiąc, że mamy na myśli p o l s k ą p o l i t y k ę n a f t o w ą, której przedmiotem jest wydobycie ropy, jej przeróbka i handel pro-

duktami naftowemi w kraju i zagranicą, rozumiemy, że podmiotami tej polityki, jako elementy ją kształtujące, są wyłącznie ośrodki, które reprezentują interes gospodarczy, indywidualny, grupowy lub zbiorowy, obywateli Rzeczypospolitej. Jeśli chodzi o interesy organizmów obcych, przeszczepionych na grunt Polski, posiadających jednak centra dyspozycyjne poza granicami Państwa polskiego, to działalność ich, jako politykę specyficzną, musimy oceniać odrębnie, bądź to jako idącą w parze z polityką polską, bądź też dla niej obojętną, bądź też szkodliwą dla polityki polskiej.

Cechą charakterystyczną dla powojennego okresu naftowego w Polsce jest, że w pierwszych latach niepodległości punkt ciężkości naszej polityki naftowej znajdował się wyłącznie w rękach elementów obcych, które też pierwsze podejmowały usiłowania, mające na celu zorganizowanie przemysłu. Ponieważ jednak od wpływu na te działania odsunięto prawie zupełnie czynniki reprezentujące polski gospodarczy punkt widzenia, — a więc rząd polski i przemysłowców naftowych krajowych, — przeto wysiłki te nie mogły przynieść dodatnich rezultatów. Takiemi nieudanemi próbami organizacji było stworzenie *Benzo-Nafty*, a potem *Krajo-Nafty*, — również ujemnem zjawiskiem trzeba nazwać Zjednoczenie Gospodarcze Rafinerji Olejów Mineralnych, czyli t. zw. *Zgrom*. Znamieniem tego typu zrzeszeń było nietylko pomijanie interesu gospodarczego Polski, ale również jednostronność, wyrażająca się w zastępowaniu wyłącznie jednej grupy przemysłu, t. j. rafinerów przeciwko interesom producentów. Nadmierną przewagę tendencyj indywidualnych rafinerów nad interesem zbiorowym podkreśla również wyraźnie w swej pracy p. t. *Trzy lata prób kartelu naftowego* p. dr Kielski, którego o stronniczość sądu w tym wypadku posądzać nie sposób.

Omawiając nastroje naftowe pierwszych lat niepodległości, nie możemy pominąć organizacji Państwowego Urzędu Naftowego, czyli t. zw. *PUNU*. Niestety, mimo pozornego podobieństwa, zresztą czysto zewnętrznego do obecnych wysiłków rządu w dziedzinie polityki naftowej, nie możemy uznać działalności *PUNU* za wyraz jakiejkolwiek świadomej polityki. Była to bowiem instytucja od wydawania certyfikatów, wybitnie biurokratyczna, martwa i szkodliwa, jak wiele innych tworów powojennych tego typu. To też działalność *PUNU* najlepiej wymazać z dziejów naszej polityki naftowej.

Równolegle z wyżej omówioną pracą organizacyjną o typie kartelowym, prowadzoną przez Związek Rafinerów, rozwijał działalność innego pokroju Związek Polskich Przemysłowców Naftowych, grupujący polskie elementy naftowe, przedewszystkiem producenckie, a kierowany przez ś. p. inż. Szaynoka. Niedostateczność środków, któremi dysponowała organizacja ś. p. inż. Szaynoka nie przeszkadzała rozmachowi działalności i bogactwu idei programowych, które później przyswajały sobie coraz szersze i coraz poważniejsze czynniki. Celem tej organizacji od początku było podniesienie produkcji ropy w Polsce drogą zorganizowania elementu polskiego pod egidą Państwa.

Jeżeli śledzić będziemy rozwój myśli gospodarczej w przemyśle naftowym w czasie ostatnich 15 lat, to musimy stwierdzić stałe, choć powolne przesuwanie punktu ciężkości polityki naftowej z podwórka Związku Rafinerów i jego ekspozytur kartelowych, na szeroki gościniec, wytyczony przez ś. p. inż. Szaynoka. Już Syndykat Przemysłu Naftowego, zawiązany za przyzwoleniem p. ministra Kwiatkowskiego w 1927 r., w założeniu swojem musiał przyjąć punkty podyktowane przez p. min. Kwiatkowskiego.

Że w dalszej działalności swojej znaczna część tych warunków nie została przez Syndykat zrealizowana — nie o to tutaj chodzi. Stwierdzić tylko należy, że zwyciężyła, narazie przynajmniej, w teorji, teza, iż podstawą przemysłu naftowego jest produkcja ropy, co znalazło wyraz w ufundowaniu *Pioniera*, oraz że Rząd jest regulatorem stosunków naftowych. Na uboczu pozostała kwestja wpływu organizacji producenckiej na politykę naftową, bo zresztą organizacja ta nie dorastała jeszcze wtedy do tej roli. Syndykat przemysłu naftowego nie wypełnił, jak zaznaczono, zakreślonego mu przez Rząd programu, co przypłacił swojem rozwiązaniem w kwietniu 1932 r.

Tymczasem szła ożywiona praca Ministerstwa Przemysłu i Handlu nad opracowaniem zasad polityki naftowej. Wciąż jeszcze pojawiały się próby kompromisowego załatwienia sprawy na podstawie wzorów z 1927 r., ulepszonych zresztą podkreślaniem znaczenia produkcji w ramach mającej się utworzyć organizacji kartelowej.

W tym kierunku szła misja p. inż. Szydłowskiego, jako delegata Rządu. Misja ta nie wydała rezultatów. Gdy zaniepokojenie wywołane faktycznem rozbiciem wszelkich pertraktacyj ogarniało coraz szersze sfery naftowe, zdecydował się Rząd na sięgnięcie do środków ustawowych. W początkach 1932 r. wniesiono do Sejmu rzą-

dowy projekt ustawy, zawierający pełnomocnictwa dla Ministra Przemysłu i Handlu w kierunku uregulowania stosunków w przemyśle naftowym. Projekt ten, znacznie zmieniony i rozszerzony przez Sejm stał się ustawą w dniu 18. marca 1932 r.

Jakiekolwiek były głosy krytykujące postanowienia ustawy marcowej o regulowaniu stosunków w przemyśle naftowym — nieda się zaprzeczyć, że ustawa ta jest dzisiaj jedyną podstawą względnie normalnego funkcjonowania przemysłu naftowego. Co więcej, jeśli się chce mówić o przyszłości tego przemysłu, o racjonalnej polityce naftowej, nieda się wykreślić tej ustawy z naszej rzeczywistości naftowej, ani też obalić instytucyj, które na niej zbudowano.

Próżne też będą wysiłki, mające na celu niedopuszczenie do powstania dalszych instytucyj, opartych na tej ustawie. Nie chodzi tu o obronę poszczególnych artykułów ustawy z 18. marca 1932 r. Niewątpliwie ustawa ta jako pierwsza tego typu, ma poważne braki, które życie musi korygować — i korektury te znajdą prędzej, czy później swój legalny wyraz w nowelizacji, której dokona Sejm. Ale jedno trzeba stwierdzić i to właśnie na tem miejscu na Zjeździe Naftowym, że jeśli obradujemy dziś w atmosferze spokoju i wzrastającego wzajemnego zaufania wszystkich ludzi dobrej woli pracujących w przemyśle naftowym w Polsce, to główna w tem zasługa uregulowania stosunków naftowych przez ustawę marcową i oparte na niej rozporządzenia. Rok temu na Zjeździe w Krośnie panowała inna atmosfera, a jeden z prelegentów zaryzykował twierdzenie, że przemysł naftowy, uginając się pod ciężarem podatku drogowego i przymusu mieszanek spirytusowych, doznał jeszcze trzeciego nieszczęścia (jako, że nieszczęścia chodzą kupą) w postaci ustawy z 18. marca 1932 r. Dziś z całym spokojem i objektywizmem możemy stwierdzić, że był to tylko wyraz subjektywnych poglądów pana prelegenta, wynikający z wyznawania przez niego innego poglądu nie światopoglądu twórców ustawy marcowej. A jeśli przemysł naftowy mógł przetrwać eksperymenty drogowe i spirytusowe, to zawdzięcza to jedynie działaniu ustawy z 18. marca 1932 r.

Jeżeli możemy powiedzieć, że ustawa z 18. marca 1932 r. stała się punktem wyjścia dla teraźniejszej i przyszłej polityki naftowej w Polsce, to dlatego, że zerwała radykalnie z jednostronnem zapatrywaniem Związku Rafinerów, który jedyne rozwiązanie kwestyj naftowych widział w tworzeniu karteli — i w sposób zdecydowany oparła się na ingerencji Rządu, na ochronie produkcji i na stworzeniu możliwości rozwojowych dla twórczego kapitału polskiego. Te trzy tezy pozostaną na długie lata przykazaniami dla polskiej polityki naftowej. Wykreślają one równocześnie ramy stosunku do kapitału obcego, odgrywającego tak donośną rolę w naszem życiu naftowem. Kapitał ten istnieje i liczyć się z nim musimy, co więcej, obowiązkiem naszym jest traktować go z całą lojalnością, jeżeli wobec nas zachowuje się lojalnie. Warunkiem zaliczenia kapitału zagranicznego do kapitału lojalnego jest uznanie przez jego reprezentantów wyżej wyłuszczonych trzech tez, z czego wynika, że kapitał zagraniczny:

1) musi podporządkować się w całej rozciągłości gospodarczej racji stanu Państwa Polskiego i uznawać ingerencję Państwa, wynikającą z rozwoju naszych wewnętrznych stosunków gospodarczo-politycznych,

2) za podstawę przemysłu naftowego uznać produkcję ropy i interesom tej produkcji podporządkować inne dziedziny tego przemysłu,

3) w stosunku do państwowego i prywatnego kapitału polskiego wyrzec się tendencyj zaborczych, uniemożliwiających rozwój przedsiębiorstw, na tym kapitale opartych; przedstawiciele kapitału zagranicznego muszą zrozumieć, że ideałem, do którego dąży każdy polityk polski i przedsiębiorca polski jest polonizacja przemysłu naftowego, zarówno personalna, jak i kapitałowa.

Jak wspomniano, ustawa naftowa z 18. marca 1932 stworzyła możliwość ufundowania szeregu organizacyj o charakterze przymusowym. Najpoważniejsza organizacja, która już powstała i której działalność możemy ocenić z praktyki, jest Polski Eksport Naftowy, czyli *PEN*, którego statut ogłoszony został rozporządzeniem Ministra Przemysłu i Handlu z dnia 31. marca 1933 r.

Właśnie działalność *PENU* stała się dobroczynnym regulatorem życia naftowego w Polsce, a dalszy rozwój tej działalności w ramach istniejącego statutu, a jeśli zajdzie potrzeba w ramach rozszerzonego statutu, staje się najpoważniejszem zadaniem najbliższego okresu. Chodzi o to, aby *PEN* był nietylko urzędem określającym kontyngenty wywozowe, a pośrednio i krajowe, lecz również aby przystąpił do bezpośredniego organizowania handlu zagranicznego produktami naftowemi przez zakładanie oddziałów w kraju i zagranicą.

Jest jeszcze ważna dziedzina, która znalazła

wyraz zarówno w ustawie marcowej, jak i w statucie *PENU*, dotyczy ona stworzenia Funduszu Popierania Wiertnictwa Naftowego przez ściąganie opłat od przedsiębiorstw zwalniających się od eksportu. Wiemy, że organizacja tego Funduszu nie została jeszcze ukończona. Dopiero wpływają pierwsze, zresztą dość poważne kwoty na cel przewidziany ustawą. Należałoby rozwiać pewne wątpliwości, które snują się dokoła Funduszu Wiertniczego i stwierdzić, że błędem są usiłowania, mające na celu unicestwienie samej idei Funduszu Wiertniczego. Fundusz ten ma do spełnienia zadanie ogólne w stosunku do całego przemysłu naftowego; będzie on również poważnym instrumentem Rządu w polityce kopalnianej, w szczególności jednak będzie miał na celu wzmocnienie tych wszystkich twórczych i przedsiębiorczych elementów polskich, które w oparciu o ten Fundusz znajdą gospodarczą i organizacyjną podstawę do rozwoju swych prac pionierskich i eksploatacyjnych na naszych terenach naftowych.

Jeśli mówi się często, że chwila obecna nie narzuca konieczności stosowania w praktyce szeregu przepisów ustawy z dnia 18. marca 1932 r., która zresztą w zasadzie swej jest pełnomocnictwem dla Ministra Przemysłu i Handlu, to nie znaczy to, że nie mogą powstać warunki, w których zastosowanie dalszych przepisów ustawy stanie się koniecznością.

Sprawa ochrony produkcji, a więc ceny surowca, opłacalnej dla producenta i zachęcającej do nowych wierceń, stała się dziś uznanem przez wszystkich przykazaniem polityki naftowej. W chwili obecnej cena ropy kształtuje się pomyślnie, dlatego nie zachodzą bezpośrednio warunki stosowania przepisów ustawy, regulujących organizację producentów. Fakt jednak istnienia tych przepisów i możliwość ich zastosowania stoi zawsze przed oczyma i przyczynia się do stabilizacji stosunków w kopalnictwie.

Również przepisy, dotyczące regulowania przywozu i wywozu ropy, oraz gromadzenia zapasów ropy są temi instrumentami w rękach Rządu, które w stosownych okolicznościach mogą być użyte z korzyścią dla Państwa i przemysłu.

Jedną rzecz możemy stwierdzić na podstawie działania ustawy marcowej. Uległ zupełnemu załamaniu program kartelizacji przemysłu naftowego według wzorów lat minionych. Jeśli dziś przez całe społeczeństwo idzie potężna fala nastrojów antykartelowych, które znajdują bardzo poważny oddźwięk w sferach rządowych, to cieszyć się należy, że właśnie przemysł naftowy jest pierwszym przemysłem w Polsce, który zrywając ze szkodliwym systemem kartelowym, właśnie dzięki ustawie z dnia 18. marca 1932 r. n i e p o t r z e b o w a ł r e z y g n o w a ć z s a m e j i d e i o r g a n i z a c j i i k o o r d y n a c j i, b e z k t ó r y c h n i e m o ż e r o z w i j a ć s i ę ż a d e n d z i a ł g o s p o d a r k i w n o w o c z e s n e m s p o ł e c z e ń s t w i e.

To też obowiązkiem naszym jest zanotować ważny fakt w naszem życiu naftowem. Zagadnienie kartelu przestało być kwestją jątrzącą różne czynniki, składające się na przemysł naftowy. Kartel przestał być czemś, co jest apoteozowane przez jednych, znienawidzone przez innych. Kartel stał się poprostu zbędny — a rzeczy zbędne nie wywołują namiętności.

Jest jeszcze jedna bardzo poważna kwestja z punktu widzenia polityki naftowej. Dotyczy ona podstaw prawnych, na których oparte jest wydobywanie ropy, czyli górnictwo naftowe. W tej dziedzinie wkraczamy również na nowe tory. I napewno nie jest rzeczą przypadku, że równolegle z poczynaniami natury organizacyjnej, w których cały przemysł pod egidą Rządu musi zdobywać się na działania twórcze, podjęto prace, mające na celu dostosowanie prawa górniczo-naftowego do nowych warunków życia polskiego i do potrzeb przemysłu. Nie ulega wątpliwości, że dzisiejszy stan prawny w tej dziedzinie budzi powszechne niezadowolenie. Przeciążenie bruttami na rzecz elementów niezwiązanych z przemysłem, niesłychane trudności przy uzyskiwaniu prolongat, szachownica pól naftowych, uniemożliwiająca racjonalną gospodarkę — oto bolączki wynikające z krajowej ustawy naftowej z 1884 r. Rządowy projekt ustawy, przedłożony niedawno sferom zainteresowanym, chcąc radykalnie usunąć te bolączki zarzuca system akcesji i przechodzi na system wolności górniczej. Nie możemy w tej chwili przesądzać w jakiej formie ukaże się nowa ustawa górniczo-naftowa. Jedno można tylko stwierdzić, że musi ona być skonstruowana pod kątem widzenia interesów Państwa i przemysłu, a nie elementów ubocznych, musi umożliwić rozwój krajowego kopalnictwa, i nie stawiać go w warunki faktycznie niekorzystne przy konkurencji z kopalnictwem zagranicznem. Musi ta ustawa usunąć przedewszystkiem bolączki przemysłu przed chwilą wyliczone. Rządowy projekt w bardzo poważnym stopniu czyni zadość tym wymogom. Każdy inny kontrprojekt może tylko o tyle liczyć na poparcie zdrowej opinji gospodarczej społeczeństwa i Izb Ustawodawczych, o ile w tym samym przy-

najmniej stopniu co projekt rządowy rozwiąże ten podstawowy problem.

W realizowaniu pewnej polityki, niezmiernie ważną rzeczą jest posiadanie odpowiednich organów wykonawczych. I pod tym względem czasy dzisiejsze przynoszą poważny postęp. Z jednej strony posiadamy organizacje *PENU*, gdzie stykają się wszystkie czynniki przemysłu, gdzie rozstrzygają się problemy wspólne dla wszystkich, a dotyczące w pierwszym rzędzie naszego frontu gospodarczego wobec zagranicy. W tym samym *PEN-ie* rozstrzygają się pośrednio sprawy dotyczące regulowania rynku wewnętrznego. Wszystko to pod ścisłym nadzorem Państwa, przy założeniu, że nic się dziać nie może, co z interesem Państwa byłoby niezgodne. Dalej — oczekujemy w najbliższym czasie zorganizowania Funduszu Popierania Wiertnictwa Naftowego — przybędzie nowy instrument polityki górniczo-naftowej.

W dziedzinie organizacji władz górniczo-naftowych stoimy w przededniu stworzenia we Lwowie Wyższego Urzędu Górniczego, który obejmie swą działalnością całe naftowe Podkarpacie. Niewątpliwie zyska na tem wyrazistość i sprężystość polityki rządowej. Gdy dodamy do tego, że naturalni opiekunowie przemysłu naftowego, t. j. Ministrowie Przemysłu i Handlu od szeregu lat poświęcają baczną uwagę problemowi naftowemu, a Departament Górniczo-Hutniczy stał się promotorem zdecydowanej akcji rządowej w dziedzinie nafty — możemy spokojnie skonstatować, że nietylko treść życia naftowego w Polsce, oparta o nową rzeczywistość gospodarczą Państwa i o zmienioną psychikę polskiego nafciarza, uległa głębokim i korzystnym przeobrażeniom, ale że również w dziedzinie zorganizowania instrumentów kształtujących politykę naftową, poczyniliśmy znaczne postępy.

To też gdy dziś, idąc za wskazaniami, które w minionych dziesięcioleciach pozostawił nam ś. p. Stanisław Szczepanowski i wkraczając jako cały przemysł na drogę wytyczoną nam przez ś. p. inż. Szaynoka, możemy być spokojni, że jest już dość mózgów i rąk, które realizować będą wytyczone poprzednio podstawowe tezy polskiej polityki naftowej, które możemy ująć w krótkie słowa: p r o d u k c j a r o p y, i n g e r e n c j a R z ą d u, p o l s k o ś ć p r z e m y s ł u.

STANISŁAW WEIGNER.

Obraz działalności spółki akcyjnej „Pionier".

Artykuł ten zamieszczamy jako dyskusyjny.
Redakcja.

W *Kurjerze Gospodarczym i Finansowym* Nr. 48, dodanym do Nru 334 *Ilustrowanego Kurjera Codziennego* z dnia 2. grudnia br. ukazał się artykuł inż. J. S. p. t. *Załamanie przymusowej kartelizacji w przemyśle naftowym*, omawiający gospodarkę naftową S. A. *Pionier* na odcinku poszukiwania nowych złóż naftowych w Polsce.

Uwypukliwszy znaczenie tego problemu dla polskiego przemysłu naftowego poddaje autor ostrej krytyce drogi obrane przez Rząd i przemysł dla jego rozwiązania i przeciwstawia im w końcu własną koncepcję jego zdaniem słuszniejszą i bardziej celową.

Fakty przytoczone przez inż. J. S. w tak wielu wypadkach są fałszywie przedstawione i oświetlone, że korzystam z zaproszenia redakcji *I. K. C.* do dyskusji, by je w głównych punktach sprostować, zwłaszcza że ujęcie problemu ze strony p. inż. J. S. jest, zdaniem mojem, błędne i mogłoby wprowadzić opinję publiczną na niewłaściwe tory.

Jak wiadomo, przy tworzeniu swego czasu kartelu naftowego, zobowiązali się jego uczestnicy do przyznania sumy 20 miljonów zł. na cele systematycznych i planowych poszukiwań nowych terenów naftowych. Utworzono w tym celu z końcem r. 1928 spółkę akcyjną *Pionier* z kapitałem akcyjnym 15 miljonów zł. oddając ponadto do dyspozycji tej spółki 5 miljonów zł. wypłaconych przez *Syndykat Przemysłu Naftowego.*

Nie chcemy i nie możemy tu rozpatrywać pytania, czy forma obrana dla użycia tych funduszów dla akcji poszukiwawczej była najlepsza z możliwych. Nie wchodzimy w motywy, które kierowały sferami miarodajnemi w decyzji, że akcję należy powierzyć utworzonej w tym celu spółce akcyjnej, nie zaś, jak to wolałby p. inż. J. S. pozostawić ją w rękach Rządu, co zresztą ze względu na pokrycie akcji z funduszów niepaństwowych już formalnie nie byłoby łatwe. Ograniczymy się narazie tylko do zajęcia stano-

wiska wobec uwag krytycznych p. inż. J. S. w ocenieniu działalności S. A. *Pionier*.

Krytyka fachowa jest dla instytucji takiej jak *Pionier*, instytucji powołanej do współdziałania przy rozwiązywaniu podstawowych dziś problemów naszego przemysłu naftowego, tylko pożądana.

Opierać się jednak musi taka krytyka przedewszystkiem na faktach ścisłych. Nie można jednak *za ścisłe* uważać takie twierdzenie p. inż. J. S. jak to, że działalność S. A. *Pionier ograniczyła się do tego, że utworzono Komitet rzeczoznawców, Komitet wykonawczy, duże biuro z wielką ilością urzędników*... Faktem jest bowiem, że biuro S. A. *Pionier* prowadzone było bardzo szczupłym personelem a wydatki na administrację stanowiły w budżecie *Pioniera* pozycję bardzo skromną, co podnoszone było z uznaniem przez wszystkich, którzy bilansami *Pioniera* chcieli się zajmować.

Z utworzenia Komitetu rzeczoznawców i istnienia Komitetu wykonawczego Zarządu nikt zarzutu towarzystwu uczynić nie może, chyba że chciałby twierdzić, że organy te były bezczynne.

Z zasady oszczędzania, o ile możności na wydatkach administracyjnych powstała, również skrytykowana w artykule p. inż. J. S., koncepcja powierzania wierceń początkowo firmom będącym także akcjonarjuszami *Pioniera*. Chodziło bowiem o to, aby w pierwszym okresie działalności *Pioniera*, w którym główny nacisk położony był na badania geologiczne, ustalenie programu wierceń i t. p. nie więzić kapitałów towarzystwa w inwestycjach technicznych, które nie mogłyby być narazie w pełni zużytkowane i nie obciążać budżetu towarzystwa zwiększonym personelem administracyjnym, przesuwając rozwinięcie działu technicznego na okres, w którym wykorzystanie prac wierceniami poszukiwawczemi będzie stanowiło główny dział prac towarzystwa.

Sprostować przytem należy zupełnie mylny pogląd, jakoby firmy podejmujące wiercenia dla *Pioniera* robiły to w formie przedsiębiorstw akordowych, na których mogłyby uzyskać zarobek i możność *odbicia sobie choć częściowego* sum wypłaconych na kapitał akcyjny *Pioniera* (jak to przypuszcza p. inż. J. S.). Przeciwnie firmy te *(Limanowa, Galicja* i *Małopolska)* przeprowadzały wiercenia dla *Pioniera* na zasadzie zwrotu własnych kosztów robocizny, opału, kierownictwa i zwrotu zużytego materjału nie zaliczając kosztów administracji, ani też zysku jakie firmy akordowe zwykły zaliczać.

To też koszt tych wierceń wbrew twierdzeniu p. inż. J. S. nie był duży a w każdym razie nie większy aniżeli, gdyby były przeprowadzane w własnym zarządzie *Pioniera*.

Ważniejsze i poważniejsze są uwagi krytyczne p. inż. J. S. co do dotychczasowej działalności *Pioniera* i osiągniętych rezultatów. Tu trzeba się porozumieć przedewszystkiem co do zasadniczych kwestyj. Jeżeliby zadaniem *Pioniera* rzeczywiście miało być *zalanie Polski miljonami wagonów ropy*, co rzekomo mieli przepowiadać *domorośli nasi specjaliści*, to rezultaty dotąd osiągnięte przedstawiałyby się rzeczywiście bardzo nikło *(zwiększenie produkcji o 60 wagonów rocznie)*. Tak jednak nie było. *Domorośli specjaliści*, którzy współpracowali z *Pionierem* od czasu jego powstania, zalania Polski miljonami wagonów nie tylko nie przepowiadali — lecz przeciwnie, świadomi byli w pełni powagi i trudności zadań, które przed *Pionierem* leżały i w pierwszym rzędzie starali się o stworzenie programu pracy, któryby odpowiedział naczelnemu założeniu *Pioniera*, jakim jest racjonalne i systematyczne zbadanie możliwości stworzenia podstaw dla oparcia przemysłu w Polsce o zdrowe i rentowne kopalnictwo naftowe. Ci domorośli specjaliści wraz z zarządem towarzystwa zdawali sobie sprawę z tego, że problem ten jest trudny i że nie rozwiążą go dorywcze gonienia za drobnymi efektami, łatwiejszymi do osiągnięcia, lecz dla głównego celu nie mającemi większego znaczenia.

Program ogólny *Pioniera*, tak jak skrystalizował się w pierwszych latach działalności tego towarzystwa, w krótkiem ujęciu przedstawia się następująco:

Rozważenie warunków występowania ropy w polskich obszarach naftowych i uzyskanych tu dotąd rezultatów pouczyło, że z dwu wielkich jednostek geologicznych, które były dotąd podstawą kopalnictwa naftowego jedna, t. j. fliszowe fałdy wyższych płaszczowin karpackich przedstawiają możliwości osiągnięcia produkcji długotrwałych lecz niewielkich i występujących naogół w trudnych dla wiercenia i racjonalnej eksploatacji warunkach geologicznych. Tereny te będące od zarania polskiego kopalnictwa naftowego przedmiotem eksplotacji wydały dotąd około ¾ miljona cystern ropy, t. zn. około 22% ogólnej produkcji ropy Polski, która wynosiła w sumie około 3¼ milj. cystern. Pozostałe 78% produkcji (około 2½ milj. cystern) pochodziło z drugiej

wielkiej jednostki t. zn. z fałdów brzeżnych wgłębnych, do których należą pola takie jak zagłębie borysławskie, rypneńskie, bitkowskie i t. p. Trzecią jednostką jest przedgórze Karpat będące, ze względu na stosunki geologiczne i spotykane tu nagromadzenia węglowodorów gazowych i ślady ropne, wielkim terenem możliwie ropnym, a dotąd niezbadanym systematycznie wierceniami poszukiwawczemi.

Z tych trzech obszarów pierwszy należy uznać za mniej ważny z punktu widzenia oparcia oń przyszłości kopalnictwa naftowego. Nie znaczy to oczywiście, żeby zaniedbać zupełnie dalszych prac w tych terenach, mających na celu rozszerzenie znanych i odkrycie nowych elementów geologicznych kryjących prawdopodobnie niejedno jeszcze rentowne pole naftowe. Ale zadanie to, nie wymagające kosztownych badań przedwstępnych, ani zbyt wielkich wkładów i nie przedstawiające nadmiernego ryzyka (ze względu na nietrudną stosunkowo do odcyfrowania budowę geologiczną) stać się powinno przedewszystkiem polem działania dla drobniejszego nawet kapitału. Ale i *Pionier* nie zaniedbywał zupełnie tego terenu poszukiwań. Prowadził tu wiercenia poszukiwawcze albo sam (Jankowce, Jeżów) albo też współdziałając wydatnie z przedsiębiorstwami, które eksploracyjną działalność rozpoczęły, lecz z braku funduszów stały przed koniecznością przedwczesnego przerwania akcji. W ten sposób przeprowadzono trzy wiercenia na przedłużeniu Turaszówki, wiercenia w Izdebkach, dwa wiercenia w Wołosiance Małej koło Turki i w Schodnicy.

Za główne jednak swoje zadanie uważał *Pionier* prowadzenie wierceń tam, gdzie wiercenia poszukiwawcze były zbyt kosztowne i zbyt ryzykowne, by w dzisiejszych warunkach podjąć je mogły przedsiębiorstwa prywatne, a zwłaszcza tam, gdzie zadanie eksploracyjne wymaga odwiercenia nie jednego otworu, lecz całego szeregu planowo rozłożonych wierceń poszukiwawczych.

Tego rodzaju zadania nasuwają się zwłaszcza przy eksploracji w obrębie wgłębnego elementu brzeżnego karpackiego i na przedgórzu Karpat. W elemencie wgłębnym pierwszem zadaniem było stwierdzenie południowej granicy obszaru roponośnego pola borysławskiego. Służyć mają do tego dwa głębokie otwory: *Minister Kwiatkowski* w Mraźnicy i będący w wierceniu otwór na kulminacji orowskiej, zaprojektowany tak, by można tu osiągnąć głębokość znacznie poniżej 2 tysięcy metrów. Prace nad umieszczeniem otworów poszukiwawczych na przedłużeniu elementu wgłębnego borysławskiego ku Zachodowi i Wschodowi są w toku.

Łączą się tu dwa wiercenia rozpoczęte przez prywatne przedsiębiorstwa, a dokończone przy współudziale *Pioniera* w obrębie obszaru bitkowskiego, mianowicie otwór Bitumen w Pniowie i 825 m gł. otwór w Kryczce. Należy do tej serji wreszcie szyb poszukiwawczy w Potoku Czarnym, założony w obszarze pokuckich fałdów brzeżnych, na antyklinie Słoboda Rungurska—Delatyn a będący obecnie w wierceniu.

Akcja poszukiwawcza na przedgórzu Karpat wysunęła się już w pierwszych latach działalności *Pioniera*, jako jego główne pole działania. Obszar ten należał w chwili podjęcia prac *Pioniera* do najmniej zbadanych geologicznie i nastręcza badaniom tym wielkie trudności tak, że inicjatywa prywatna była tu wprost bezsilna. Nie było poza *Pionierem* organizacji przemysłowej, któraby mogła się podjąć rozległych i kosztownych prac badawczych, które mogłyby stać się podstawą dla prac poszukiwawczych w tym terenie, uznanym powszechnie przez wszystkich naftowych geologów polskich za obszar kryjący w sobie najpoważniejsze możliwości odkrycia nowych terenów ropnych. Wielkim nakładem pracy, czasu i środków pieniężnych podjął *Pionier* przeto w pierwszym rzędzie intenzywną pracę badawczą na przedgórzu Karpat (przedewszystkiem w jego części wschodniej) i przeprowadził tu zdjęcia geologiczne szczegółowe, płytkie wiercenia lub odkrywki, wreszcie prace geofizyczne kilku metodami i na znacznych obszarach. Na stosowanie metod geofizycznych chcielibyśmy tu położyć szczególny nacisk, gdyż uważamy za ważną zasługę *Pioniera* wprowadzenie tych metod na większą skalę do badań geologicznych w Polsce, ich propagowanie i czynione przez to towarzystwo wysiłki celem stworzenia i popierania u nas placówek mogących podjąć się prowadzenia prac w zakresie geofizyki stosowanej. Dotychczas osiągnięte wyniki tych prac badawczych posunęły problem przedgórza Karpat o tyle, że stało się już możliwe ustalenie zarysu racjonalnego programu poszukiwawczego i przystąpienie do jego wykonania.

Zapoczątkowano je głębokiem wierceniem w Rachiniu i założeniem otworu w Truskawcu, którego wiercenie rozpocznie się w połowie grudnia b. r. Ponadto zaprojektowane zostały i uruchomione będą w najbliższym już czasie dwa nowe otwory w okolicy na północ od Rosulnej. Na karb inicjatywy i jako rezultat badań *Pioniera* należy w znacznej zapewne mierze przypisać po-

nadto zajęcie się problemem przedgórza ze strony poważnych firm naftowych, które zamierzają w niedługim czasie rozpocząć tu z swej strony również poważniejsze prace wiertniczo-poszukiwawcze.

Nie chcielibyśmy szczegółowszem wyliczaniem dokonanych dotąd prac badawczych i poszukiwawczych *Pioniera* przekraczać ram niniejszego artykułu dyskusyjnego, a jeżeli nieco obszerniej nakreśliliśmy zasadniczą linję przewodnią jego poczynań, to uczyniliśmy to dlatego, że zdaniem naszem, dla oceny działalności *Pioniera* miarodajną być musi planowość, celowość i racjonalność jego prac, a nie osiągnięte pozytywne (co do produkcji) wyniki.

Należałoby kilka słów jeszcze poświęcić wnioskom jakie p. inż. J. S. wyciąga z krytycznego swego rozpatrzenia dotychczasowej działalności *Pioniera*. Zamierzeniom *Pioniera* przeciwstawia on tezę, że wiercenia poszukiwawcze należy skierować głównie na płytkie tereny (sc. w Karpatach fliszowych) jako nadające się przedewszystkiem jako pole działania dla kapitału krajowego, a opiera się w tym względzie na stwierdzeniu, że *cała historja naszego przemysłu uczy nas, że musimy liczyć produkcję naszych otworów na kilogramy, gdyż inni liczą ją na pudy, tony i wagony*. Twierdzenie to nie odpowiada rzeczywistości. Podstawą istnienia naszego przemysłu naftowego były zawsze obszary, które produkowały nie kilogramowe (dziennie) ilości ale kilkutonnowe i wagonowe. Sam przecież p. inż. J. S. w pierwszym ustępie swego artykułu łączy słusznie katastrofalny spadek polskiej produkcji ropy z spadkiem produkcji Borysławia (a więc pola nawet w skali światowej bardzo wydajnego) przyznając, że ubytku tego nie pokryją *ani drobne kopalnie pozaborysławskie, ani wydobywanie gazoliny z gazów*. Jeżeli zatem obecnie jedynem zadaniem naszem w dziedzinie poszukiwawczej ma być *zachęcanie ludności do kopania studzien, do wiercenia niegłębokich otworów, ażeby ilością zastąpić jakość* — to takie postawienie kwestji równoznaczne jest z zupełnem zwątpieniem w przyszłość naszego przemysłu naftowego.

Dla takiego rozpaczliwego poglądu na możliwości rozwojowe polskiego kopalnictwa naftowego, zdaniem naszem, niema żadnych pozytywnych przyczyn, istnieją natomiast dotąd jeszcze nie obalone podstawy do szukania takich możliwości drogą spokojnej, planowej i racjonalnej akcji eksploracyjnej. Informowanie nieorjentującej się w tych sprawach opinji publicznej w tym duchu, jak czyni to w swym artykule p. inż. J. S. uważamy za szkodliwe.

Prof. inż. ZYGMUNT BIELSKI.

Przykład racjonalnej gospodarki kopalnianej.

Coroczna, obowiązkowa wycieczka studentów wydziału górniczego, Akademji Górniczej w Krakowie, którzy są zobowiązani do słuchania wykładów z dziedziny wiertnictwa i eksploatacji nafty, prowadzi mnie do coraz to innych kopalń, przyczem nie omijam zakładów małych i gorzej urządzonych, wychodząc z założenia, że należy studentom pokazywać zarówno urządzenia pierwszorzędne, wzorowe, jak i odwrotnie, takie, które mogą być uważane za odstraszające przykłady.

W bieżącym r. 1933 znalazła się na szlaku mojej wycieczki jedna z najstarszych naszych kopalń, położona w Starej Wsi, blisko powiatowego miasteczka Brzozów. Używając określenia jednej z najstarszych naszych kopalń, nie mijam się oczywiście z prawdą, albowiem na tym terenie naftowym odwiercił przed 36 czy 37 laty pierwszy swój otwór wiertniczy młodziutki wówczas adept kopalnictwa naftowego p. Wit Sulimirski. Otwór ten do dziś dnia istnieje, a nawet produkuje niewielkie ilości ropy.

Celem wycieczki nie było jednak pokazanie studentom tego starego otworu, na którym niczego nie widać, prócz trójnogu i *kiwona* do pompowania, lecz zwiedzenie zupełnie nowej kopalni, znanej pod nazwą *Starowsianka*, a stanowiącej własność kilku osób, pomiędzy któremi p. Józef Buchwald ma większość udziałów, był założycielem kopalni i sprawuje urząd i funkcje dyrektora przedsiębiorstwa.

Spółka powstała w r. 1928, a zarząd jej nie zmienił się dotąd, co jest oczywiście niezmiernie korzystne dla przedsiębiorstwa, pozwala bowiem na wytykanie pewnych planów rozwoju i konsekwentne ich wykonywanie przez dłuższe okresy czasu, stosownie do istniejącej konjunktury i chwilowych zdolności finansowych spółki.

Kopalnia jest położona na znanym fałdzie roponośnym Grabownica — Humniska — Brzo-

zów — Starawieś i obejmuje około 70 ha obszaru. Długość roponośnej strefy wynosi 600 m, a domniemana jej szerokość 250 do 300 m. Teren jako taki, należy z punktu widzenia wiertnika do trudnych i ryzykownych ze względu na jego budowę geologiczną. Siodło, z którem mamy tu do czynienia, odznacza się znacznem nachyleniem warstw, powodującem silne zasypy i tendencję do krzywienia odwiertów, jakoteż częstemi uskokami, które stawiają wynik każdego nowo zakładanego otworu w wyższym stopniu pod znakiem zapytania, niż to zazwyczaj ma miejsce w kopalnictwie naftowem. Dowodem tej aleatoryjności terenu jest, że potężna firma *Standard-Nobel*, posiadająca sąsiadujący z omawianą kopalnią teren, po odwierceniu kilku otworów suchych zarzuciło zupełnie pracę na niewdzięcznym terenie i wycofało się z niego.

Kopalnia firmy *Starowsianka* eksploatuje obecnie północne stoki siodła i napotyka ropę w czwartej setce głębokości, lub niewiele głębiej. Na tym obszarze istnieje możliwość założenia 16 do 17 otworów. Znajdowanie się ropy na południowym skrzydle nie jest wykluczone, ze względu jednak na silny zapad, głębokość otworów dochodziłaby prawdopodobnie do 1500 m. Zarząd kopalni włączył do programu swoich prac odwiercenie takiego eksploracyjnego otworu w późniejszym czasie. Gdyby on dał korzystne wyniki, zaistniałaby możliwość założenia na całym terenie kopalni zgórą 40 otworów, co powiększyłoby oczywiście bardzo poważnie wartość tego objektu.

Kopalnia, jako taka, czyni niezwykle miłe i sympatyczne wrażenie. Widać tu na każdym kroku stałą czujność i dbałość gospodarza-właściciela, który umiejętnie patrzy i rządzi przedsiębiorstwem. Uderza porządek, panujący na terenie kopalni, widok niestety, niezbyt często u nas spotykany. Nic nie *wala* się przed wieżami, wszystko bowiem, co chwilowo nie jest w użyciu, jest pochowane w magazynach lub poukładane na właściwych miejscach. Budynki są bardzo porządne, schludne, a nawet wykwintnie wykończone, jak np. budynek łazienek dla robotników i urzędników.

W chwili gdyśmy zwiedzali kopalnię, kończono wiercenie czwartego otworu, który zaczynał już produkować, a piąty zupełnie zmontowany oczekiwał na podjęcie robót. Wiercono na linie, a żórawie tamtejsze są bardzo szczęśliwą przeróbką, dostosowującą żóraw kanadyjski do roboty linowej. Wiercenie należy, z powodu wzmiankowanych powyżej niekorzystnych warunków tektonicznych, do trudnych, a średni postęp miesięczny dotychczas wykonanych wierceń wynosi około 65 m, co jest, zważywszy że najpłytszy z odwierconych otworów ma tylko 304 m, najgłębszy zaś 406 m, cyfrą raczej bardzo niską.

Ropę wydobywano pompowaniem, przyczem bardzo celowo zastosowano żóraw i silnik jednego otworu do równoczesnego pompowania innego, w ten sposób, że do drugiego końca wahacza pierwszego, dołączono cięgle przenoszące ruch pompowy do drugiego, uzyskując jednym silnikiem pompowanie dwóch otworów, równoważących się równocześnie, ponieważ, gdy w jednym z nich tłok pompy opada na dół, w drugim idzie do góry.

Produkcja kopalni wynosiła w czasie naszej bytności około 30 wagonów miesięcznie, przyczem jest znamienne, że każdy nowy otwór dawał znacznie większą produkcję niż poprzedni, a nawet poprzednie razem wzięte. Przygotowywano się wówczas do zastąpienia pompowania tłokowego, pompą wyporową, pomysłu angielskiego inżyniera A. Millara, który pracował dłuższy czas w naszem kopalnictwie naftowem, i jest jednym z współwłaścicieli omawianej kopalni. Jest to odmiana *Airliftu* i, jak mnie dochodzą wiadomości, funkcjonuje już ku zadowoleniu właścicieli.

Personel kopalni jest bardzo nieliczny i składa się z dwudziestu paru robotników, kierownika, którym jest inżynier górniczy, i jego asystenta, dwóch urzędników administracyjnych i rachunkowych, oraz dyrektora, którym jest główny współwłaściciel przedsiębiorstwa. Na każdym kroku widać ład, skład i sprężysty, kompetentny i zawsze obecny zarząd. Nie widać by się tam cokolwiek niszczyło lub marnowało, nie widać ludzi *włóczących* się bez zajęcia. Doradcą zarządu jest znany i popularny wśród starszych naftciarzy inż. Stanisław Libelt, który ma tu wdzięczne pole do zużytkowania swojego bogatego, na naszych, rumuńskich i indyjskich polach naftowych zdobytego doświadczenia.

Kopalnia ta stanowi doskonały przykład przedsiębiorstwa kopalnianego, jakich powinno istnieć w naszym kraju bardzo wiele. Jest to typ przedsiębiorstwa, opartego na małym kapitale, którego główny właściciel, jest sam fachowcem i osobiście sprawuje zarząd, nie zdaleka, z Poznania, Warszawy, Krakowa lub Lwowa przez pocztę, lecz bezpośrednio, w szczegółowej, co-

dziennej pracy, znając każdy drobiazg, wglądając wszędzie i decydując w każdej prawie sprawie natychmiast, bez zwłoki.

Tak pojęte, zorganizowane i prowadzone przedsiębiorstwa mają wszelkie szanse powodzenia, administruje bowiem sprawnie, sprężyście, i tanio a celowo i może, przy mniejszej nawet wydajności niż opisywana kopalnia *Starowsianka*, dawać pożądane, a nawet konieczne zyski właścicielom oraz utrzymanie współpracownikom, którzy powinni być normalnie, jak to w danym wypadku ma miejsce, równocześnie współwłaścicielami firmy.

Oczywiście trzeba do tego nietylko dobrego terenu kopalnianego i odpowiedniego kapitału, istotnie wpłaconego, o co u nas trudniej, ale i wzajemnego zaufania wspólników, a przedewszystkiem do tego, któremu porucza się zarząd, a o to u nas, obawiam się... byłoby najtrudniej!

Obok kopalni *Starowsianka*, w bezpośrednim jej sąsiedztwie, istnieje, jako jej przeciwieństwo, kopalnia, jeżeli ją tak nazwać można, założona przed kilku laty przez grupę poznańskich finansistów, pochodzących ze sfer nie przemysłowych. Kopalnia ta położona na przedłużeniu podłużnej osi terenu *Starowsianki*, powinna posiadać te same szanse ropodajności i istotnie nawierciła ropę w dwóch otworach. Stanowi ona jednak rażące przeciwieństwo z poprzednio opisywaną i przedstawia szkolny niejako okaz tego, jak przedsiębiorstwo nie powinno być prowadzone i wyglądać. Obecnie znajduje się ona w rękach małopolskiego przemysłowca i jest nadzieja, że potrafi on ją uratować i wykorzystać istotne jej walory. Nowy zarząd nie zdołał jednak dotąd zatrzeć śladów dawnej fatalnej gospodarki, sprawowanej przez kilku, podobno suto opłacanych dyrektorów czy administratorów, mieszkających stale w poznańskiem, którzy oczywiście nigdy przedtem kopalni nafty nie widzieli, a tem mniej umieli nią zarządzać. Kopalnia ta jest jednym z dosyć niestety licznych u nas przykładów nieumiejętnego i na fałszywych założeniach opartego zarządu przedsiębiorstwa kopalnianego, któremu zawdzięczamy ogólnie rozpowszechnioną, tak niesłusznie krzywdzącą nas, niekorzystną opinję, jaką kopalnictwo naftowe w innych dzielnicach Polski posiada. Niestety, nie kopalnie jako takie są tu winowajcami, lecz ludzie, nie stojący na wysokości zadania! Toteż objekty jak kopalnia firmy *Starowsianka*, powinny być ogólnie znane, by świecić przykładem jak należy pracować!

Stanowisko grupy czysto kopalnianej w sprawie funduszu wiertniczego.

Na posiedzeniu pełnej Rady Związku Polskich Przemysłowców Naftowych, odbytem we Lwowie dnia 16. listopada b. r., omawiana była między innemi bardzo szeroko sprawa mającego się utworzyć funduszu wiertniczego z opłat wyrównawczych, uiszczanych przez małe rafinerje naftowe i zakłady gazolinowe. W rezultacie przeprowadzonej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

„Rada Z. P. P. N. stwierdza, że zgodnie z intencją ustawy marcowej i parokrotnemi oświadczeniami czynników miarodajnych, fundusz wiertniczy utworzony z opłat wyrównawczych, uiszczanych przez małe zakłady rafineryjne i gazoliniarnie powinien służyć na popieranie wierceń podejmowanych wyłącznie przez średnie i małe przedsiębiorstwa wiertnicze, należące w przeważnej części do kapitału pochodzenia krajowego.

Rada Z. P. P. N. wyraża żywe zaniepokojenie z powodu jakoby zamierzonego tworzenia specjalnej instytucji administracyjnej dla zarządzania i administrowania tym funduszem. Rada Z. P. P. N. stwierdza zarazem, że tworzenie takiej instytucji jest niecelowe i zbyteczne i byłoby szkodliwe, gdyż pociągnęłoby za sobą zupełnie niepotrzebne, wysokie koszty. Rada Z. P. P. N. stwierdza, że administracja tego funduszu powinna być powierzona Z. P. P. N., jako organizacji oddawna już istniejącej, posiadającej długoletnią tradycję i mającej już za sobą znaczny dorobek w pracy dla dobra kopalnictwa naftowego, oraz poważne zasługi położone w dziele konsolidacji przemysłu naftowego, i nadal w tej pracy nieustającej — na warunkach przepisanych przez Ministra Przemysłu i Handlu, zaś dla dysponowania tym funduszem i popierania przy jego pomocy wierceń podejmowanych przez wymienione wyżej przedsiębiorstwa

winien być utworzony specjalny Komitet Wykonawczy pełniący swoje funkcje bezpłatnie, w składzie osób powołanych przez Ministra Przemysłu i Handlu z grup reprezentujących w przemyśle naftowym interesy mniejszych, podejmujących wiercenia przedsiębiorstw naftowych, któryby działał na zasadzie i w ramach odrębnego statutu wydanego przez Ministra Przemysłu i Handlu.

Wobec obiegających pogłosek o zamierzonem jakoby oddaniu wspomnianego wyżej funduszu wyłącznie w ręce zakładów przetwórczych, uiszczających odnośne opłaty, Rada Z. P. P. N. protestuje przeciwko takiemu zamiarowi na tej zasadzie, że załatwienie takie mijałoby się z celem, gdyż w tej formie opłaty te wracałyby z powrotem do uiszczających je przedsiębiorstw, a następnie dlatego, że ciężar opłat wyrównawczych, uiszczanych przez zakłady przetwórcze, ponosi w zasadzie produkcja ropy naftowej, a nie odnośne zakłady, które wzamian za uiszczanie tych opłat, lokują swoje produkty naftowe wyłącznie w kraju po cenach znacznie wyższych od cen eksportowych.

Rada Z. P. P. N. poleca swojemu Prezydjum i Zarządowi natychmiastowe przystąpienie do zajęcia się tą sprawą i podjęcie starań w Ministerstwie Przemysłu i Handlu i u Pana Ministra Przemysłu i Handlu w kierunku załatwienia tej sprawy po myśli niniejszej rezolucji."

Rezolucja ta przesłana została Panu Ministrowi Przemysłu i Handlu wraz ze specjalnym, poświęconym tej sprawie memorjałem.

VII. Zjazd Naftowy.

W dniach od 15—17. grudnia 1933 r. odbył się w Borysławiu VII. skolei Zjazd Naftowy. Obrady Zjazdu toczyły się w salach Szkoły Zawodowej T. S. L. W Zjeździe tym uczestniczyło około 300 osób. Był on zatem wyjątkowo liczny, a przytem dobrze zorganizowany.

Wzorem lat dawniejszych Zjazd ten zaszczycili swoją obecnością liczni przedstawiciele Władz, Urzędów, oraz instytucyj i zrzeszeń naftowych. Ministerstwo Przemysłu i Handlu reprezentował Naczelnik Wydziału Nafty p. inż. Henryk Salomon de Friedberg. Dyrektor Departamentu Górniczo-Hutniczego p. Cz. Peche, który miał osobiście w tym charakterze występować, na Zjazd nie przybył z powodu choroby. Wyższy Urząd Górniczy w Krakowie reprezentowany był przez p. Prezesa inż. Mokrego, zaś Okręgowy Urząd Górniczy w Drohobyczu przez Naczelnika p dra Markiewicza. Zjawili się nadto pp.: Starosta drohobycki T. Chmielewski, Radca inż. L. Kazubski, z Wydziału Wojskowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Prezydent m. Drohobycza R. Jarosz i inni jeszcze przedstawiciele Samorządu.

Pośród obecnych widziało się wiele znanych osobistości ze świata naftowego.

Otwarcie Zjazdu nastąpiło dnia 15. grudnia b. r. o godz. 15-tej. Przemówienie powitalne wygłosił Prezes Rady Zjazdów Naftowych Prof. inż. Z. Bielski. Powitał on wszystkich obecnych przedstawicieli Władz, oraz instytucyj i organizacyj, przybyłych na Zjazd. Omówiwszy pokrótce historję Zjazdów Naftowych zaprosił p. prof. Bielski, imieniem Rady Zjazdów do Prezydjum honorowego Zjazdu następujące osoby: Dyr. Biluchowskiego, Dyr. Czarnockiego, Prezesa Dażwańskiego, Prezesa Długosza, Naczelnika inż Friedberga, Prof. Klinga, Dyr. Metzisa, Prezesa inż. Mokrego, Inż. Naturskiego, Dyr. Paszkowskiego, Dyr. Dep. Cz. Pechego i Wiceprezesa Wita Sulimirskiego. Uchwalono następnie i wysłano depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, Marszałka Józefa Piłsudskiego, Premjera J. Jędrzejewicza, Ministra Przemysłu i Handlu Dra F. Zarzyckiego, Dyrektora Departamentu Górniczo-Hutniczego Cz. Pechego i Senatora Władysława Długosza.

Prezydjum Zjazdu ukonstytuowało się następująco: Prezes — Prof. inż. Z. Bielski, Sekretarz gen. — inż. J. J. Zieliński. Na przewodniczącego sekcji kopalnianej powołano dyr. A. Paszkowskiego, na zastępcę inż. T. Regułę. Przewodniczącym sekcji rafineryjnej wybrano dyr. inż. Z. Biluchowskiego, zaś jego zastępcą dyr. W. J. Piotrowskiego.

Odczytano następnie listy i telegramy nadesłane z życzeniami dla Zjazdu. Nadesłali je: Dyrektor Departamentu p. Cz. Peche, Senator Wł. Długosz, p. Min. inż. M. Szydłowski, Dyrekcja Zjednoczonych Fabryk Związków Azotowych w Mościcach i w Chorzowie, Zarząd Główny

Stow. Pol. Inżynierów Górn. i Hutn., Gen. Litwinowicz, Prof. dr. Rogala, Prezes Młodecki, Gazownia Lwowska, Wiceprezes Banku Gosp. Kraj. Min. Starzyński, Prezes inż. Gąsiorowski i Prof. dr. Pilat.

Zjazd powitali: Dr. S. Schätzel w imieniu biura Krajowego Towarzystwa Naftowego i redakcji *Przemysłu Naftowego*, Dr. I. Wygard w imieniu Związku Polskich Producentów i Rafinerów Ol. Min., Prezes inż. R. Machnicki w imieniu Związku Polskich Przemysłowców Naftowych, Dyr. D. Wandycz w imieniu *Polskiego Eksportu Naftowego*, Dyr. J. Winiarz w imieniu Syndykatu Producentów Ropy, Inż. Naturski w imieniu Stow. Pol. Inżynierów Górn. i Hutn., Prezes Łaszcz i Sekr. Postępski w imieniu Polskich Techników Wiertniczych i Naftowych w Borysławiu i w Krośnie, Inż. Pietraszewicz w imieniu Głównego Urzędu Miar w Warszawie, Mgr. Tęczyński w imieniu Okręgowego Urzędu Miar we Lwowie, Inż. Wittner w imieniu miejscowego Urzędu Miar w Drohobyczu, oraz Inż. W. Kamiński imieniem Związku Legjonistów w Borysławiu.

Następnie zabrał głos Naczelnik Wydziału Nafty p. inż. H. Friedberg. W krótkich słowach omówił on najważniejsze i najaktualniejsze bieżące zagadnienia naftowe i zapoznał Zjazd ze stanowiskiem czynników decydujących w odniesieniu do projektu nowej ustawy górniczo-naftowej, podkreślając jej aktualność.

W toku obrad plenarnych wygłoszono następujące referaty:

Inż. D. Wandycz: „Przemysł Naftowy na tle ostatnich rozporządzeń",

Dr. B. Wojciechowski: „Polska polityka naftowa wczoraj, dziś i jutro",

Dr. S. Schaetzel: „Reglamentacja przemysłu naftowego u nas i zagranicą",

Dr. K. Tołwiński: „O programie naftowych wierceń poszukiwawczych",

Inż. J. Wojnar: „Produkcja, organizacja i eksploatacja w kopalnictwie naftowem w Z. S. S. R.",

Prof. inż. Z. Bielski: „Statystyka polskich złóż naftowych ze szczególnem uwzględnieniem Borysławia",

Dr. O. Wyszyński: „Teorja krzywych produkcji w zastosowaniu do polskich złóż naftowych",

Inż. A. Drath: „Pomiar i praktyczne znaczenie porowatości i przepuszczalności złóż ropy i gazu",

Inż. J. Cząstka: „Problemy racjonalnej eksploatacji złóż ropy w zagłębiu jasielsko-krośnieńskiem",

Inż. W. Skoczyński: „W sprawie zastosowania pomp wgłębnych w Borysławiu",

Inż. W. Klimkiewicz: „Postępy naftowej techniki wiertniczej i eksploatacyjnej w Stanach Zjednoczonych A. P.",

Inż. Z. Szwabowicz: „Z doświadczeń wiertnictwa naftowego w Z. S. S. R.",

Biuro Techniczno-Badawcze Stow. Pol. Inż. P. N.: „Zagadnienie regeneracji złoża borysławskiego",

Inż. Z. Wilk: „Z praktyki odbudowy ciśnienia",

Inż. H. Górka: „Niektóre doświadczenia nad odbudową ciśnienia złoża oraz wyniki tej metody w Schodnicy i Uryczu",

Inż. A. Richter: „Analiza gazolin według metody Podbielniaka",

Prof. dr. Kling: „O frakcjonowaniu mieszanin niskowrzących węglowodorów",

Inż. J. Sereda: „Odpadki rafineryjne i ich zużytkowanie",

Inż. E. Neymanówna: „Fizyko - chemiczne właściwości sulfokwasów naftowych",

R. Orel: „O zachowaniu się olejów smarowych w silnikach samochodowych",

Prof. inż. W. Budryk: „Zastosowanie niektórych polskich rop dla celów flotacji",

Inż. J. Oberfeld: „Błędy pomiaru wskutek przechylenia zbiorników mierniczych",

Dr. T. Nowosielski: „Paliwa płynne w świetle najnowszych badań",

Dr. inż. A. Szajna: „Rozpad termiczny węglowodorów",

F. Limbach: „Konstrukcja nawierzchni asfaltowych przy użyciu asfaltu parafinowego",

Inż. S. Niementowski: „Przemysł rafineryjny w Z. S. S. R.",

Dr. A. Winkler: „Aktualne linje rozwoju nauki i techniki rafineryjnej w Stanach Zjednoczonych A. P.",

Inż. Z. Mitera: „Zasady i wyniki refleksyjno-sejsmicznej metody poszukiwawczej",

Inż. P. Tułacz: „Budowa nowoczesnych rurociągów gazowych",

Inż. T. Dryś: „Z działalności Poradni Psychotechnicznej w Borysławiu".

Odczytano następnie krótkie komunikaty techniczne, mianowicie: Instytutu Gazowego: „Palniki i paleniska dla gazu ziemnego" oraz „Nowy typ gazowego grzejnika wodnego", Podkarpackiego Tow. Elektrycznego: „O małych ty-

pach wyciągów elektrycznych", i firmy *Karpaty*: „Sprzedaż produktów naftowych".

Uchwalono skolei rezolucje treści następującej:

1) Zważywszy, że spadek produkcji w Polsce jest spowodowany przedewszystkiem stałem zmniejszaniem się wydobycia w zagłębiu borysławskiem, stwierdza Zjazd Naftowy, że jedynym środkiem przeciwdziałania jest odbudowa ciśnienia złoża borysławskiego doprowadzonym gazem, która da się osiągnąć jedynie przy współpracy wszystkich kopalń Zagłębia.

VII. Zjazd Naftowy zwraca się do czynników rządowych o podjęcie realizacji tego postulatu, a do czynników przemysłowych o jaknajszerszą współpracę.

2) VII. Zjazd Naftowy, oceniając poważny wysiłek i znaczny dorobek naukowy instytucyj badawczych, jak Karpacki Instytut Geologiczno - Naftowy, Instytut Przemysłu Naftowego w Krośnie i Biuro Techniczno - Badawcze Stowarzyszenia Polskich Inżynierów Przemysłu Naftowego, stwierdza konieczność oparcia instytucyj badawczych na stałych i szerszych podstawach finansowych, przy równoczesnem zapewnieniu im trwałych warunków istnienia.

3) Wobec nadzwyczajnie korzystnych wyników, osiągniętych przez badania geofizyczne, VII. Zjazd Naftowy stwierdza konieczność szerokiego wprowadzenia tych badań w Polsce, w łączności z badaniami geologicznemi, przed podjęciem wierceń poszukiwawczych.

4) VII. Zjazd Naftowy apeluje do przemysłu o wprowadzenie wierceń rdzeniowych, conajmniej w pokładach ropnych, celem umożliwienia badań fizycznych własności złóż ropy, niezbędnych dla prowadzenia racjonalnej gospodarki złożowej.

5) VII. Zjazd Naftowy zwraca się z apelem do czynników rządowych o wydanie norm, według których obrona bierna przeciwlotnicza i gazowa ma być na objektach fabrycznych i kopalniach technicznie opracowana i przygotowana, a personel fachowo wyszkolony.

6) VII. Zjazd Naftowy uznając wysokie znaczenie badań psychotechnicznych dla dobra przemysłu naftowego wyraża opinję, że przy wszystkich egzaminach kwalifikacyjnych pracowników fizycznych różnych zawodów przemysłu naftowego, wymagane być winny świadectwa badania psychotechnicznego. Stwierdzając potrzebę działalności Poradni Psychotechnicznej w przemyśle naftowym w zakresie badania uzdolnień pracowników fizycznych przemysłu naftowego, VII. Zjazd Naftowy wysuwa potrzebę zabezpieczenia podstaw finansowych poradni w Borysławiu, tak na zakupno potrzebnej aparatury, jak również na utrzymanie biura i koniecznej w tym celu doraźnej pomocy na rok 1934 w wysokości 10.000 zł., która winna być zabezpieczona bądźto przez subwencje rządowe, bądźto przez pomoc przemysłu naftowego.

7) Wobec naglącej konieczności przystąpienia do przebudowy starych i budowy nowych dróg w Polsce, oraz wobec przygotowywania dziesięcioletniego programu drogowego, zwraca się VII. Zjazd Naftowy do czynników miarodajnych, tak rządowych, jak i samorządowych, aby przyjęły zasadę stosowania do celów drogowych jedynie asfaltów krajowych, tak z rop parafinowych jak i bezparafinowych, które w całej rozciągłości odpowiadają celowi i w niczem nie ustępują asfaltom pochodzenia zagranicznego.

8) VII. Zjazd Naftowy stoi na stanowisku, że przebudowa i budowa dróg winna być oparta na stosowaniu systemów asfaltowych, które jedynie dają gwarancję uzdrowienia stosunków drogowych w Polsce oraz wzmożenia zamierającej motoryzacji kraju.

9) VII. Zjazd Naftowy zwraca się do miarodajnych czynników o zastosowanie bezwzględnego zakazu używania w instytucjach państwowych i samorządowych produktów naftowych pochodzenia zagranicznego.

10) VII. Zjazd Naftowy zwraca się do miarodajnych czynników o zarządzenie popierania przez instytucje rządowe i samorządowe produkcji wyrobów krajowych, zastępujących fabrykaty pochodzenia zagranicznego.

Po uchwaleniu tych rezolucyj p. prezes prof. Bielski podziękował zebranym za liczny udział w Zjeździe i ogłosił jego zamknięcie.

W ostatnim dniu Zjazdu, w godzinach popołudniowych, urządzono wycieczkę do Mraźnicy i Modrycza, w celu zwiedzenia rygów normalnego i rotacyjnego, do gazoliniarni *Gracja*, należącej do koncernu *Małopolska*, do Elektrowni P. T. E. i Karpackiego Instytutu Geologicznego. Wycieczka zwiedziła wreszcie urządzenia krakowe rafinerji firmy *Galicja* w Drohobyczu.

W czasie trwania Zjazdu firmy: *Karpaty*, Podkarpackie Towarzystwo Elektryczne i Instytut Gazowy urządziły pokaz swej wytwórczości.

Z uznaniem podkreślić należy doskonałe zorganizowanie Zjazdu i nadzwyczaj sprawne funkcjonowanie poszczególnych sekcyj Komitetu Organizacyjnego.

Zarządzenie w sprawie gospodarki terenowej.

Pojawiło się rozporządzenie Wyższego Urzędu Górniczego w Krakowie z dnia 28. listopada 1933 r. w sprawie wydobywania i zużytkowania palnych gazów ziemnych na obszarach gazowych, następującej treści:

Na zasadzie postanowień art. 1 ustawy z dnia 2. maja 1919 r. (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 292) i postanowień § 73 krajowej ustawy naftowej z dnia 22. marca 1908 r. (Dz. u. i rozp. kraj. dla Kr. Gal. i Lod. z W. Ks. Krak. Nr. 61) zarządza się, co następuje:

§ 1. Uznanie pewnych terenów jako obszarów gazowych, t. j. obszarów, zawierających złoża gazu ziemnego bez ropy lub tylko z nieznaczną jej przymieszką, następuje w drodze orzeczenia Wyższego Urzędu Górniczego, wydanego na podstawie dochodzeń miejscowych, przeprowadzonych przy współudziale znawców geologów, z uwzględnieniem wyników dokonanych wierceń i przeprowadzonych badań geologicznych oraz po wysłuchaniu stron interesowanych.

§ 2. Dla każdego z tych obszarów gazowych Wyższy Urząd Górniczy ustala, z uwzględnieniem specjalnych właściwości poszczególnych złóż gazu minimalną wzajemną odległość otworów wiertniczych, na obszarze tym zakładanych, równocześnie z ustaleniem granic danego obszaru.

§ 3. Równocześnie uznaje się jako obszary gazowe następujące tereny:

I. W okręgu Urzędów Górniczych w Drohobyczu i Stanisławowie:

A) Już jako teren gazowy uznany obszar gmin: Chodowice, Gelsendorf, Daszawa, Komarów, Siechów, Juseptycze i Oleksice Stare;

B) oraz obszar obejmujący w całości gminy katastralne: Oleksice Nowe, Tatarsko, Uhersko, Pukienicze, Wownia, Kawsko, Königsau, Letnia, Dołhe, Opary, Słońsko, Wróblowice, Lipowiec i Rolów, następnie części gmin katastralnych: Hanowce, Pokrowce, Strychańce, Kawczykąt, Lisiatycze, Pietniczany, Wolica, Bilcza, Josefsberg, Medenice, Rapczyce, Litynia, położone na południe od linji, poprowadzonej przez następujące punkty tryangulacyjne: kościół w gminie Hruszów, Litynia, Medenice (rz.-kat.), Bilcza, Pietniczany, Kawczykąt i Nowe Sioło, wreszcie części gmin katastralnych: Stryj, Dobrowlany, Dobrzany, Wierczany, Podhorce, położone na północ od linji poprowadzonej przez następujące punkty tryangulacyjne: kościół w gminie Słońsko, Dobrzany, Oleksice Stare.

II. W okręgu Urzędu Górniczego w Jaśle:

A) Obszar gminy Górki w całości, oraz części gmin: Pakoszówka, Srogów Górny, Srogów Dolny, Trepcza, Sanok, Posada Sanocka, Dąbrówka Polska, Zabłoćce, Czertesz, Jurowce, Kostarowce i Strachocina, objęte granicą biegnącą jak następuje:

1) granicą gmin: Górki—Humniska, Górki—Grabownica Starzeńska, Pakoszówka—Grabownica Starzeńska, Pakoszówka—Lalin, aż do przecięcia się tej granicy z gościńcem Brzozów—Sanok;

2) linją prostą, łączącą punkt przecięcia się granicy gmin: Pakoszówka—Lalin, z gościńcem Brzozów—Sanok, z punktem przecięcia się granicy gmin: Srogów Górny—Srogów Dolny z drogą gminną, łączącą gościniec Brzozów—Sanok w Jurowcach z miastem Sanok;

3) drogą gminną, łączącą gościniec Brzozów—Sanok w Jurowcach z miastem Sanok, aż do skrętu tej drogi koło punktu tryangulacyjnego 289;

4) linją prostą, łączącą skręt drogi Jurowce—Sanok, z granicą gminy Olchowce—Sanok;

5) granicą gmin: Sanok—Olchowce, Sanok—Posada Olchowska aż do punktu przecięcia się tej granicy z torem kolejowym Jasło—Nowy Zagórz;

6) wzdłuż toru kolejowego linji Jasło—Nowy Zagórz aż do mostu kolejowego na rzece Sanoczek;

7) linją prostą, łączącą most kolejowy na rzece Sanoczek z punktem przecięcia się granic Kostarowce, Strachocina, Pakoszówka;

8) linją prostą łączącą powyższy punkt z punktem przecięcia się granic Strachocina, Bażanówka, Górki;

9) wzdłuż granicy gminy Górki—Bażanówka, Górki—Posada Jaćmierska, Górki—Wzdów, Górki—Turze Pole.

B) Obszar gmin: Sobniów, Wolica, Gliniczek, Czeluśnica, Roztoki, Sądkowa, Dobrucowa, Brzezówka w całości, oraz części gmin: Hańkówka, Jasło, Bażyce, Zimna Woda, Szebnia, Tarnowiec, Moderówka (wieś Białkówka), Męcinka, Jedlicze, Jaszczew, Brzyszczki i Gorajowice, objęty granicą biegnącą jak następuje:

1) torem kolejowym Rzeszów—Jasło, od skrzyżowania się tego toru z gościńcem Jasło—Krosno, aż do punktu przecięcia się toru kolejowego Jasło—Stróże z granicą gmin Jasło—Żółków;

2) granicą gmin: Jasło—Żółków, Sobniów—Żółków, Sobniów—Łaski, Wolica—Łaski, Wolica—Gąsówka, Czeluśnica—Gąsówka, Czeluśnica—Umieszcz, Czeluśnica—Tarnowiec, aż do toru kolejowego Jasło—Nowy Zagórz;

3) torem kolejowym Jasło—Nowy Zagórz, aż do punktu przecięcia się tego z granicą gminy Dobrucowa—Tarnowiec;

4) granicą gmin: Dobrucowa—Tarnowiec, Brzezówka—Tarnowiec, Brzezówka—Potakówka, Brzezówka—Męcina aż do toru kolejowego Jasło—Nowy Zagórz;

5) torem kolejowym Jasło—Nowy Zagórz, aż do punktu przecięcia się toru kolejowego z granicą gmin Jedlicze—Borek;

6) linją prostą, łączącą punkt przecięcia się granicy gmin Jedlicze—Borek z torem kolejowym, ze skrętem gościńca Jasło—Nowy Zagórz;

7) gościńcem Jasło—Krosno, aż do skrzyżowania się tegoż z torem kolejowym Rzeszów—Jasło, ustalając zarazem wzajemną minimalną odległość otworów wiertniczych zakładanych na obszarze:

pod I. A) wymienionym na 1000 m

pod I. B) wymienionym tymczasowo na 1000 m

pod II. A) wymienionym na 300 m

pod II. B) wymienionym na 120 m

§ 4. W wypadkach, gdy względy gospodarcze będą wymagały szybkiego powzięcia decyzji, właściwy Okręgowy Urząd Górniczy może uznać tymczasowo pewne tereny jako obszary gazowe i ustalić minimalne wzajemne oddalenie otworów na danym obszarze. Dotycząca decyzja Okręgowego Urzędu Górniczego winna się opierać na opinji znawców geologów i wyniku przeprowadzonych wierceń i ma być doręczona uprawnionym do wydobywania wykazanym w Okręgowym Urzędzie Górniczym oraz podana do wiadomości pism fachowych celem ogłoszenia. Okręgowy Urząd Górniczy równocześnie z jej ogłoszeniem obowiązany jest przedłożyć Wyższemu Urzędowi Górniczemu wniosek o wydanie definitywnego orzeczenia w myśl postanowień §§ 1 i 2 niniejszego rozporządzenia.

§ 5. Okręgowy Urząd Górniczy zezwoli na zakładanie otworów wiertniczych, mających na celu wyłącznie poszukiwanie złóż ropy przy uwzględnieniu odległości, przepisanych dla wierceń za ropą — pod specjalnemi warunkami, ustalonemi w planie ruchu, a dotyczącemi tak wyboru systemu wiertniczego, jak i sposobu zabezpieczenia przewiercanych złóż gazu ziemnego przed odgazowaniem.

W razie stwierdzenia, że pewne części obszaru gazowego nie zawierają złóż gazowych, lecz złoża ropne, Okręgowy Urząd Górniczy obowiązany jest przedłożyć Wyższemu Urzędowi Górniczemu wnioski, co do ewentualnego wyłączenia terenów tych z obszaru gazowego.

§ 6. Do kopalń zakładanych na terenach uznanych jako obszary gazowe mają zastosowanie postanowienia „Przepisów prawidłowego i bezpiecznego prowadzenia kopalń oleju skalnego" z dnia 10. października 1913 r., Nr. 95 Gal. Dz. ust. i rozp. kraj., odnoszące się do kopalń II klasy niebezpieczeństwa, o ile niniejsze rozporządzenie nie zawiera innych postanowień.

§ 7. Przy prowadzeniu wierceń na obszarach gazowych należy oddzielić złoża gazowe od kompleksu warstw, zalegającego nad niemi, jak też i warstw głębszych, w ten sposób, aby gazy nie rozprzestrzeniały się i nie emigrowały ze złoża gazowego do innych warstw, ani też nie uchodziły poza rurami na zewnątrz. To oddzielenie złoża gazowego ma być wykonane zapomocą osobnej kolumny rur, postawionej nad złożem gazowem, względnie poniżej tegoż, lub też w inny celowy sposób, jak zapłukanie iłem, cementowanie i t. p.

§ 8. Nawiercone w otworach wiertniczych wody wgłębne mają być zamknięte w sposób, dający zupełną pewność, że woda nie przedostanie się ani do niższych, ani do wyższych złóż gazowych.

§ 9. Wiercenie otworów na kopalniach gazu ziemnego ma być prowadzone według planu, który podlega zatwierdzeniu Okręgowego Urzędu Górniczego. Plan ten ma być opracowany na podstawie przypuszczalnego profilu geologicznego i ma obejmować między innemi także całokształt rurowania z uwzględnieniem przypuszczalnego ciśnienia wód i gazu, oraz sposoby zamknięcia wód i oddzielenia złóż gazowych od innych warstw.

§ 10. Jednym otworem wiertniczym wolno eksploatować równocześnie tylko jedno złoże gazowe. W szczególnie uzasadnionych wypadkach może Okręgowy Urząd Górniczy zezwolić na odstąpienie od tej zasady.

§ 11. Przed dowierceniem złoża gazowego, które ma być eksploatowane, należy przygotować całkowite urządzenie do szczelnego ujęcia gazu u wylotu rur i do odprowadzenia gazu z otworu. Urządzenie to ma być wykonane w sposób odpowiadający jego celowi, przy użyciu odpowiednich materjałów. Wytrzymałość urządzenia ma być obliczona według zasad przyjętych w technice dla tego rodzaju urządzeń, przy uwzględnieniu podanych niżej postanowień i zastosowaniu właściwego współczynnika bezpieczeństwa.

Projekt urządzenia wraz z rysunkami konstrukcyjnemi i obliczeniem poszczególnych części należy przedłożyć Okręgowemu Urzędowi Górniczemu do zatwierdzenia.

§ 12. Urządzenie do ujęcia i odbioru gazu odpowiadać ma pozatem następującym wymogom:

a) zamknięcie głowicowe, t. j. część urządzenia, znajdująca się bezpośrednio nad otworem świdrowym, ma być wykonana na najwyższe ciśnienie złoża, zwiększone o 50%. W razie gdy ciśnienie złoża nie jest znane, należy przyjąć, że równa się ono ciśnieniu hydrostatycznemu;

b) dalsze części urządzenia, mogące pozostawać pod ciśnieniem złoża, t. j. znajdujące się między zamknięciem głowicowem a urządzeniami redukującemi ciśnienie i zaworami bezpieczeństwa, mają być wykonane na najwyższe ciśnienie złoża, urządzenia zaś znajdujące się za urządzeniami redukującemi ciśnienie i zaworami bezpieczeństwa — na najwyższe ciśnienie sieci gazowej;

c) części urządzenia przeznaczone dla gazu o ciśnieniu roboczem sieci gazowej mają być zabezpieczone w ten sposób, by ciśnienie gazu w tej części urządzenia nie wzrosło ponad dopuszczalne. W tym celu należy umieścić w odpowiedniem miejscu dwa oddzielnie działające zawory bezpieczeństwa, z których jeden conajmniej ma być ciężarkowy — o przelotach umożliwiających swobodne wypuszczenie nadmiaru gazu. Gaz uchodzący z zaworów bezpieczeństwa ma być odprowadzony conajmniej 5 m ponad ziemię;

d) zamknięcie głowicowe wyposażone ma być w dwie zasuwy, z których pierwsza służyć ma wyłącznie do zamknięcia otworu, druga zaś służyć może do regulacji wypływu gazu;

e) głowica ma być zaopatrzona conajmniej w jeden manometr o odpowiedniej skali i wbudowany w ten sposób, by sprawdzenie manometru każdej chwili było możliwe;

f) części urządzenia podlegające zamarzaniu z powodu ekspansji gazu mają być ogrzewane w sposób bezpieczny;

g) przy ciśnieniach ponad 30 atm. otwieranie i zamykanie zasuw na głowicy ma być uskuteczniane z miejsca odpowiednio zabezpieczonego.

§ 13. Produkcja każdego otworu wiertniczego ma być mierzoną przy pomocy odpowiednich aparatów.

§ 14. Gaz otworów wiertniczych wolno odbierać tylko w ilości nieprzekraczającej 20% produkcji otworu przy wolnym wypływie.

W razie niemożności spożytkowania gazu otwór ma być zamknięty i nie wolno wypuszczać gazu bezużytecznie w powietrze. Przepis ten niema zastosowania w poszczególnych wypadkach, gdy chodzi o wyczyszczenie spodu otworu.

§ 15. Początkową produkcję otworu wiertniczego należy zmierzyć przy stopniowo dławionym przypływie, przyczem uzyskany wykres, zwany charakterystyką otworu, ma być przedłożony Okręgowemu Urzędowi Górniczemu.

§ 16. W czasie oznaczonym przez Okręgowy Urząd Górniczy, a przynajmniej raz do roku, należy ustalić wysokość produkcji otworu przy wolnym wypływie gazu i przeprowadzić pomiar ciśnienia złoża na każdym otworze wiertniczym.

Wybór dotyczącej metody pomiarowej dokonany ma być za zgodą Okręgowego Urzędu Górniczego.

§ 17. Manometry, służące do pomiaru ciśnień, mają być sprawdzane przynajmniej raz na miesiąc przy pomocy manometru kontrolnego, lub innego stosownego aparatu.

§ 18. Uprawniony do wydobywania (przedsiębiorca) przedkładać ma Okręgowemu Urzędowi Górniczemu okresowe sprawozdania o stanie ciśnienia złoża, wysokości produkcji i innych szczegółach — w zakresie i terminach przez Okręgowy Urząd Górniczy określonych.

§ 19. Wyższy Urząd Górniczy zastrzega sobie możność zezwolenia na wyjątki z poszczególnych postanowień niniejszego rozporządzenia w szczególnie uzasadnionych wypadkach, o ile względy bezpieczeństwa i wzgląd na racjonalność wydobywania nie będą stały temu na przeszkodzie.

§ 20. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem jego ogłoszenia.

Równocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie Wyższego Urzędu Górniczego z dnia 19. stycznia 1929 r. (Monitor Polski Nr. 39) w przedmiocie racjonalnego wydobywania i zużytkowania palnych gazów ziemnych, w brzmieniu ustalonem rozporządzeniem z dnia 28. czerwca 1931 r. (Lwowski Dziennik Wojewódzki Nr. 10).

P. o. Prezesa: *Inż J. Mokry.*

Przegląd prasy.

Wychodzący we Lwowie *Przemysł Naftowy* w zeszycie 21 z dn. 10. XI. b. r. umieścił artykuł pióra p. Konrada Kowalewskiego zatytułowany *Z bieżących zagadnień*, który poniżej cytujemy w całości:

„*Polski Eksport Naftowy* istnieje już szósty miesiąc. Ten instrument polityki państwowej, przewidziany w ustawie o uregulowaniu stosunków naftowych, miał na celu pociągnięcie wszystkich zakładów, przerabiających ropę naftową, do świadczeń na rzecz eksportu, przy zastosowaniu szeregu ulg i przywilejów na rzecz przedsiębiorstw, decydujących się na ograniczenie przeróbki do 6.000 tonn rocznie. Kryterjum ulg jest zatem zasadniczo: nie zdolność przeróbcza rafineryj, ale ograniczenie przeróbki. Jakkolwiek praktycznie decyduje o skorzystaniu z przewidzianych ulg i przywilejów wielkość zakładu przeróbczego, formalnie jednak prawo wielkich zakładów przeróbczych do ograniczenia przeróbki i korzystania w ten sposób z przyznanych ulg w dalszym ciągu istnieje. Podkreślenie tego stanu faktycznego jest tem więcej wskazane, że ustawa o uregulowaniu stosunków w przemyśle naftowym ma działać aż do kwietnia 1937 roku, a w tym czasie mogą zajść różne niespodzianki.

Oparcie na przeróbce ropy i uzyskanych z niej derywatów kontyngentów eksportowych, a via te kontyngentów krajowych, uległo w samym statucie P. E. N.-u niejako zawieszeniu przez przyznanie przedsiębiorstwom, przerabiającym określone w rozporządzeniu ilości ropy, prawa wykupienia się od obowiązku eksportowania względnie magazynowania za opłatą pewnych stawek na rzecz Funduszu Wiertniczego, którego ustanowienie nie dogadza żadnej z grup naszego przemysłu, przyczem sposób użycia tego funduszu pozostaje — jak dotąd — nieustalony.

Ten stan rzeczy stwarza taką sytuację, że 100 kg ropy, nabytej na rynku przez dwie firmy po równej cenie, nie daje im tego samego utargu, nakładając na firmę, przerabiającą większą ilość ropy, większe obowiązki i świadczenia, niż na firmę, która tylko mniejsze ilości surowca z rynku odbiera. To postanowienie nie zachęca na stałe do skupywania ropy, gdyż dla każdego przedsiębiorstwa istnieje granica strat. W ten sposób w P. E. N.-ie zostały zrealizowane tylko częściowo dążenia firm do organizacyjnego zjednoczenia się na równych warunkach współpracy, gdyż jakkolwiek P. E. N. zabezpieczył równość kontyngentową dla firm, przerabiających ropę ponad pewien poziom, odbiera takim firmom część ich kontyngentów krajowych, zmuszając do eksportu po niekalkulujących się cenach, względnie do magazynowania z przeznaczeniem na przyszły eksport, nie dając im zresztą żadnego ekwiwalentu, gdyż niewiadomo jeszcze, czy opłata pobrana od przedsiębiorstw uprzywilejowanych, służyć będzie również dla poparcia wierceń, przedsiębranych przez firmy rafineryjno-producenckie.

W przemyśle naftowym trudno jest stawiać prognozę na dłuższy czasokres; biorąc pod uwagę ten fakt, że produkcja ropy nie powiększa się, można z dostateczną pewnością twierdzić, że ewentualny przyrost produkcji surowca u czystych producentów np. nie polepszy w niczem sytuacji naszego przemysłu rafineryjnego, który nie będzie mógł zakupywać ropy po wysokich cenach, natomiast powiększy przeróbkę uprzywilejowaną,

deprecjonując w ten sposób ropę uzyskaną i uwierconą przez wielkie przedsiębiorstwa rafineryjno-producenckie. Przyrost wydobycia surowca u grupy rafineryjno-producenckiej może mieć za skutek zniżkę cen ropy, pozbywanej przez czystą produkcję. Dzisiejsza sytuacja korzystna jest niewątpliwie dla ropy czystych producentów i trzymać się będzie tak długo, jak długo wielkie przedsiębiorstwa pod wpływem dużych strat nie przestaną surowca kupować, względnie kiedy przedsiębiorstwa uprzywilejowane wykorzystają całą swoją przeróbkę w roku bieżącym. O ile przedsiębiorstwa uprzywilejowane w okresie posezonowym wstrzymają się od zakupu ropy na kilka miesięcy, wówczas niewątpliwie cena surowca spadnie, a odbudowanie ceny będzie zależne, nie od zakupu przez przedsiębiorstwa uprzywilejowane, lecz od zakupów przez wielki przemysł rafineryjny.

Zresztą może zajść ewentualność zwiększenia się ilości pracujących uprzywilejowanych zakładów przeróbczych przy pomniejszeniu przeróbki poszczególnych zakładów, które — jak słychać — w dzisiejszej sytuacji również nie znajdują dla siebie dostatecznej egzystencji przy obowiązku uiszczania odpłat na rzecz Funduszu Wiertniczego. Jeżeli powyższe jest prawdą, wskazywałoby na to, że dążenie do utrzymania przy życiu i rozwoju przedsiębiorstw małych i średnich może się odbyć tylko przy znacznej redukcji wpływów na fundusz wiertniczy, ale wówczas założenie, jakie przyświecało inicjatorom statutu P. E. N., nie ziści się, gdyż wpływy na ten fundusz będą minimalne, i niewiadomo czy wystarczą na koszty wiercenia w ciągu roku jednego szybu do głębokości 1.800 m.

Sytuacja w tej chwili wygląda w ten sposób, że walka o ropę pomiędzy rafinerjami doprowadza cenę surowca do takich wyżyn, które biorąc pod uwagę spadek w ciągu ostatniego dwulecia cen innych surowców i wytworów przemysłowych, nie wydają się być usprawiedliwione. Jednakże dla samego przemysłu cena ta ma wielką wartość, o ileby w związku z jej wysokością zainicjowano większy ruch wiertniczy; na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że wysokość ceny zależna jest od istnienia zakładów uprzywilejowanych, co w konsekwencji doprowadzało do wniosku, że wysoką cenę surowca utrzymuje redukcja kontyngentów krajowych u firm większych. Ponieważ jednakże większość tych firm jest równocześnie producentami ropy, przeto dochodzimy do dalszego wniosku, że, aby cena około 30% produkcji była wysoka, cena 70% produkcji surowca musi być w swoim efekcie (w produktach) znacznie niższa.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wytworzony stan faktyczny nie leżał w zamiarze ustawodawców, którym przyświecała idea ufundowania należytych podstaw dla rozwoju wiertnictwa. Jeżeliby nawet przyjąć, że wysoka cena ropy dla 30% produkcji wpłynie na poszczególne przedsiębiorstwa kopalniane w sensie nowych wierceń, trudno jest przypuścić, żeby pozostałe 70% produkcji znalazło zachętę do dalszych prac poszukiwawczo-wiertniczych w systematycznem obniżaniu ceny i wartości swego surowca.

Bezwątpienia najważniejszem zadaniem polityki naftowej jest utrzymanie produkcji na dotychczasowym poziomie i stworzenie dostatecznych podstaw dla jej dalszego rozwoju. Stąd też problemem centralnym pozostanie zawsze cena surowca; problemem wtórnym będzie cena produktów, która — o ile chce się spełnić najważniejsze zadania polityki naftowej, — musi być utrzymana na odpowiedniej wysokości, w przeciwnym bowiem razie nastąpi załamanie się, które w swoich skutkach, pomijając już cały szereg, będzie miało najważniejszy, — dalszy spadek produkcji.

Suma doświadczeń, dotychczas zdobytych, wskazuje jasno, że ustawowe regulowanie procesów wytwórczych w przemyśle naftowym nie daje zamierzonego efektu. Jeżeli przemysł ma dostateczne gospodarcze podstawy do istnienia, będzie dalej istniał, — jeżeli zaś tych podstaw nie posiada, ustawowe uregulowanie znacznej części całości problemu, nie przyda się na nic, gdyż efekty, uzyskane na jednym odcinku poddanym regulacji, odbiją się na innych również uregulowanych odcinkach. Stojąc na gruncie teorji mniejszego przedsiębiorstwa, należy zdać sobie sprawę, że jego utrzymanie i rozwój nie mogą à la longue być kultywowane drogą umniejszania podstaw egzystencji całego przemysłu (a więc i uprzywilejowanej jego części). Jeżeli ingerencja Państwa ma zabezpieczyć rozwój małego przemysłu rafineryjnego, należy raczej dążyć do tego w sposób naturalny, a przedewszystkiem zbadać, czy wielki przemysł nie reprezentuje takich wartości dla gospodarstwa społecznego, które są w danym czasokresie ważniejsze niż popieranie małego warsztatu przeróbczego, szczególniej jeżeli poprzednie doświadczenia wykazują, że mały warsztat pracy, oparty na zdrowych podstawach, mógł żyć i istnieć również w warunkach wolnej konkurencji w przemyśle. Dla gospodarstwa społecznego w obecnej jego fazie decydująca jest nie wielkość przedsiębiorstwa, lecz ekonomiczna samodzielność, stąd też popierać należy w przemyśle te przedsiębiorstwa, które wykazują tendencję do stworzenia dla siebie tego rodzaju warunków, nietylko przez rozbudowę czy polepszenie warsztatu przeróbczego, ale w pierwszym rzędzie przez nagięcie się do celów ogólnej polityki naftowej, której nakazem istotnym jest dalszy rozwój wiertnictwa.

Może paradoksalnym wydaje się wniosek, tem niemniej jednak wynika on z dotychczasowych obserwacyj, że ilość problemów w przemyśle naftowym uległaby znacznemu zmniejszeniu, gdyby każde przedsiębiorstwo rafineryjne posiadało własne kopalnie, zabezpieczające przeróbkę rafinerji.

O ile Rząd zamierza w dalszym ciągu ingerować na stosunki w przemyśle naftowym,

punkt ciężkości jego zamierzeń powinien właśnie polegać na wytworzeniu przedsiębiorstwa samowystarczalnego, gdyż w ten sposób procesy organizacyjne i rozwojowe w przemyśle naftowym szłyby po linji dla gospodarstwa narodowego — najwłaściwszej."

Artykuł ten zawiera parę ciekawych uwag. Z lekkiej wzmianki o tem, że wielkim zakładom przeróbczym przysługuje formalnie prawo ograniczenia przerobu w celu korzystania z przewidzianych w ustawie marcowej ulg, wynika, że p. dyr. Kowalewski liczy się z tego rodzaju możliwością, zwłaszcza o ile się zmieni sytuacja. Obawy te wydają się nam płonne. Przyznajemy, że możliwość taka istnieje, lecz do pewnego stopnia tylko. Po pierwsze wątpimy w to bardzo, aby wielkie zakłady zdecydowały się na takie silne ograniczenie przerobu, równające się zamknięciu fabryki, a po drugie możliwość ta nie jest znów tak bardzo pewna, skoro się zważy, że Ministrowi Przemysłu i Handlu, wedle ust. f) wspomnianej ustawy, przysługuje prawo ustalania przydziału kontyngentów przeróbczych dla poszczególnych rafineryj. Minister nie może wprawdzie nakazać rafinerji przerobienia kontyngentu, lecz może uznać, że z faktu częściowego wyzyskania ustalonego i przydzielonego kontyngentu nie wynika uprawnienie do ulg. Tego rodzaju interpretacja nie jest wykluczona. A następnie wysokość ulg może być rozmaita. Ulgi mogą być znaczne, lecz mogą być i równe zeru. Gdyby wielkie zakłady rafineryjne weszły na tę śliską drogę, to byłoby to równoznaczne z podjęciem przez nie wojny dla wojny, bez widoków na jakiekolwiek zwycięstwo.

Gdy idzie o sprawę popierania wierceń, podejmowanych przez wielkie przedsiębiorstwa kopalniano-rafineryjne, to zdaniem naszem szkoda czasu na jej rozważanie. Wykażemy to na następującym przykładzie: przypuśćmy, że z tego źródła wpłynie nieprawdopodobna suma 1,000.000 zł. rocznie, to w takim razie na każdy odwiercony metr, przy około 70.000 m, odwierconych w ciągu roku, wypadłoby około 14 zł., to znaczy na otwór 500-metrowy około 7.000 zł. Powstaje więc pytanie czy suma ta przedstawia dla otworu o tej głębokości poważniejsze znaczenie, i czy przedstawia je, w małym choćby stopniu, dla przedsiębiorstwa wielkiego. Z pewnością nie. Chyba, że p. dyr. Kowalewski ma na myśli popieranie jedynie pewnych kategoryj wierceń. Jesteśmy temu przeciwni, jednakowoż i w tym wypadku na żadne nadzwyczajności liczyć nie należy. Miljon złotych rocznie na fundusz wiertniczy, z opłat uiszczanych przez małe zakłady, napewno nie wpłynie, lecz grubo mniej. Dobrze będzie jeśli przeciętnie wpływy roczne z tego źródła wyniosą połowę tej sumy. Zresztą gdyby miały wynosić miljon złotych i więcej rocznie, to wówczas groziłoby nam niebezpieczeństwo daleko idących powikłań w przemyśle naftowym. Tego zaś nie pragniemy.

P. dyr. Kowalewski jest, jak się okazuje, zdecydowanym przeciwnikiem ingerencji państwowej w sprawy gospodarcze i nie wierzy w dodatni skutek tej ingerencji, i my też nie jesteśmy jej bezwzględnymi zwolennikami z zamiłowania. Lecz gdy idzie o nasz przemysł naftowy, to innego wyjścia niema i umiarkowana ingerencja państwowa w jego sprawy wewnętrzne, oględnie stosowana jest koniecznością niedającą się odwrócić i może wyjść temu przemysłowi na dobre, choćby dlatego, że może usunąć z niego zarzewie tarć i złagodzić znacznie istniejące w nim przeciwieństwa interesów.

Szanowny autor wykazuje wiele troski o losy największego działu, kopalniano-rafineryjnego i zupełnie słusznie. Dział ten powinien być otoczony troskliwą opieką, narówni z czystą produkcją. Żądanie stworzenia dla niego lepszych warunków jest w pełni uzasadnione. To też stale opowiadamy się za wydatnem zredukowaniem naszego aparatu przetwórczego w tem głębokiem przeświadczeniu, że wpłynie to na polepszenie położenia również i tego rodzaju przedsiębiorstw. Tak samo ceny produktów naftowych powinny być, w interesie całego przemysłu naftowo-surowcowego, utrzymane na odpowiednio wysokim poziomie, gdyż ich ewentualne zniżenie, czy to w bezpośredniej formie, czy to w formie obłożenia opłatami w rodzaju podatku drogowego i temu podobnemi ciężarami, zachwieje podstawami tego, kopalniano rafineryjnego, działu przemysłu naftowego i wraz z nim zwali w przepaść całe nasze górnictwo naftowe.

Autorowi, jak wynika z końcowego ustępu jego artykułu, przyświeca myśl tworzenia u nas przedsiębiorstw samowystarczalnych. Bardzo to pięknie, lecz w naszych warunkach jest to ideał nieosiągalny i w tej chwili nawet niepożądany. Cierpimy na nadmiar rafineryj i wszelka dalsza ich budowa byłaby szkodliwa.

W *Kurjerze Porannym*, wychodzącym w Warszawie, w Nr. 314 z dn. 11. listopada b. r. pojawił się artykuł p. inż. Damiana Wandycza p. t. *Ingerencja czynnika państwowego w przemyśle naftowym*. Autor oświetla wpływ tej inge-

rencji w postaci *Penu* na ukształtowanie się ostatnio stosunków w tym przemyśle w sposób następujący:

„Ustawa naftowa z dn. 18. III. 1932 nosi nazwę *w sprawie regulowania stosunków w przemyśle naftowym*.

Dla przyszłego historyka wiele mówiącym będzie już sam tytuł.

Stwierdza on niejako, że stosunki w przemyśle naftowym były do tego stopnia nieuregulowane, że wymagały regulowania ustawowego; daje wyraz temu, że Rząd przywiązuje do tego przemysłu wielką wagę i uważa za konieczne ingerowanie, skoro przemysł sam nie zdoła swoich problemów rozwiązać; wreszcie dokumentuje, iż Sejm i Rząd wierzą w skuteczność tego rodzaju ingerencji czynnika państwowego.

Dla nas, współczesnych, czy to czynnych aktorów, czy nawet biernych świadków życia naftowego w Polsce w latach ostatnich jest jasne, że nazwa ustawy wiernie oddaje faktyczny stan rzeczy.

Wszyscy zainteresowani w przemyśle naftowym — bezpośrednio lub pośrednio — zdawali sobie sprawę, że panujące tam stosunki wymagają regulacji i że sam przemysł regulacji tej przeprowadzić nie zdoła. To też znakomita większość życzyła sobie ingerencji Rządu. Każdy naturalnie z odmiennych powodów. Producenci ropy z powodu konieczności utrzymania ceny ropy na pewnym poziomie i zabezpieczenia jej zbytu; wielkie rafinerje z powodu nierównomiernego rozłożenia ciężarów eksportowych; wreszcie mniejsze zakłady z powodu niepewności swej sytuacji i chęci stworzenia pewnej stabilizacji warunków.

Nie wdając się w to, w jakiej mierze ustawa spełniła nadzieje pokładane w niej przez poszczególne ugrupowania, czy i kogo rozczarowała, stwierdzić wypada, że ustawowej regulacji, jako takiej, życzyła sobie większość zainteresowanych.

Dodać jednak należy, że gros ich w skuteczność bezpośredniej interwencji czynnika rządowego nie wierzyło i nie życzyło sobie, aby ingerencja ta przeniknęła wgłąb życia przemysłowego, w jego interesy dnia codziennego. Chciała interwencji *profilaktycznej*, wyświetlenia linji polityki naftowej i stworzenia warunków, w jakich przemysł potrafi sobie sam własne życie ułożyć.

I ustawa sejmowa w pewnym stopniu taki właśnie charakter nosi. Przyjmując pewne zasady uzbraja Ministra Przemysłu i Handlu w pełnomocnictwa, na mocy których *przysługuje prawo do wydawania rozporządzeń i zarządzeń*, sięgających już wgłąb życia przemysłowego. *W celu regulowania* i t. d. *przysługuje prawo* — co rozumieć należy, że z prawa tego skorzysta, skoro przemysł sam nie zdoła zagadnienia rozwiązać w sposób zgodny z polityką gospodarczą i naftową rządu. Z pełnomocnictw tych Minister może nie skorzystać. Za wyjątkiem jednego wypadku, a mianowicie: centralizacji eksportu.

Odnośnie tego punktu ustawa zgóry przewiduje konieczność wprowadzenia go w życie. Ale i tu daje możność swobodnego wypowiedzenia się prywatnej inicjatywie, ustalając, że dopiero po upływie sześciu miesięcy, gdyby w ciągu tego czasu nie została przeprowadzona centralizacja eksportu w drodze dobrowolnego porozumienia — Minister Przemysłu i Handlu ma obowiązek powołania do życia organizacji przymusowej.

Zjawienie się ustawy nie doprowadziło jednakże do stworzenia nowych form organizacyjnych w drodze dobrowolnego porozumienia. Zaprowadziłoby nas w tej chwili za daleko rozważanie, jakie się na to złożyły powody. Czy to, jak chcą jedni, dlatego, że ustawa nie stworzyła ku temu warunków, czy dlatego, że przeciwieństwa interesów poszczególnych grup w przemyśle były zbyt wielkie, czy z powodu niezrozumienia przez niektórych ich własnych interesów, czy wreszcie, że egoistyczne wymagania poszczególnych przedsiębiorstw były zbyt wielkie — pozostaje faktem, że przemysł nie zdołał organizacji przeprowadzić nawet na tym odcinku, co do którego istniała pewność, że w razie braku porozumienia nastąpi organizacja przymusowa.

Istotnie, po upłynięciu zakreślonego przez ustawę terminu, Minister Przemysłu i Handlu widział się zmuszony do stworzenia takiej organizacji, która jako *Polski Eksport Naftowy* rozpoczęła swą działalność 1. V. 1933, nastąpiło przeniknięcie czynnika regulującego w życie naftowe, i to w zakresie szerszym, niżby się to mogło na początku wydawać.

Bowiem w przemyśle naftowym — w większym stopniu, niż w innych przemysłach — poszczególne gałęzie są z sobą ściśle związane. To też regulacja na jednym odcinku wymaga równoczesnego uregulowania na innych, względnie sama, automatycznie w mniejszym lub większym stopniu regulację tę wywołuje.

Podczas opracowywania statutu *Polskiego Eksportu Naftowego* wynikło wyraźnie, że zagadnienie przymusowej centralizacji eksportu nie może być rozpatrywane i rozwiązywane w oderwaniu, bez równoczesnego wywołania oddźwięku na innych odcinkach. Nie można rozpatrywać centralizacji eksportu i równoczesnego z nim udziału bez określenia stosunku pomiędzy ilością produktów, wytwarzaną przez dane przedsiębiorstwo, a masą przeznaczoną na eksport. Łącznie z tem nie można sobie nie zadać pytania, a co ważniejsza nie dać odpowiedzi, jakie ilości to przedsiębiorstwo ma prawo lokować na rynku wewnętrznym. To zaś zkolei zahacza już o problem surowca, t. j. odbioru i ceny ropy.

Skromny zatem w założeniu punkt, dotyczący centralizacji eksportu podczas reali-

zacji musiał nabrać szerszej rozpiętości. Jeśli dodać jeszcze, że *Polski Eksport Naftowy* rozpoczął swą działalność w tym samym dniu, w którym zlikwidowała swoją pracę w ciągu 5 lat trwająca organizacja w postaci *Syndykatu Przemysłu Naftowego*, to — mimowoli stał się on jedynym regulatorem stosunków w przemyśle naftowym.

Rozwój wypadków wprowadził zatem ingerencję czynnika państwowego w samo jądro życia naftowego.

Odpowiedzialne czynniki — jak wspominaliśmy — wierzyły w skuteczność takiej ingerencji, rząd skoro ustawę przedłożył, a Sejm skoro ją uchwalił; ogół zainteresowanych w swej większości usposobiony był raczej sceptycznie.

Dziś, kiedy *Polski Eksport Naftowy* ma poza sobą sześć miesięcy pracy — narzuca się pytanie, jak zareagowało na to życie i jaką na nasuwające się wątpliwości dało odpowiedź.

Za krótki to okres dla przeprowadzenia bilansu działalności, podsumowania korzyści i strat. Nie o to też w tej chwili chodzi. Natomiast na pytanie generalne, czy tego rodzaju ingerencja dała możność regulacji stosunków, pozwoliła na kierowanie nawą życia naftowego, bez niebezpiecznych wstrząsów i utrzymania kursu w myśl wskazań ogólnej polityki naftowej i gospodarczej rządu — wypada odpowiedź twierdząca.

Uniknięcie całkowitego chaosu w przemyśle naftowym, co w konsekwencji doprowadziłoby do zaburzeń na rynku ropnym i grozić mogło katastrofą przemysłu kopalnianego, było aktualnym dezyderatem polityki naftowej rządu. I to zostało osiągnięte.

Przyjęcie zasady funkcjonalnej zależności pomiędzy prawem lokowania produktów na rynku wewnętrznym a ilością przerobionej ropy względnie wytworzonych z niej pochodnych — wywołało zapotrzebowanie i poszukiwanie ropy, a w takim stanie rzeczy zaczęło działać prawo podaży i popytu.

W pierwszym momencie po rozwiązaniu *Syndykatu Przemysłu Naftowego* cena ropy gwałtownie spadła, zaczęła się jednak bardzo szybko podnosić i obecnie jest już nawet za wysoka w stosunku do cen, jakie za wytwarzane produkty można osiągnąć.

Zkolei ten problem wymaga rozwiązania. Podobnie zresztą, jako i inne zagadnienia, na które *P. E. N.* miał wpływ tylko pośredni, względnie nie miał wpływu, ponieważ nie weszły w zakres działalności organizacji, powstałej, bądź co bądź, do regulowania tylko pewnych dziedzin życia naftowego.

Jednakże praca dotychczasowa dała przemysłowi okres spokoju i stabilizacji, które konieczne są dla należytej oceny istniejących problemów i możności ich rozwiązania. Również przez wyjaśnienie szeregu kwestji stworzyło atmosferę korzystną dla załatwienia spraw, które tego wymagają.

Wreszcie jeden jeszcze moment, godny poruszenia. W czasach, kiedy prywatna gospodarka na całym świecie zostaje w coraz większym stopniu podporządkowana kontroli Państwa w tej lub innej postaci — jest rzeczą interesującą i ważną, jak odbywa się współpraca na terenie organizacji przymusowej, pomiędzy poszczególnemi uczestnikami, jak również uczestnikami z jednej strony, a organizacją, jako taką, z drugiej.

Polski Eksport Naftowy od początku nie był pomyślany, jako *urząd*, ale jako jednostka gospodarcza, mająca być wykładnikiem interesów przemysłu naftowego, jako całości. Wprawdzie wola stron została tu zastąpiona wolą Ministra — co daje gwarancję zsynchronizacji interesów przemysłu z interesami Państwa — tem nie mniej musi ona pozostać wyrazem całości spraw i interesów przemysłu naftowego.

Takie zrozumienie roli i charakteru organizacji pozwoliło na stworzenie całkowicie harmonijnej współpracy pomiędzy uczestnikami a władzami *Polskiego Eksportu Naftowego*.

Przy coraz pogłębiającej się penetracji czynnika państwowego w prywatne życie przemysłowe — momentu tego lekceważyć nie można, jeśli dąży się do osiągnięcia pozytywnych wyników.

A dotychczasowe doświadczenia na omawianym odcinku wykazały, że są one do osiągnięcia."

Polska Zbrojna w Nr. 324. z dn. 22. listopada b. r. zamieściła artykuł p. ppłk. dypl. Janusza Dżugaya p. t. *Problem naftowy i metody org.* Poglądów szanownego autora na kwestję organizacji środka napędowego nie podzielamy, wychodzimy bowiem z założenia, że zastępcze środki napędowe nie mogą zaciemniać istoty podstawowego środka napędowego. Przemysł naftowy zatem, jako główny dostawca tego środka i niezbędnych dla celów obronnych smarów, nie może być wyjęty z pod kompetencji ministerstwa przemysłu i handlu i oddany pod opiekę innej instytucji razem ze spirytusem i benzolem. Obawiamy się słusznie, że wówczas interesy przemysłu naftowego szłyby w ogonie tych ostatnich. Natomiast trafne są uwagi p. płk. Dżugaya co do *Polminu* i jego roli w przemyśle naftowym. Artykuł odnośny, jako wykazujący wiele troski o los tego przemysłu cytujemy niżej w całości:

„Polityka naftowa zajmuje ustawicznie wszystkie czołowe umysły w krajach, w których ocenia się należycie znaczenie środka energetycznego.

Militärwochenblatt z dn. 18. VIII. b. r. zamieszcza orjentacyjny artykuł rzut oka na międzynarodową politykę naftową. Autor artykułu kpt. v. Moisy zajmuje się określeniem

stosunku Rzeszy i jej stanowiska wobec tych zagadnień. Stwierdzając ogólnie, że *haniebny pokój Wersalski* pozbawił Niemcy kontaktu z światowemi problemami gospodarczemi, pociesza się autor koncepcją hydrogenizacyjną (produkcja nafty z węgla kamiennego) Bergiusa o której sądzi, że stanowi ona rozwiązanie zagadnienia środka napędowego dzisiejszych Niemiec. Jeżeli się zważy, że zainteresowane w eksploatacji bergiusowskiej Leuna-Werke produkują obecnie około 40.000 wagonów benzyny z węgla rocznie, to stan ten nie odpowiada narazie potrzebom pokojowym i militarnym tego kraju. Niemniej jednak przedstawia on ważny dowód niesłychanego wysiłku, jaki wszystkie czynniki wkładają w zaopatrzenie w środek napędowy kraju, pozbawionego naturalnych źródeł naftowych.

Charakterystyczne jest, że wspomniany autor, analizując udział Anglji, Francji, Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Rumunji, a nawet Japonji w międzynarodowym wyścigu o zdobycie środka energetycznego w związku z niebywałym rozwojem i znaczeniem lotnictwa, pomija milczeniem stan posiadania Polski.

Wszystko zdawałoby się jest w porządku. Nie jesteśmy w produkcji naftowej wytwórcami o znaczeniu międzynarodowem, możemy znaleźć jednak — co jest dla nas rzeczą istotną — prawdopodobnie na dłuższy okres czasu tak pod względem gospodarczym, jak i dla potrzeb wojskowych — samowystarczalność.

Zdając sobie sprawę z tego, że położenie nasze pod temi względami jest korzystniejsze ze względów przyrodzonych od naszego sąsiada zachodniego, musimy tembardziej skupić wszystkie wysiłki w kierunku organizacji naszego przemysłu naftowego, jako jedynego warunku jego dalszej egzystencji.

Do najszczęśliwszych państw zalicza autor Stany Zjednoczone, Rumunję i Rosję — posiadają one bowiem złoża naftowe na terenach, objętych granicami państwowemi. I Polskę należy zaliczyć do tej samej kategorji. Inne państwa dochodzą nieraz do ostrych konfliktów międzynarodowych, celem zapewnienia sobie pokrycia własnych potrzeb w dziedzinie środka napędowego. U nas pokrycie zapotrzebowania w tej dziedzinie leży jedynie w płaszczyźnie trudności organizacyjnych.

Wynika stąd, że zagadnienie tej organizacji jest niezmiernie ważne i winno być nietylko stale kontrolowane i dyskutowane, ale wreszcie ostatecznie załatwione.

Niejednokrotnie już omawiałem ten przedmiot i dziś na marginesie ogólnych uwag, zamieszczonych w *Militärwochenblatt*, zatrzymam się nad rozważaniami o metodach i środkach organizacji.

Zdawało się dotychczas, że głównym instrumentem organizacji przemysłu naftowego winna być Państwowa Fabryka Olejów Mineralnych *Polmin*. Przestarzały ten pogląd jest często przeceniany.

Przyjrzyjmy się bliżej tej sprawie i spróbujmy ją należycie oświetlić. Za czasów przedwojennych *Polmin* powstał istotnie dla celów uregulowania stosunków, wynikłych na rynku ropnym w okresie przypadkowej nadprodukcji w basenie borysławskim.

Rolę tę spełnia pozytywnie w stosunku do założeń o podtrzymaniu ceny ropy, następnie w okresie wojny światowej pracował równolegle z innemi, położonemi w Małopolsce rafinerjami, jako dostawca produktów naftowych dla mocarstw centralnych. W tem miejscu należy podkreślić, że z wybuchem wojny rola *Polminu* (Odbenzyniarni Państwowej) w regulowaniu cen surowca właściwie już się skończyła.

Zaopatrzenie armji mocarstw centralnych w środki napędowe było — jak to wykazała praktyka — równie dobrze możliwe z rafineryj opartych o kapitały francuskie, czy angielskie (Ententy), bo zagadnienie ochrony interesów wojska przed sabotażem w przedsiębiorstwach prywatnych nie przedstawiało pod względem organizacyjnym żadnych trudności.

Desygnowany do zagłębia naftowego przez austrjackie A. O. K. major Söcs wraz z podległymi sobie sierżantami, sprawował nader skuteczne rządy w stosunku do zmobilizowanych dyrektorów przedsiębiorstw prywatnych.

Tym sposobem niemieckie łodzie podwodne pracowały technicznie równie dobrze na benzynie, czy oleju gazowym Państwowej Odbenzyniarni, jak i np. francuskiej firmy *Limanowa*.

Po wojnie Państwowa Odbenzyniarnia rozbudowała swoje urządzenia dla przeróbki na produkty finalne i uzyskała znaczenie pełnowartościowej rafinerji.

Jeżeli w motywach tej kosztownej rozbudowy istniała jakakolwiek myśl przewodnia, usprawiedliwiająca kilkunastomiljonowe inwestycje, to chyba tylko w granicach stworzenia przy pomocy *Polminu* aparatu, regulującego sprawy polityki naftowej.

Bowiem zagadnienie rentowności przedsiębiorstwa państwowego wobec aktualnej podówczas tendencji liberalizmu gospodarczego, pozostawało chyba na planie drugim.

Przy charakterystycznym dla owych czasów braku orjentacji gospodarczej — rozwój *Polminu* biegnie po linji najmniejszego oporu, t. j. do rozwiązania zagadnienia tylko rentownościowego. A przecież sytuacja w przemyśle naftowym już naówczas, wobec spadku produkcji ropy, mimo chwilowych konjunktur, wykazywała oznaki zbliżającej się choroby, w stosunku do której *Polmin* nie podjął żadnej ogólniejszej programowej akcji, umożliwiającej podtrzymanie kopalnictwa.

W tym czasie i później jeszcze nadarzyła się sposobność, aby zorganizować czystych producentów i na ich surowcu oprzeć przeróbkę. *Polmin* wolał jednak, opierając się na przywileju o ropie bruttowej poprzeć t. zw. wielki przemysł i razem z nim przyczynił się

niejednokrotnie do osłabienia stanowiska czystych producentów.

Przyczyny takiego rozwoju wypadków to wspomniana wyżej sprawa rentowności, jako jedyny i najszerszy program, a skutki: osłabienie polskiego stanu posiadania, stała wysoka cena produktów naftowych, osłabiana autorytetem *Polminu* i wreszcie brak jakichkolwiek poważnych usiłowań w kierunku podwyższenia produkcji.

W ostatnim etapie poczynań organizacyjnych w przemyśle naftowym widzimy *Polmin* po stronie kartelu i znowu w orbicie problemu rentownościowego.

Tymczasem dziesięcioletni rozwój wypadków oraz przeżywane przesilenie gospodarcze komplikuje coraz bardziej sprawę organizacji tego przemysłu.

Obecnie jego organizacja to już nietylko kwestja poparcia czystych producentów, ale obok chronicznego postulatu podtrzymania kopalnictwa, jeszcze uzgodnienia doniosłych interesów przedstawicieli spirytusu i benzolu, jako środka napędowego.

Czynników tych lekceważyć już dziś niepodobna i organizacja przemysłu naftowego znalazła się w ramach poszerzonego znacznie problemu już nie naftowego, ale środka napędowego w ogólności.

Niewątpliwie — produkty naftowe stanowić będą na dłuższą jeszcze metę główny element tego zagadnienia. Wobec niepośledniej jednak wagi takiego czynnika, jaki przedstawia dzisiaj spirytus do celów napędowych, środek ciężkości organizacji przesuwa się niejako w nowym kierunku. W związku z tem — decyzje w sprawach organizacji środka napędowego, obejmujące naftę, spirytus i benzol winny się znaleźć w kompetencjach instytucyj nadrzędnych.

Trudno bowiem podporządkować wydziałowi nafty czy *Polminowi* interesy związku gorzelniczego lub producentów benzolu.

W każdym wypadku rola *Polminu* na terenie naftowym winna wyjść poza ramy zadań rentownościowych dla ochrony polskiego stanu posiadania i podniesienia produkcji ropy.

Tyle chciałem dziś powiedzieć na temat środków i metod organizacyjnych, w tem zrozumieniu, że brak właściwego ujęcia czy podejścia do mających się rozwiązać zadań, powoduje takie właśnie komplikacje, jakich świadkami byliśmy w ostatnim półtorarocznym okresie daremnych zdaje się wysiłków.

W tych warunkach organizacja środka napędowego dla celów obrony narodowej przedstawia w dalszym ciągu otwarte i niezałatwione pytanie.

Na najbliższe dziesięciolecie nie mamy wprawdzie podstaw do skrajnego pesymizmu. Zaopatrzenie armji na wypadek wojny możemy narazie jeszcze pokryć w zagłębiach naftowych jak i z zapasów, położonych wewnątrz kraju.

W obecnym przekroju sytuacji — zagadnienie obrony narodowej pod kątem widzenia paliwa, leży u nas, na szczęście, jeszcze w dziedzinie stosunkowo nietrudnych rozwiązań technicznych, natomiast gospodarczo-społeczny problem środka napędowego znajduje się już w granicach bardziej skomplikowanych rozwiązań natury organizacyjnej.

Spoglądając jednak z troską na przyszłość, chcielibyśmy już obecnie znaleźć się w obliczu wyraźnych i zdecydowanych posunięć organizacyjnych, gwarantujących samowystarczalność we wszystkich tych warunkach, w których życie gospodarcze, a przedewszystkiem państwo, znaleźć się może."

Krakowski *Il. Kurjer Codzienny* w Nr. 326 z dn. 24. listopada b. r. wydrukował artykuł p. Szymona W. p. t. *Konflikt: nafta — węgiel. Materjały pędne — to podstawa motoryzacji*, który, jako zawierający trafne poglądy, cytujemy poniżej w całości:

„Na łamach *Kuryera Komunikacyjnego* toczyła się w lecie dyskusja na temat materjałów pędnych do samochodów. Przybierać ona zaczęła formę konfliktu między benzolem a benzyną. Problem ten jest aktualny nietylko dla zwolenników, czy też przeciwników takiego lub innego środka, lecz także z ogólnego punktu widzenia. Przeciwnikami są tu dwa wielkie przemysły, stanowiące ważną pozycję w narodowem gospodarstwie naszego kraju.

Tak benzynę, jak i benzol produkuje się z surowców podstawowych pochodzenia górniczego, a więc z ropy naftowej i węgla. Jakkolwiek oba produkty wykazują podobieństwo w zastosowaniu, to jednak są odmiennie traktowane przez sfery skarbowe i gospodarcze. Powstała też na tem tle, pomiędzy temi przemysłami przepaść, którą wyrównać może zrównanie obciążeń fiskalnych benzyny i benzolu.

Powstaje pytanie, czy węgiel istotnie jest faworyzowany kosztem przemysłu naftowego, czy wynika to z konieczności gospodarczych, czy jest to może wynik przestarzałych pojęć, które trzeba wyjaśnić.

Górnictwo węglowe i naftowe daje gospodarstwu społecznemu kluczowe surowce; poza tem daje źródła ciepła i energji. To podobieństwo funkcyj nie pokrywa się niestety z warunkami, w jakich każdy z tych przemysłów pracuje. Górnictwo węglowe wydobywa surowiec ze złóż zbadanych, dających się ocenić pod względem wydajności. Przemysł natomiast naftowy w dziale kopalnianym, jest przemysłem zależnym od losu.

Pod względem ryzyka kapitałowego, pod względem trudności technicznych, pod względem wydajności — kopalnictwo naftowe znajduje się w gorszem położeniu aniżeli jakikolwiek inny przemysł górniczy. Czyż

więc logicznem następstwem tych stosunków nie powinno być sprawiedliwe i równomierne traktowanie, jeśli już nie zwiększone ulgi dla tego przemysłu?

Także od strony zbytu, problem: nafta — węgiel jest nie mniej interesujący. Zauważyć się daje tendencja wzajemnego przenikania się pod względem zastosowania produktów naftowych, jak i węgla. Zastosowanie produktów naftowych w przemyśle, komunikacji i domowem gospodarstwie stale się wzmaga, wypierając gdzieniegdzie — w wolnej konkurencji — węgiel. Niewątpliwie, istnieje konkurencja pomiędzy węglem a produktami naftowemi, lecz decydującemi w tej walce są: kalkulacja i konieczność techniczna. Nawet w Anglji, kraju węglowym a pozbawionym ropy naftowej — wzrosło zapotrzebowanie produktów naftowych, a zmniejszyło się zużycie węgla. Świadczy to o tem, że techniczna ewolucja powoduje przestawienie się w spożyciu surowców i że konieczność dostosowania się do postępu jest ważniejszą, aniżeli kurczowe podtrzymywanie jednej gałęzi produkcji. Postępu tego nie można zahamować. Łatwiej i prędzej zostaną uregulowane wynikłe zagadnienia społeczne, aniżeli unieruchomi się samoloty, samochody, lub wszelkiego rodzaju maszyny, poruszane produktami naftowemi.

Dlatego też ważną jest dla Polski sprawa naftowego kopalnictwa. Winniśmy cieszyć się, że kraj nasz jest pod tym względem samowystarczalnym, że możemy ponadto eksportować poważne ilości ropy i przez to powiększyć stronę czynną naszego bilansu handlowego.

Niestety fakty wskazują, że linja rozwojowa naszego przemysłu naftowego spada w dół. W roku 1909 wydobyto w Polsce 2.053.000 tonn ropy, t. j. 4% ogólnoświatowego wydobycia. Natomiast w zeszłym roku wydobyto tylko 550.000 tonn, t. j. 0.18% światowego wydobycia. Wraz z 75%-owym spadkiem produkcji, zmniejszyło się także międzynarodowe znaczenie naszego przemysłu naftowego. Stało się to w czasie, gdy światowa konsumcja produktów naftowych rosła, a z nią produkcja ropy w innych krajach.

Ze względu na dogodne położenie geograficzne miał nasz przemysł naftowy wielkie możliwości rozwoju, głównie z uwagi na układ w stosunku do centralno - europejskich wielkich rynków zbytu. Możliwości tych jednak nie wyzyskał, przedewszystkiem z powodu braku poszukiwań za nowemi terenami, co wymagało kapitałów. Potrzebom tym na przeszkodzie stanęły momenty strukturalne. Nie można było sharmonizować rozbieżnych interesów poszczególnych ugrupowań, przedewszystkiem zaś przejawiła się niewłaściwa polityka. Te błędy przeszłości, do tej chwili nie zostały naprawione i dlatego nasz przemysł naftowy ostatkiem sił walczy o byt.

Nie pora dziś — gdy chodzi o ratowanie przemysłu naftowego przed likwidacją — wytykać to, co w wielu wypadkach już się nieda więcej naprawić. Należy natomiast przynajmniej oddać przemysłowi naftowemu to, co mu się słusznie należy. Nie więc ilość benzolu jest kwestją sporną pomiędzy przemysłem węglowym a naftowym, lecz zasada niesłusznego faworyzowania benzolu kosztem benzyny przy pomocy wolności podatkowej, która zapewnia benzolowi szerokie możliwości rozwojowe. W tym samym czasie upada przemysł produkujący zasadniczy materjał pędny, niemożliwy w całości do zastąpienia przez inny produkt...

Nie wchodząc w kwestję podobieństwa fabrykacji obu środków, ani w kwestję ich ważności dla gospodarstwa, należy stanąć na gruncie objektywnym, a więc na gruncie równego stosowania obu środków. Z punktu zaś fiskalnego należy się dziwić, że skarb państwa nie wykorzystał tego źródła podatkowego. Oto benzol wypierając z rynku wewnętrznego benzynę, uszczupla dochody państwa o blisko 1 miljon złotych, gdyż benzyna obłożona jest podatkiem 15.40 zł. za 100 kg. Z punktu widzenia bilansu handlowego, wypieranie benzyny z rynku krajowego powoduje zmniejszenie się eksportu benzolu. Zwiększony z tego samego powodu ilościowy wywóz benzyny, zmniejsza poważnie czynną stronę bilansu handlowego.

Postulat, aby podatkowo obciążyć benzol narówni z benzyną, a to celem usunięcia konkurencji zagrażającej nafcie przez węgiel — wysunięty został przez wzgląd na obecne stosunki gospodarcze i politykę fiskalną. W zasadzie bowiem pobieranie podatku spożywczego od produktów naftowych uważać trzeba za anachronizm, niezdrowy z punktu widzenia ekonomicznego, społecznego i ochronnego.

W założeniu każdego podatku spożywczego leży chęć obciążenia spożywcy podatkiem na ogólne cele. Słusznie więc opodatkowuje się napoje alkoholowe, używkę taką jak tytoń, mniej słusznie: sól, cukier i drożdże, najmniej zaś słusznie naftę, zarówno co do samej zasady, jak co do wysokości. Może kiedyś w średniowieczu, światło uważane było za luksus, ale dziś — jeśli światło gazowe i elektryczne nie jest obłożone podatkiem spożywczym, natomiast nafta — światło najbiedniejszych — musi płacić 11.5 gr. od jednego kilograma, czyli 1/3 część ceny fabrycznej, to trudno mówić, że z rozwojem techniki i oświaty, nastąpiła ewolucja pojęć. Obciążenie smarów i olejów motorowych podatkiem spożywczym, zwiększa koszta produkcyjne wszystkich dziedzin przemysłu, stając w poprzek ogólnej tendencji obniżenia tych kosztów.

Trudno przypuścić, skoro niedawno obciążono benzynę podatkiem drogowym w wysokości 12 zł. od 100 kilogramów (co łącznie z podatkiem konsumcyjnym 15.40 zł.

daje obciążenie 27.40 zł. czyli przeszło połowę ceny fabrycznej benzyny), aby z dnia na dzień zmieniły się poglądy na kwestję opodatkowania. Warto jednak wskazać, że łącznie z motocyklami, mamy w Polsce do dyspozycji w czasie pokoju i na wypadek wojny — teoretycznie zresztą — tabor 35.000 pojazdów mechanicznych, (bez motocykli zaś 27.000 pojazdów). Nasz sąsiad zachodni, o ludności dwa razy większej — ma tabor samochodowy 24-krotnie większy. Pomimo tego rząd hitlerowski poczynił ostatnio szereg dalszych ulg podatkowych dla automobilizmu.

Czyż więc nie należałoby zrewidować poglądów na sprawę opodatkowania produktów naftowych podatkiem spożywczym. Objekcję przeciw podatkowi spożywczemu od produktów naftowych uważać mogą fiskaliści za czyn rewolucyjny. Trudno jednakże, kiedy życie gospodarcze nowemi kroczy drogami, trzymać się starych ścieżek i pojęć przestarzałych. Podobnie, jak węglowe, także i naftowe produkty nie znoszą już podatku spożywczego.

Można oczywiście zgodzić się z tem, że w okresie przesilenia trudno jest realizować programy maksymalne. Dlatego przemysł naftowy wysuwa, jako załatwienie doraźne: równość opodatkowania. Jednakże — dla uzyskania możliwości rozwojowej leży w interesie przemysłu naftowego, w interesie ogólno - gospodarczym i w interesie obrony państwa — zniesienie podatku spożywczego. Spodziewać się też należy, że ewolucja pójdzie w tym kierunku."

Wydawany w Warszawie *Kurjer Polski* w Nr. 347 z dn. 16. grudnia b. r. zamieścił wiadomość następującej treści:

„Wśród czynników, mających wybitny wpływ na politykę naftową, rozważana jest obecnie możliwość wprowadzenia obrotu uszlachetniającego ropą naftową. Jak wiadomo, obecnie z powodu osłabionej wydajności krajowych złóż naftowych, rafinerje nafty wykorzystują tylko około 50 proc. swej zdolności produkcyjnej. Sprowadzanie ropy zagranicznej miałoby umożliwić rafinerjom uruchomienie 100-procentowe i poprawić ich ogólną kalkulację. Produkty, wytwarzane z ropy importowanej, byłyby przeznaczone wyłącznie na eksport.

Mówi się o możliwości zupełnego zwolnienia od cła ropy importowanej, przeznaczonej dla obrotu uszlachetniającego, a także o rewizji pewnych stawek taryfy kolejowej.

Dla ilustracji przypomnieć należy, że ropa zagraniczna, jak np. w szczególności rumuńska, jest od polskiej kilkakrotnie tańsza, z uwagi na to, że warunki eksploatacji ropy w Polsce są wyjątkowo trudne, wiercenia głębokie i kosztowne. Zaznaczyć też trzeba, że szereg ugrupowań w polskim przemyśle naftowym, z *czystymi* producentami na czele, tworzył i tworzy jednolity front przeciwny importowi ropy w jakiejkolwiek formie, uważając ewentualność podjęcia tego importu za równoznaczny z początkiem zaniku kopalnictwa krajowego."

Jeżeli wiadomość ta jest prawdziwa, to wynika z niej, że sprawa importu obcej ropy do kraju zaczyna być poważnie rozważana. Uważamy, że wkroczenie na tę drogę jest, bez względu na te czy inne pobudki i cele, bardzo niebezpieczne dla naszej rodzimej produkcji. Jesteśmy przeświadczeni, że zaczęłoby się od obrotu uszlachetniającego, a skończyłoby się na sprzedaży produktów z ropy importowanej wewnątrz kraju. W tym celu wyzyskanoby pierwszą lepszą nadarzającą się sposobność. Wszak od tego są osiadli u nas obcy platzhalterzy, by w odpowiedniej chwili biegiem wypadków należycie pokierowali. Import ropy bez względu na cel oznaczałby początek końca górnictwa naftowego w Polsce.

Przegląd zagraniczny.

Rosja.

Eksport produktów naftowych do ważniejszych krajów w I-szem półroczu b. r. przedstawiał się w porównaniu z I-szem półroczem r. 1932 następująco:

	I półrocze r. 1933	I półrocze r. 1932
	cysterny po 10 t.	
Włochy	53.076	49.030
Francja	38.153	48.896
Niemcy	28.005	22.345
Anglja	20.588	31.518
Hiszpanja	17.876	16.241
Belgja	13.696	14.932
Szwecja	13.167	11.353
Indje Brytyjskie	9.582	9.336
Egipt	8.878	11.864
Chiny wschodnie	6.859	1.040
Danja	6.054	4.812
Urugwaj	4.495	536
Holandja	4.297	3.567
Japonja	4.131	8.719
Grecja	3.467	3.239
Turcja	2.500	4.429
Persja	2.337	3.644
Norwegja	2.007	1.692

Niemcy.

Ropa naftowa w Niemczech. Usiłowania Niemiec rozszerzenia własnej produkcji ropy naftowej przez głębsze wiercenia na terenie t. zw. Lueneburger Heide dają wyniki dodatnie. Kilka lat temu najgłębsze szyby nie przekraczały 600 metrów, obecnie wierci się do głębokości 1.200 metrów. Jeden z takich szybów w okolicy Nienhagen pod Hanowerem, stał się w tych dniach ropodajny z dzienną produkcją 50 tonn. Dwie rafinerje tego towarzystwa w Bremie i Hamburgu przerabiają już od dłuższego czasu tylko niemiecką ropę zamiast amerykańskiej, którą dotychczas sprowadzały.

Wiadomości bieżące.

Od Redakcji. Dla braku miejsca w niniejszym zeszycie dalszy ciąg artykułu p. Józefa Szlemińskiego p. t. *W przededniu zmiany ustawodawstwa naftowego*, pojawi się w zeszycie następnym.

Posiedzenie Rady Związku Polskich Przemysłowców Naftowych odbyło się we Lwowie w lokalu własnym przy ul. Kopernika 4, dnia 16. listopada b r., pod przewodnictwem prezesa inż. R. Machnickiego. Na posiedzeniu tem nastąpiło ukonstytuowanie się Rady. Wybrano dwu dalszych wiceprezesów w osobach p. Joachima Schiffera, właściciela kopalń w Borysławiu i p. gen. Stanisława hr. Szeptyckiego, właściciela i współwłaściciela kopalń w rejonie zachodnim. Sekretarzem Rady wybrany został p. Józef Szlemiński, zaś zastępcą sekretarza p. Czesław Załuski. Do wydziału ścisłego, czyli t. zw. Zarządu, powołanego do kierowania sprawami Związku, w skład którego na mocy statutu wchodzą automatycznie Prezes Rady, jeden Wiceprezes Rady, Sekretarz Rady, względnie Zastępca Sekretarza, desygnowano z pośród członków Rady następujące osoby: p. Izydora Iglera, p. Henryka Mikulego, p. dra Marjana Rosenberga, p. Leona Schutzmana i p. Wita Sulimirskiego.

Omawiana była również bieżąca sytuacja w przemyśle naftowym, oraz uchwalono i zlecono Zarządowi podjęcie starań u Władz w kierunku dopuszczenia Związku Polskich Przemysłowców Naftowych do udziału w wyborach do Izb Przemysłowo-Handlowych we Lwowie i w Krakowie. Dłuższa dyskusja toczyła się nad sprawą mającego się utworzyć z opłat wyrównawczych funduszu wiertniczego. W sprawie tej uchwalono rezolucję, zamieszczoną na osobnem miejscu, zlecono Prezydjum wysłanie do Pana Ministra Przemysłu i Handlu specjalnego memorjału w tej sprawie, i postanowiono wysłać do Warszawy delegację dla jej omówienia z miarodajnemi czynnikami.

Z pobytu delegacji Związku Polskich Przemysłowców Naftowych w Warszawie. Dnia 27. listopada b. r. bawiła w Warszawie w Ministerstwie Przemysłu i Handlu delegacja Z. P. P. N. złożona z wiceprez. Mikulego, wiceprez. S. Teichera, wiceprez. J. Winiarza i dyr. J. Szlemińskiego. Delegację przyjął Dyrektor Departamentu Górniczo-Hutniczego p. Cz. Peche w obecności Naczelnika Wydziału Nafty p. inż. H. Friedberga. Przedmiotem omawiania była sprawa mającego się utworzyć funduszu wiertniczego. Delegacja zapoznała p. Dyr. Dep. Pechego ze stanowiskiem reprezentowanej przez siebie grupy w tej sprawie, wyraziła żywe zaniepokojenie z powodu krążących na temat odnośnego funduszu różnych wersyj o zamierzonem jakoby oddaniu tego funduszu uiszczającym opłaty wyrównawcze małym zakładom przetwórczym czy też organizowaniu dla zarządzania nim specjalnej odrębnej instytucji administracyjnej. Delegacja wypowiedziała się w formie stanowczej przeciwko skierowaniu tej sprawy na tego rodzaju tory, uważając, że byłoby to dla rzeczy samej wybitnie szkodliwe i równoznaczne w pierwszym wypadku ze zwrotem odnośnych opłat uiszczającym je zakładom, w drugim zaś kompletnem zmarnowaniem funduszu wiertniczego, — i zgłosiła postulaty grupy czysto kopalnianej. P. Dyrektor Peche przyjął odnośne stanowisko przedstawicieli Z. P. P. N. do wiadomości, udzielił im w tej sprawie potrzebnych wyjaśnień, poczem oświadczył, że do danej chwili nie zapadły co do niej żadne decyzje, i że sprawa ta nie weszła jeszcze na terenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu w stadjum merytorycznych i szczegółowych rozważań.

Przy tej sposobności poruszono i omówiono w formie ogólnej sprawę zorganizowania czystej produkcji w oparciu o ustawę marcową. Rozmowa na ten temat miała charakter orjentacyjno-informacyjny i utwierdziła delegację w przekonaniu o konieczności stworzenia takiej organizacji i o wielkiej jej potrzebie.

Sprawa cen produktów naftowych. Na przemysł naftowy wciąż jest wywierany przez czynniki oficjalne nacisk w kierunku zniżenia głównie ceny benzyny i nafty. Żądanie tego rodzaju pojawia się dość często na łamach prasy codziennej. Oczywiście wszelkie obniżenie cen tych dwu produktów odbiłoby się bardzo ujemnie na całym przemyśle naftowym i mogłoby sprowadzić wprost nieobliczalne następstwa. O ile chodzi o naftę, to wzrost jej ceny w detalu nie jest następstwem podwyższenia jej przez ten przemysł w hurcie, lecz jedynie chaotycznych i nieuregulowanych stosunków w handlu detalicznym. Często nieorjentująca się w sytuacji prasa codzienna widzi jedynie końcowe ceny i nie wnika w przyczyny ich wysokości. Tymczasem są to przyczyny niezależne od przemysłu naftowego. W cenach bowiem pobieranych przez ten przemysł mieszczą się wysokie bardzo opłaty podatkowe i ciężary ostatnio na przemysł naftowy nałożone, często dochodzące niemal do połowy ceny przezeń pobieranej. Byłoby rzeczą o wiele właściwszą gdyby, zamiast ciągłego nieuzasadnionego narzekania na przemysł naftowy, żądania tego rodzaju kierowano w stronę sfer rządowych i gdyby wskazywano na konieczność zniżenia tych ciężarów, a przynajmniej uchylenia opłat ostatnio na ten przemysł nałożonych.

Gdyby próbowano ceny produktów naftowych obniżyć drogą wyznaczania wyższych kontyngentów krajowych przez *Pen*, to tego rodzaju krok ugodziłby bardzo silnie w fundamenty przemysłu naftowego, sprowadziłby bowiem nieobliczalną w skutkach derutę cen, rujnującą wiele przedsiębiorstw. Takiego upustu krwi przemysł naftowy z pewnością by nie wytrzymał. Polityka niskich cen pozostaje w rażącej sprzeczności z polityką wysokich obciążeń. Jedno drugie wyklucza.

Sprawa opłat uiszczanych przez małe zakłady przetwórcze. Zakłady te uznały wymierzone im opłaty za maj b. r. z tytułu lokowania całej swej wytwórczości w kraju za zbyt wygórowane i wniosły odwołanie do Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Odwołanie tych zakładów zostało jedynie w części uwzględnione. Decyzję swoją M. P. i H. powzięło na tej zasadzie, że rozdzielono w dwie odrębne grupy benzynę i gazolinę. M. P. i H. stanęło na stanowisku, że obie te grupy w myśl § 44 statutu *Penu* mają być traktowane łącznie jedynie w kwestjach masy eksportowej i obrotu handlowego, nie zaś w kwestji cen. Opierając się następnie na art. 52 ust. 3 statutu *Penu*, zawierającym postanowienie, że przeciętną cenę hurtową eksportową oznacza się na podstawie cen uzyskanych dla produktów eksportowych według rozliczenia przeciętnego utargu i że przy cenie krajowej miarodajna jest przeciętna cena dla produktów danej grupy, M. P. i H. orzekło, że cenę eksportową określa się na podstawie integracji całości hurtowych transakcyj, a cenę krajową na zasadzie transakcyj produktami, od których przypada opłata. Następnie M. P. i H. postanowiło wyłączyć z obliczeń służących za podstawę do ustalenia przeciętnej ceny hurtowej krajowej, transakcje produktami wysokowartościowemi, niewytwarzanemi przez zakłady o wytwórczości do 6.000 t rocznie. Wszelkie inne zarzuty tych zakładów nie zostały uwzględnione.

Mieszanki spirytusowe. Państwowy Monopol Spirytusowy zwolnił firmy naftowe zobowiązane do odbioru spirytusu dla celów napędowych z obowiązku odbioru kontyngentu październikowego w całości i listopadowego w 40%.

Sprawy naftowe w Izbie Przem.-Handl. we Lwowie. Komisja górniczo-naftowa Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie odbyła dnia 11. grudnia b. r. posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. Wita Sulimirskiego. Na posiedzeniu tem omawiana była sprawa ewent. przydziału zagłębia naftowego w Rypnem do Okręgu Urzędu Górniczego w Stanisławowie. Przedmiotem obrad komisji była ponadto kwestja czy obecną konjunkturę w przemyśle naftowym należy uznać za odpowiednią do zniesienia współwłasności terenów naftowych ze znajdującą się na nich produkującą kopalnią w drodze publicznej licytacji. Pozatem rozpatrywano szereg aktualnych spraw, związanych z przemysłem naftowym.

Rada Nadzorcza Penu. Dnia 18. grudnia b. r. odbyło się we Lwowie posiedzenie Rady Nadzorczej *Penu*. Obradowano nad sprawą importu ropy z zagranicy i nad kwestją magazynowania ropy jako równoważnika eksportowego. Dyskutowano również nad wnioskiem w sprawie polepszenia bytu małych rafineryj. W kwestji importu ropy dla obrotu uszlachetniającego większość Rady wypowiedziała się negatywnie, uważając tego rodzaju koncepcję za nierealną i za nieopłacającą się. Dla zbadania kwestji magazynowania ropy wybrano komisję złożoną z przedstawicieli *Małopolski*, *Polminu i Standard-Nobel*. Wniosek w sprawie małych rafineryj większość Rady odrzuciła. Widzimy więc, że sprawa magazynowania ropy nie schodzi z porządku dziennego, i że coraz częściej wysuwana jest sprawa importu obcej ropy. Zapatrywaniom naszym na kwestję importu daliśmy wyraz przy sposobności omawiania wiadomości *Kurjera Polskiego*, zamieszczonej w niniejszym zeszycie w *Przeglądzie Prasy*. Na tem miejscu ograniczamy się do wzmianki, że zarówno jedna jak i druga sprawa zahacza o interesy grupy czysto kopalnianej i dlatego nie powinna być rozpatrywana i załatwiana bez jej udziału. Co do małych rafineryj zajęto stanowisko słuszne.

Ważne przesunięcie w przemyśle naftowym. W ostatnich chwilach doszło do przegrupowania kapitałowego w naszym przemyśle naftowym. Mianowicie na własność sp. akc. *Galicja* przeszedł znaczny pakiet akcyj T-wa *Silva Plana*, posiadającego wszystkie udziały f-my *Limanowa* sp. z o.o. w Warszawie. W ten sposób sp. akc. *Galicja* pozyskała decydujący wpływ na obie te firmy, które niewątpliwie będą odtąd tworzyć jeden z nią koncern. Paryska *Information* podaje ilość akcyj T-wa *Silva Plana*, znajdujących się obecnie w posiadaniu *Galicji* na 300.000 szt. Przypuszczać należy, że ostatnio dokonana transakcja oddziała korzystnie na stosunki naftowe w Polsce, zresztą najbliższa przyszłość pokaże czy i w jakim stopniu to nastąpi.

Ze środowiska małych rafineryj. Prezesem tej grupy został inż. Marjan Wieleżyński, wiceprezesami zaś zostali pp. dr. Hausmann i dyr. Cavazza.

Dyrektorem naczelnym sp. akc. Pionier został w ostatnim czasie p. dr I. Wygard, b. naczelny dyrektor Syndykatu Przemysłu Naftowego.

Wydawnictwo „Geologja i Statystyka Naftowa Polski“. W miejsce p. dra K. Tołwińskiego redaktorem odpowiedzialnym tego wydawnictwa został p. dr Aleksander Markiewicz, naczelnik Okręgowego Urzędu Górniczego w Drohobyczu.

Sprostowanie. Do sprawozdania z Ankiety Naftowej, zamieszczonego w zeszycie 10 z r. 1933, wkradła się pomyłka. Mianowicie na str. 190 w kol. 1, w ust. ostatnim wydrukowano przez pomyłkę: P. prezes Wit Sulimirski. Ma natomiast być: P. senator Władysław Długosz stwierdził z zadowoleniem i t. d.

Statystyka i informacje.

Kronika wiertnicza.

Stan wierceń przedsiębiorstw korzystających z kredytu z funduszu wiertniczego — we wrześniu i październiku 1933 r.

S. A. *Ropa* we Lwowie. Szyb *Jan I* w Dubie w eksploatacji. Wydobycie utrzymuje się w przybliżeniu na poziomie poprzednich miesięcy. Do dnia 31. października b. r. wydobyto łącznie 860.000 kg ropy.

Kopalnia *Uherce*. Szyb *Józef* w Uhercach. W eksploatacji horyzont w głębokości 160—170 m. Produkcja nieznaczna.

Pilon Naftowo - Kopalniana Spółka z o. o. we Lwowie. Wiercenie w Schodnicy. Eksploatacja odbywa się bez przerwy. Wydobycie ropy wynosi około 10.000 kg ropy miesięcznie. Produkcja gazu niezmieniona.

Wit Sulimirski we Lwowie. Kopalnia *Społem* w Kobylanach. Eksploatacja pierwszego odwierconego szybu trwa bez przerwy. Szyb następny *Społem V* odwiercono do dnia 21. października b. r. do głębokości 200 m.

Poszukiwawcza Spółka Naftowa *Kryczka*, Spółka z o. o. we Lwowie. Szyb na kopalni *Marja* w Kryczce. Wiercenie przerwane.

Schodnicka Spółka Naftowa we Lwowie. Szyb *Ułan I* w Schodnicy w eksploatacji. W czasie od grudnia 1930 r. do 31. października b. r. wydobyto łącznie około 330.000 kg ropy.

Brzozowsko - Iwonicka Spółka Naftowa z o. o. w Brzozowie, dawniej Wielkopolska Spółka Naftowa w Poznaniu. Szyb *Adam* na kopalni w Młynkach. Eksploatacja została wstrzymana wskutek zasypu. Czynione były usiłowania dla jej odzyskania. Szczegółów brak.

Kopalnia *Zofja* w Strzelbicach, Spółka z o. o. w Warszawie. Eksploatacja obydwu szybów trwa w dalszym ciągu, przy niezmienionym poziomie wydobycia.

Crescat Naftowa Spółka z o. o. we Lwowie. Szyb w Iwoniczu w eksploatacji. Produkcja obraca się w ramach około 20.000 kg ropy miesięcznie.

Unia S. A. we Lwowie. Szyb *Andrzej* na kopalni *Szczęść Boże* w Dubie w eksploatacji. Poziom produkcji niezmieniony.

Kopalnia *Długosz-Łaszcz* w Tustanowicach. Odbywa się eksploatacja ropy i gazu. Poziom produkcji prawie ten sam co dawniej.

Meilech Backenroth i Ska w Schodnicy. Kopalnia *Rudolf* w Uryczu. Stan poprzedni.

Dr Jerzy Apfel w Ustrzykach Dolnych. Wiercenie w Zadwórzu i Hoszowie. Stan poprzedni.

Magdalena Spółka Naftowa z o. o. w Gorlicach. Odwiercono przy pomocy pożyczki dwa pierwsze szyby na kopalni *Magdalena*. Pierwszy produkuje ropę, drugi posiada gaz.

Norig Towarzystwo Przemysłowo - Górnicze w Jaśle. Wiercenie w Dembowcu. Wiercenie wstrzymane z powodu odbywającej się instrumentacji otworu.

Jakób Schmer w Jaśle. Eksploatacja odwierconego szybu Nr. VI. na kopalni *Elżbieta* w Krygu trwa bez przerwy. W czasie od 21. stycznia b. r. do 15. października b. r. wydobyto łącznie 470.000 kg ropy.

Nowe dowiercenie w Bitkowie. W końcu listopada b. r. nawiercono w otworze świdrowym Nr. IX kopalni „Ludwik" w Bitkowie w głębokości 1.403 m trzeci horyzont produktywny o początkowej wydajności 12 t ropy na dobę i 6 m^3 gazolinowych gazów na minutę. Wiercenie nie zostało jeszcze zakończone, a sam pokład tylko zadraśnięty. Niewiadomo zatem, na jak wysokim poziomie ustali się produkcja po dalszem pogłębieniu. Należy jednak przypuszczać, że nawiercony horyzont będzie niemniej wydajny niż dwa poprzednie. Jeden bowiem z nich wyprodukował z głęb. 1.309 m 2.320 t, drugi z głęb. 1.354 m 3.750 t, t. j. blisko dwukrotnie więcej, niż wynosi miesięczna produkcja okręgu stanisławowskiego.

Otwór znajduje się na północnym stoku działu bitkowskiego, opodal jaru, stanowiącego południową granicę bitkowskiej łuski gazów suchych.

Ceny za ropę płacone przez Vacuum Oil Company.

Ceny te kształtowały się przeciętnie za 10.000 kg, dla poszczególnych marek, jak następuje:

	1933 październik	1933 listopad
Bitków Stella - Zofja	zł. —	zł. 1.887.75
Borysław	„ 1.528.97	„ 1.562.—
Humniska	„ 1.940.90	„ 1.968.12
Klimkówka (bezparafin.)	„ 1.509.59	„ 1.530.76
Kosmacz ex Storch	„ —	„ 1.406.—
Krosno (bezparafin.)	„ 1.463.75	„ 1.498.80
Krosno (parafin.)	„ 1.358.50	„ 1.434.69
Krosno — Karola	„ 1.417.17	„ 1.437.04
Kryg (czarna)	„ 1.172.60	„ 1.238.36
Kryg (zielona)	„ 1.430.—	„ 1.510.20
Lipinki — Jakób	„ 1.645.12	„ 1.668.18
Lipinki — Lipa	„ 1.554.11	„ 1.575.90
Lipinki—Rużyca, Mraźnica, Rypne — Duba	„ 1.540.40	„ 1.562.—
Męcina Wielka	„ 1.617.42	„ 1.640.10
Męcinka (parafin.)	„ 1.530.10	„ 1.615.91
Mokre	„ 2.033.33	„ 2.061.84
Polana — Ostre	„ 1.324.74	„ —
Potok	„ 2.079.54	„ 2.108.70
Potok — Alba	„ 2.002.52	„ 2.030.60
Rajskie	„ 1.925.50	„ 1.952.50
Rudawka	„ —	„ 1.900.—
Strzelbice	„ —	„ 1.499.52
Tarnawa	„ —	„ 1.600.—
Toroszówka — Petronafta	„ 2.156.56	„ 2.186.80
Uherce	„ 1.300.—	„ —
Urycz	„ 1.894.69	„ 1.921.26

Ceny ropy bruttowej ustalone na październik i listopad 1933 r. za wagon 10 t.

	1933 październik	1933 listopad
Białkówka — Winnica, Dobrucowa, Iwonicz, Klimkówka, Kryg zielona, Lubatówka, Wulka	zł. 1.415.—	zł. 1.463.—
Bitków Franco — Polonaise, Męcina Wielka, Męcinka, Pereprostyna, Stara Wieś ciemna	„ 1.528.—	„ 1.580.—
Bitków — Nobel	„ 1.604.—	„ 1.658.—
Bitków Pasieczna loco Dąbrowa	„ 1.635.—	„ 1.690.—
Bitków Stella — Zofja	„ 1.884.—	„ 1.888.—
Borysław, Grabownica — Humniska parafinowa, Hołowiecko, Opaka, Orów, Popiele	„ 1.480.—	„ 1.530.—
Grabownica—Humniska benzynowa	„ 1.722.—	„ 1.780.—
Harklowa	„ 1.364.—	„ 1.410.—
Humniska — Brzozów	„ 1.776.—	„ 1.836.—
Klęczany	„ 1.958.—	„ 2.024 —
Kosmacz, Ropianka ad Dukla, Zagórz	„ 1.420.—	„ 1.468.—
Krosno parafinowa, Krościenko parafinowa	„ 1.312.—	„ 1.356 —
Krosno wolna od parafiny, Krościenko wolna od parafiny Strzelbice	„ 1.366.—	„ 1.412.—
Kryg czarna	„ 1.216.—	„ 1.257.—
Libusza	„ 1.356.—	„ 1.402.—
Lipinki	„ 1.442.—	„ 1.491 —
Łodyna, Turzepole	„ 1.393.—	„ 1.440.—
Majdan — Rosulna	„ 1.469.—	„ 1.519.—
Męcinka parafinowa	„ 1.449.—	„ 1.498.—
Mokre	zł. 1.797.—	zł. 1.858.—
Mraźnica Wierzchnia	„ 1.453.—	„ 1.502.—
Potok — Alba	„ 2.002.52	„ 2.030.60
Rajskie	„ 1.490.—	„ 1.540.—
Równe Rogi parafinowa	„ 1.257.—	„ 1.299.—
Równe Rogi wolna od parafiny	„ 1.391.—	„ 1.438.—
Rymanów	„ 1.329.—	„ 1.374.—
Rypne, Słoboda Rungurska	„ 1.474.—	„ 1.524.—
Schodnica	„ 1.668.—	„ 1.724.—
Stara Wieś biała	„ 2.066.—	„ 2.136.—
Szymbark	„ 1.458.—	„ 1.507.—
Toroszówka	„ 2.034.—	„ 2.103.—
Urycz	„ 1.743.—	„ 1.802.—
Wańkowa	„ 1.322.—	„ 1.350.—
Węglówka	„ 1.378.—	„ 1.425.—
Zmiennica	„ 1.361.—	„ 1.407 —

„Polmin" wykonał prawo zakupu następujących marek tejże ropy: Białkówka—Winnica, Bitków Franco—Polonaise, Bitków Pasieczna loco Dąbrowa, Bitków Standard—Nobel, Bitków Stella—Zofja, Borysław, Dobrucowa, Grabownica—Humniska benzynowa, Grabownica—Humniska parafinowa, Harklowa, Humniska—Brzozów, Iwonicz, Klimkówka, Krosno wolna od parafiny, Krościenko wolna od parafiny, Kryg czarna, Kryg zielona, Libusza, Lipinki, Lubatówka, Łodyna, Majdan Rosulna, Męcina Wielka, Męcinka, Męcinka parafinowa, Mraźnica Wierzchnia, Opaka, Pereprostyna, Potok, Rajskie, Równe Rogi parafinowa, Równe Rogi wolna od parafiny, Rypne, Schodnica, Strzelbice, Turzepole, Urycz, Wańkowa, Węglówka, Wulka.

Cena gazu ziemnego.

Ustalona przez Izbę Handlową i Przemysłową we Lwowie dla zagłębia Borysław—Tustanowice:
za październik i listopad 1933 r. 4.55 groszy za 1 m^3.

Przy obliczaniu ceny gazu, przypadającego na udziały brutto, odliczają kopalnie z powyższej ceny koszty zabierania gazu z kopalń, t. j. koszty tłoczenia i t. p.

Wydawca: Związek Polskich Przemysłowców Naftowych we Lwowie, ul. Kopernika 4, III. p.
Redaktor odpowiedzialny: **Józef Szlemiński.**
Odbito w Lwowskiej Drukarni Nowoczesnej, Pasaż Mikolascha. — Telefon 16-76.